



JADWIGA COURTHS-MAHLER

Kiedy dwoje się kocha



Przekład Hildegarda Salacz
EDYTOR
Katowice 1996

Na bajecznie pięknych tarasach wspaniałego hotelu Al Hayat, składającego się z szeregu budynków willowych połączonych ogrodami, trawnikami i miejscami do uprawiania sportów, panował ożywiony ruch.

Był wiosenny dzień roku 1914.

Nie tylko goście tego wyjątkowego hotelu, będącego synonimem elegancji i wykwintnego komfortu, umawiali się tutaj na spotkania w godzinach popołudniowych. Przychodzili także bywalcy egipskiego uzdrowiska Heluan, aby na tarasach Al Hayatu wypić kawę, spotkać znajomych, posłuchać muzyki i przyjemnie spędzić czas.

Również dzisiaj było tutaj wielu eleganckich turystów ze wszystkich stron świata.

W wygodnych wiklinowych fotelach siedziały zarówno piękne, jak też mniej urodziwe panie w powiewnych letnich toaletach. Panowie o opalonych twarzach, ubrani odpowiednio do pory dnia, siedzieli naprzeciwko dam, stali oparci o marmurową balustradę lub nachylali się nad fotelami pań rozmawiając z nimi i flirtując.

Ten kolorowy obraz ożywiały dodatkowo flagi różnych państw. Przymocowane rzędem do marmurowych filarów, sięgały aż do wierzchołków palm, między którymi rosły krzaki purpurowych oleandrów.

Ta prawdziwa symfonia barw radowała oczy wybrańców, którym dane było cieszyć się tu wspaniałym życiem.

Stoliki ustawione były po obu stronach szerokiego przejścia, którym szły teraz dwie damy. Wszyscy kłaniali się im, a niektórzy zamieniali z nimi kilka słów. Panie podeszły do małego okrągłego stolika tuż przy marmurowej balustradzie — to wyjątkowo dobre miejsce było dla nich zarezerwowane — i usiadły.

Poniżej rozpościerała się pustynia. W oddali widać było połyskujący Nil, płynący wśród bujnej południowej roślinności, a na horyzoncie ciemne kontury piramid odbijały się od żółtego piasku pustyni i błękitu nieba.

Skrajem pustyni jechali Beduini na małych koniach, a obok powoli kroczyły wielbłądy prowadzone przez robotników; po całodziennej pracy wracali do domu.

Dla młodszej z dam wszystko to wydawało się fatamorganą; nie mogła

oderwać oczu od egzotycznego widoku. Natomiast starszą damę bardziej interesowało to, co działo się na tarasie.

Młoda dama była prawdziwą pięknoscią — wyróżniała się urodą wśród wszystkich pań w Al Hayat. Mimo, że była ubrana w skromną białą suknię, oczy wszystkich mężczyzn skierowane były na nią. Była szczupła, średniego wzrostu, jasnowłosa i miała piękne niebieskie oczy.

Z zamyślenia wyrwały ją słowa:

— Panno Lottemarie, chłodno mi!

Słyszając to Lottemarie von Dorneck szybko wstała i okryła szalem ramiona starej damy.

Stara kobieta o białych włosach ułożonych w pretensjonalną fryzurę miała na sobie bardzo kosztowną toaletę. Widać było, że mogła sobie pozwolić na najdroższe stroje i że dla niej pieniądze nie odgrywały żadnej roli.

Mimo że była już okryta szalem, stara dama nadal drżała.

— Księżno, czy mam przynieść etolę? — zapytała z troską w głosie Lottemarie.

Księżna Eugenia Ranzow zaprzeczyła ruchem głowy, przy czym czarnymi oczami niechętnie i z zawiścią spojrzała na swoją młodą damę do towarzystwa.

Przed laty stara dama była przez wszystkich uwielbiana i chociaż nie była klasyczną pięknoscią, umiała ujarzmić i oczarowywać mężczyzn. Zawsze była najelegantszą kobietą na wszystkich przyjęciach i balach. Teraz, kiedy zniknęły ostatnie ślady dawnej urody, nadal nie mogła sobie odmówić używania życia. Jej dewiza brzmiała: „Wszystko co mi się podoba, jest dozwolone!” Męża straciła w młodym wieku, dzieci nie miała, więc będąc bardzo bogatą zaspokajała każdą swoją zachciankę. Całe życie goniła za rozrywkami; była kobietą próżną, która nie kochała nikogo prócz siebie, nie ukrywając tego przed światem.

Była świadoma tego, że przestała być interesującą osobą i że nikogo już nie obchodzi. Ponieważ nie znosiła samotności i pragnęła, żeby na nią zwracano uwagę, szukała magnesu, który przyciągałby oczy mężczyzn. Kobiety nudziły ją — nigdy nie miała przyjaciółek. Magnesem, dzięki któremu wzbudzała zainteresowanie, była teraz jej dama do towarzystwa,

Lottemarie von Dorneck.

Młoda panna nie miała pojęcia, z jakiego powodu została zaangażowana przez księżną, chociaż na początku sposób bycia chlebodawczym raził ją. Z czasem przyzwyczaiła się i nie narzekała. Sama nigdy nie starała się o posadę u księżnej. Nie zamierzała zarabiać na życie, mimo że z ojcem, pułkownikiem w stanie spoczynku, żyli bardzo skromnie.

Ta posada była właściwie dziwną sprawą.

Pewnego dnia na dobroczynnym kiermaszu Lottemarie sprzedawała w namiocie kwiaty. Księżna obserwowała młodą dziewczynę przez dłuższy czas. Zauważyła, że mężczyźni, młodzi i starzy, tłoczyli się przy namiocie, kupowali kwiaty i zachwycali się piękną sprzedawczynią. Podeszła, powiedziała swoje nazwisko, wzięła do rąk jedną różę i dała za nią banknot dużej wartości.

Lottemarie podziękowała promiennym uśmiechem. Księżna była zadowolona — takiej młodej, pięknej dziewczyny właśnie szukała! Ponieważ jej dama do towarzystwa odeszła, księżna nie zwlekając rzekła:

— Panno von Dorneck, pani mi się podoba. Czy chce pani przyjąć posadę damy do towarzystwa? Obiecuję, że będzie pani traktowana jak dama z naszej sfery. Będzie mi pani towarzyszyć w podróżach i na przyjęciach. Będzie mi pani dotrzymywała towarzystwa, czasem załatwiała korespondencję. Innych obowiązków nie będzie pani miała. W moim wieku człowiek niechętnie przebywa sam. A mimo że jestem stara, dużo podróżuję po świecie.

Lottemarie była zaskoczona taką propozycją i chociaż księżna nie robiła wrażenia sympatycznej, nęciła ją perspektywa podróżowania i zwiedzania obcych krajów.

Pensja ojca i jego dochody z pisania artykułów do fachowych czasopism po przejściu na emeryturę nie były wysokie. Żyli skromnie i Lottemarie nieraz zastanawiała się, jak zarobić, żeby pomóc ojcu. Jednak na razie ojciec nie chciał o tym słyszeć, ponieważ obawiał się rozstania z córką. Stale powtarzał:

— Dopóki dajemy sobie radę. bądź ze mną. Kiedy mnie zabraknie, bę-

dziesz zmuszona zarabiać na życie.

Właśnie obawa przed rozstaniem z ojcem powstrzymywała Lottemarie od szukania pracy. .

Jednak kiedy zaproponowano jej posadę z wysoką pensją, a na dodatek usłyszała, że będzie mogła zwiedzać obce kraje i bywać na balach, nie odmówiła, podkreślając, że musi uzyskać zgodę ojca.

— Czy pani ojciec jest tutaj na kiermaszu? — zapytała księżna.

— Tak, księżno, właśnie idzie w naszym kierunku — odpowiedziała młoda dama nieco zdenerwowana.

— Proszę mi go przedstawić — sama porozmawiam z pani ojcem! — rozkazała księżna.

Lottemarie podeszła do ojca i przedstawiła go księżnej, która powiedziała, że chce zatrudnić jego córkę w charakterze damy do towarzystwa.

Pułkownik von Dorneck nie był zachwycony perspektywą rozstania z ukochaną jedynaczką. Rozsądek jednak nakazywał mu przyjąć ofertę; kiedyś Lottemarie będzie musiała zacząć zarabiać na życie, a o posadę, i to tak dobrą, wcale nie było łatwo. Ponieważ pułkownik wahał się, księżna zrezygnowała z jego obawy. Ojciec widząc w oczach córki chęć poznania świata i ludzi — wyraził zgodę.

I tak Lottemarie von Dorneck już ponad rok towarzyszyła księżnej. Prowadziła beztroskie życie, dużo podróżowała; latem bywała z księżną w jej majątkach lub w uzdrowiskach, a teraz przyjechały do Egiptu.

Mimo że księżna przekroczyła siedemdziesiątkę, niezmordowanie podróżowała. Po pięknym rejsie statkiem, w Kairze wynajęła apartament w luksusowym hotelu. Dzięki uroczej dziewczynie, wszyscy zwracali uwagę na obie damy. Podczas wycieczki do Al Hayat, księżna została oczarowana tą miejscowością; postanowiła następnego dnia opuścić Kair, wynajęła jedną z willi i mieszkała tutaj od czternastu dni.

Mimo że nie chorowała, brała kąpiele, stosowała zabiegi kosmetyczne i masaże w nadziei, że odmłodnieje. Miewała złe humory, ale wtedy wyżywała się strofując służbę. Wobec Lottemarie zawsze zachowywała się nie-nagannie — młoda dama nie miała powodu do narzekań.

Chcąc, żeby na Lottemarie jeszcze bardziej zwracano uwagę, księżna

postanowiła, że będzie sama płaciła za jej stroje. Pewnego dnia rzekła:

— Panno Lottemarie, chcę, żeby pani była zawsze dobrze ubrana; wymaga tego pani stanowisko u mnie. Z pani pensji trudno byłoby pokryć takie wydatki. Z domu mody będą przesyłali wszystko, czego potrzebuje młoda dama. Proszę wybierać to, co pani będzie chciała. Nie będę się do tego wtrącała. Nigdy nie zmuszę pani do włożenia sukni, której pani nie będzie chciała nosić. Przekonałam się, że ma pani dobry gust i jestem spokojna, że będzie pani dobrze wybierać.

* *
*

Dzisiaj, jak zwykle, obie damy oblegane były przez grono panów, ale dołączyło do nich też kilka pań. Rozmawiano o wrażeniach z wycieczki, sączono chłodzące napoje lub kawę. Jak zawsze, w konwersacji nie zabrakło krytycznych i uszczypliwych uwag o niektórych osobach.

Kilku panów przedpołudnie spędziło w Kairze. Jeden z nich, przesadnie elegancko ubrany czterdziestolatek, baron Libenau, zwrócił się do księżnej tymi słowami:

— Dzisiaj w Kairze widziałem księcia Egon Ranzow.

Stara dama ożywiła się i zdziwiona zapytała:

— Mojego bratanka? Czy on przebywa w Kairze?

— Tak jest, księżno!

Starsza dama roześmiała się:

— Stale wałęsa się po świecie! Czy pan z nim rozmawiał?

— Nie, widziałem go z daleka w towarzystwie pana, którego nie znam.

— Bardzo dobrze, że pan z nim nie rozmawiał! Z całą pewnością wspomniałby pan, że jestem w Al Hayat i Egon nie przyjechałby tu, a tak istnieje prawdopodobieństwo, że wybierze się na zwiedzenie tej miejscowości, a może nawet spędzi tutaj kilka dni.

— Czy księżna pani nie sądzi, że książe Egon słysząc o pani pobycie w Al Hayat specjalnie przyjechałby tutaj?

Księżna śmiejąc się potrząsała siwą głową.

— Och, nie! Baronie — mój bratanek i ja jesteśmy antypodami. Ceniemy się — ja osobiście bardzo lubię jego towarzystwo — ale on kocha mnie wyłącznie z dużej odległości. Nie biorę mu tego za złe. Cóż taka stara kobieta jak ja może dla niego znaczyć? Będąc w moim towarzystwie musi bez przerwy zwracać uwagę na moje przyzwyczajenia i na mój sposób bycia, a ród Ranzow nie należy do ludzi pełnych względów. Zresztą i ja jestem rdzenną Ranzow i będąc młodą kobietą również nie szanowałam starości.

Księżna w rzeczywistości była „Ranzow” z powodu zamążpójścia, ale była też urodzoną księżną Ranzow. Poślubiła dalekiego kuzyna.

— Księżna raczy żartować!

Westchnęła i potrząsając głową powiedziała.

— Nie mam zwyczaju żartować z tak tragicznych spraw! Mój bratanek i ja nie widzieliśmy się od dwu lat, mimo że jesteśmy ostatnimi potomkami rodu. Proszę nie sądzić, że mam do niego żal. Na swój sposób kocha mnie tak jak ja jego i jeżeli przypadkowo spotykamy się, doskonale się rozumiemy. Rzecz w tym, że mój bratanek nie tęskni za moim towarzystwem. Co do mnie, zawsze cieszę się, kiedy go widzę — jest wspaniałym, dowcipnym i bardzo towarzyskim człowiekiem. To dobrze, że pan nie wspomniał o mnie. Może wreszcie po długiej przerwie spotkam go!

Baron Libenau śmiejąc się rozkazał:

— Panowie! Gdyby ktoś spotkał księcia Ranzow, ani jednym słowem nie wolno zdradzić obecności księżnej w Al Hayat. Musimy księżnej ułatwić spotkanie z bratankiem.

Przyjęto te słowa z ogólną wesołością, a księżna badawczo patrzyła na swoją damę do towarzystwa. W duchu zadała sobie pytanie: „Czy Egon pozostanie obojętny, widząc tę piękną dziewczynę? Jeżeli ona będzie chciała oczarować księcia — z całą pewnością osiągnie cel! Zobaczymy, najpierw musi tu przyjechać!”

Lottemarie nie miała pojęcia, o czym myślała księżna. Wprawdzie słyszała jej rozmowę z baronem Libenau, lecz nie zwracała na nią uwagi. Wiedziała, że bratanek księżnej był jedynym spadkobiercą bogatej arystokratki, posiadającej majątki w Turyngii i Tyrolu.

Lottemarie nie znała księcia Egona. Od czasu do czasu pod dyktando księżnej pisała do niego listy.

Ponieważ ogólnie mówiono, że bratanek księżnej przebywa w Kairze, że jest przystojnym trzydziestopięcioletkiem, kawalerem i jedynym spadkobiercą księżnej, matki, które miały córki na wydaniu, zaczęły szukać okazji przebywania w towarzystwie starej arystokratki, co więcej, starały się pozyskać jej przychylność i przyjaźń.

W czarnych oczach księżnej widać było drwinę. Patrząc na młode panny wiedziała, że księżę Egon był lekkoduchem, nie chciał się żenić, a już z całą pewnością nie z jedną z tych „gąsek”.

Ponieważ księżna lubiła towarzystwo i zawsze chciała być w jego centrum, a poza tym przepadała za ciekawymi i podniecającymi sytuacjami, postanowiła, że musi mieć jeszcze jeden „magnes” przyciągający ludzi. Ale jak to osiągnąć? Obserwowała Lottemarie i doszła do wniosku, że będzie to możliwe tylko wtedy, kiedy dwa magnesy będą się nawzajem przyciągały!

* *
*

Upłynęło kilka dni. Na tarasie zebrało się kosmopolityczne towarzystwo. Księżna, jak zwykle, siedziała ze swoją damą do towarzystwa przy balustradzie, gdy podszedł baron Libenau i kłaniając się powiedział:

— Księżno, przed godziną przyjechał do Al Hayat księżę Egon i zarezerwował w tym hotelu apartament na kilka dni.

— Tak? — odezwała się księżna przymrużając czarne oczy.

— Widziałem księcia i rozmawiałem z nim — oczywiście, nie wspominając ani słowem o obecności księżnej pani. Zamierza spędzić tutaj kilka dni.

— Dziękuję za wiadomość, baronie. Po chwili wyjęła z torebki notesik i napisała:

Drogi Egonie! Właśnie usłyszałam od barona Libenaua, że przyjechałeś do Al Hayat i zamierzasz tutaj spędzić kilka dni. Cieszę się, że będę miała

okazję Cię zobaczyć! Proszę, nie uciekaj, ponieważ bardzo byś mnie obraził! Musisz więc Twojej starej ciotce poświęcić trochę czasu — nie żądam długich rozmów! Proszę, zastosuj się do mojej prośby, mój synu!

Twoja ciotka Eugenia

Księżna wyrwała kartkę z notesika i zawołała:

— Panno Lottemarie!

— Słucham księżnej pani!

— Proszę tę kartkę włożyć do koperty, zaadresować do księcia Egona Ranzowa, polecić lokajowi, żeby ją wręczył mojemu bratankowi i przekazał, że oczekuję go tutaj na tarasie.

Lottemarie ukloniła się, wzięła kartkę i poszła do hotelowego gabinetu, gdzie goście zwykle załatwiali korespondencję. Zanim weszła, z gabinetu wyszedł wysoki, szczupły mężczyzna. Miał szlachetne rysy twarzy, szare oczy i ciemne włosy.

Ubrany był w biały garnitur, który podkreślał opalenizną skóry. Widząc damę uklonił się i spojrzał na nią badawczo. Pod wpływem wyrazu jego oczu Lottemarie zarumieniła się i szybko weszła do gabinetu. Poczła mocne bicie serca. Nieznajomy na chwilę zatrzymał się i patrzył za młodą damą, a potem odwrócił się i poszedł dalej.

Lottemarie wykonała polecenie księżnej. Lokaj poszedł do jednej z willi, którą zajmował bratanek księżnej. Książę odpoczywał leżąc na kanapie.

Jego kamerdyner zameldował, że doręczono list i że lokaj, który go przyniósł, chce osobiście rozmawiać z księciem.

— Proszę go wprowadzić! — polecił książę.

Po przeczytaniu listu ciotki i po przyjęciu do wiadomości, że księżna go oczekuje, rzekł:

— Proszę księżnej pani zameldować, że przyjdę za pół godziny.

Po kilku minutach książę wstał, wezwał kamerdynera i polecił przygotować garnitur:

— Zaraz wrócę i przebiore się do wyjścia.

Potem wyszedł z sypialni i poszedł do końca korytarza. Zapukał do drzwi i słysząc dźwięczny męski głos wszedł do eleganckiego hotelowego pokoju.

Przy oknie siedział młody mężczyzna, który spotkał Lottemarie przed gabinetem. W rękach trzymał list. Właśnie wyjął go z koperty i zamierzał przeczytać.

— Gunterze, przeszkadzam? — zapytał książę.

Hrabia Gunter Rainau opuścił list na kolana i odparł:

— Nie przeszkadzasz, Egonie!

— Widzę, że otrzymałeś list — chyba chcesz go przeczytać?

— To ma czas!

— Zajmę ci chwilę — chciałem tylko przekazać przykrą wiadomość.

— Co się stało?

— Właściwie nic. Dostarczono mi list ciotki. Księżna Eugenia jest tutaj, w Al Hayat.

Hrabia Gunter roześmiał się:

— I ty to nazywasz przykrą wiadomością?

— No tak; dla ciebie to również nie jest żadną przyjemnością. Będziesz musiał składać jej wizyty i razem ze mną dotrzymywać ciotce towarzystwa.

— Będę to robił z prawdziwą przyjemnością! Księżna jest bardzo interesującą damą!

— Rzecz gustu! Czy ty naprawdę uważasz, że jest nadal interesującą kobietą? Przed laty podobno była ładna, ale my dwaj tego nie pamiętamy. Dzisiaj wiem, że jest starą, brzydką kobietą.

— Ależ Egonie! Od starych dam nie można wymagać, żeby były piękne!

— Oczywiście, że nie! Jednak wiele osób sądzi, że jest nieznośna i gdyby nie była moją ciotką, byłbym tego samego zdania. Jednak jest to moja krewna i nie chcę jej obrazić, ignorując jej obecność. Ale byłoby mi przykro, gdyby jej pobyt tutaj tobie przeszkadzał!

— Bynajmniej! Rozumiemy się z księżną bardzo dobrze. Przecież nasze majątki sąsiadują ze sobą i księżna nie raz ożywiała nasze ciche wiejskie życie, kiedy przebywała w swoim majątku Trollwitz. Egonie, naprawdę nie musisz się martwić! Nie rób takiej zafrasowanej miny!

— Tym lepiej! Księżna oczekuje mnie na tarasie. Przebiorę się i pójdę do niej. A ty?

— Przeczytam list i dołączę do was.

— Wspaniale! Do zobaczenia. Mam nadzieję, że wieści z domu są dobre!

Książę Egon opuścił pokój przyjaciela i wrócił do siebie.

* *
*

Kiedy lokaj przekazał księżnej odpowiedź bratanka, zadowolona skinęła głową, a potem dalej rozmawiała z baronem Libenauem. Jej czarne oczy obserwowały Lottemarie. Stała przy balustradzie i w eleganckiej jasnej sukni wyglądała bardzo ładnie. Nie raz księżna z zawiścią w sercu podziwiała jej młodość! Śliczna dama do towarzystwa była wyjątkowo urocza.

Bystre oczy księżnej nie dostrzegły, że Lottemarie ukradkiem szuka wzrokiem na tarasie przystojnego nieznajomego, którego spotkała na korytarzu. Wywarł na niej głębokie wrażenie i była lekko zdenerwowana, co zazwyczaj nie zdarzało się jej na widok obcego mężczyzny.

Księżna zastanawiała się, czy Lottemarie oczaruje jej bratanka, i czy wzbudzi jego zainteresowanie? Znała. Egona i wiedziała, że szybko ulegał pięknym kobietom — ale równie szybko zapominał o nich.

Pół godziny później książę Egon stał przed swoją ciotką i uśmiechnięty patrzył jej w oczy.

Trudno byłoby znaleźć dwoje tak bardzo różnych ludzi: przystojnego, rasowego światowca i starą brzydką kobietę. Mimo to widać było na ich twarzach pewne rodzinne podobieństwo: oboje mieli czarne, żywe oczy, zdradzające tęsknotę za przygodami!

Książę pocałował kościstą rękę, upiększoną wieloma kosztownymi pierścieniami.

— Ciociu, jestem zachwycony, że cię widzę! — powiedział z wyszukaną galanterią, która sprawiła, że wydawał się wyjątkowo ujmujący i miły.

Roześmiała się:

— Powiedz szczerze, że chętnie wysłałbyś mnie tam, gdzie pieprz rośnie!

Robiąc zrozpaczoną minę zawołał:

— Ależ droga ciociu! Co za przypuszczenie!

Księżna odparła:

— Zostawmy to, mój synu! Ja naprawdę szczerze cieszę się, że znowu cię widzę!

— A ja — po przezwyciężeniu pierwszego strachu, który poczułem widząc twój liścik — naprawdę jestem rad z tego nieoczekiwanego spotkania.

— Jednak musiałeś przezwyciężyć pewną obawę!

Usiadł w fotelu, który mu wskazała księżna. Lottemarie rozmawiała ze znajomymi w pewnej odległości od stolika, przy którym siedzieli teraz ciotka i bratanek.

Książę odpowiedział:

— Naprawdę, trochę się bałem. Jako kawaler mam pewną niechęć do wszelkich więzi rodzinnych. Błagam o przebaczenie!

— Przebaczam ci, ponieważ jesteś szczerzy!

— Stokrotne dzięki! Ale, ale, ciociu, pisałaś, że masz nową damę do towarzystwa. Ponieważ angażujesz wyłącznie piękne kobiety, jestem bardzo ciekawy, jak owa dama wygląda.

Księżna zażartowała:

— Przypuszczenie, że zobaczysz ładną damę do towarzystwa złagodziło nieco twój strach — czyż nie?

— Może! — odparł śmiejąc się.

— Moją damą do towarzystwa nie powinieneś się interesować!

— Ciociu Eugenio, przecież to zostanie w rodzinie! Wiem, że pilnujesz tych piękności jak skarbu. Ale chyba pozwolisz, że ją obejrzę? Dla ciebie jest to komplement, jeżeli te damy są podziwiane! Chwilowo nie jestem zakochany i jestem gotów poddać się czarowi pięknej kobiety.

— Tutaj nie brak ślicznych dziewcząt — wybieraj! Jednak moją damę do towarzystwa zostaw w spokoju. Zaangażowałam ją wyłącznie dla siebie — a nie dla ciebie!

Księżna mówiła tak wiedząc, że zakaz podsyci ciekawość bratanka.

Widziała, że w jego czarnych oczach pojawiły się iskiereki.

— Powtarzam: chcę ją tylko zobaczyć, przecież tego mi nie zabronisz!

— No dobrze! Zaraz ją zobaczysz.

Księżna zawołała:

— Panno Lottemarie!

Młoda dama przeprosiła znajomych, z którymi rozmawiała i podeszła do stolika.

— Chcę, żeby pani poznała mojego bratanka: księżę Egon Ranzow — panna Lottemarie von Dorneck.

Młody mężczyzna uklonił się:

— Miło mi poznać panią!

Księżna bacznie obserwowała bratanka i Lottemarie. Była zadowolona. Zobaczyła płomienne spojrzenie Egona i chłodny, powściągliwy sposób bycia Lottemarie, która zauważyła, że młody księżę jest nią zachwycony i że tego nie ukrywa.

Stara dama pomyślała: jej zachowanie będzie go podniecać — będzie mi dotrzymywał towarzystwa przed dłuższy czas! Nie obchodziło ją, czy młoda dziewczyna może w tej grze stracić serce i przeżyć gorzkie rozczarowanie — księżna osiągnęła swój cel. Lottemarie nieświadomie odgrywała rolę „magnesu”. Będąc dziewczyną niewinną i uczciwą, nigdy nie uwierzyłaby, że księżna może być zdolna do takiego postępowania.

Stara dama zapytała:

— Panno Lottemarie, jak długo jest pani u mnie?

— Dwudziestego stycznia minie rok od dnia, kiedy na dobroczynnym kermaszu przedstawiono mnie księżnej pani!

Z wyrazem wyrzutu w oczach stara dama spojrzała na swojego bratanka:

— Widzisz, Egonie, nie widziałam cię przeszło rok. Podczas ostatnich świąt Bożego Narodzenia byłeś u mnie w Trollwitz dwa dni. Od tego czasu nie pokazałeś się!

Patrząc bez przerwy na Lottemarie odparł:

— Tak, to jest niewybaczalne, po prostu niewybaczalne! Nie musisz mnie karać — sam siebie ukarałem, sam siebie pozbawiłem przyjemności!

Na szczęście Lottemarie nie zrozumiała znaczenia jego słów — tylko

księżna wiedziała, co bratanek miał na myśli.

Widząc, że bezceremonialne okazywanie damie do towarzystwa zachwytu nad jej urodą powoduje jej powściągliwość, książę zmienił taktykę. Zaczął uprzejmie rozmawiać o obojętnych sprawach i osiągnął to, że Lottemarie nie czując się skępowana, swobodnie włączyła się do konwersacji.

Tymczasem kilku panów otoczyło Lottemarie, zapraszając ją do wzięcia udziału w planowanej wycieczce do piramid, twierdząc, że w tym czasie będzie wolna, ponieważ księżna będzie korzystała z zabiegów leczniczych.

Lottemarie uprzejmie, lecz stanowczo odmówiła, tłumacząc, że księżna nie lubi, żeby bez niej brała udział w imprezach.

Podczas gdy Lottemarie rozmawiała z panami, książę Egon, siedząc obok ciotki, nie spuszczał oczu z młodej damy.

Księżna zapytała:

— Jak ci się podoba moja dama do towarzystwa?

— Najdroższa ciociu! Jestem zachwycony jej urodą i wdziękiem. Serce bije mi tak mocno, jak młodemu chłopcu na widok ukochanej dziewczyny. Wielkie nieba — co za piękność! Nigdy jeszcze nie miałaś tak ślicznej damy do towarzystwa.

Księżna uśmiechnęła się była tak Zad owolona, jakby te wszystkie komplementy były skierowane do niej!

— Tak, jest piękna! Cieszę się, że na takim znawcy kobiet, jakim ty jesteś — zrobiła głębokie wrażenie. Jednak pamiętaj — u panny von Dorneck nie licz na powodzenie. Jest bardzo cnotliwa i jeszcze nie wie, co to jest miłość!

Oczy księcia zaiskrzyły się:

— Ciociu, tym mnie nie odstraszysz! Wręcz przeciwnie! Sądzę, że byłoby to bardzo miłe zajęcie — być jej nauczycielem!

Ironicznie uśmiechając się, ostro odpowiedziała:

— Egonie! Zabraniam ci! Tego by brakowało, żebyś dziewczynę zbałamucił! Zakocha się w tobie i z powodu nieszczęśliwej miłości straci młodzieńczą świeżość i urok — a właśnie to czyni ją tak czarującą i pociągającą!

— Myślę, że ma duże powodzenie, czyż nie?

Księżna uśmiechnęła się, jak matka dumna z komplementów wypowiedzianych pod adresem jej pięknej córki.

— Przecież możesz to sam stwierdzić. Tak jest wszędzie gdzie jesteśmy — zawsze jest oblegana przez mężczyzn.

Książę Egon westchnął:

— Jest śliczna! Bez względu na twój zakaz, droga ciociu, postaram się wywołać czułe spojrzenie tych pięknych oczu, aby się przekonać, że mogą być jeszcze piękniejsze!

— Niczego nie osiągniesz, a ja będę się świetnie bawić patrząc na twoje daremne starania.

— Zobaczymy, droga ciociu! Zobaczymy!

Lottemarie, nie mając pojęcia, w jaki sposób wyrażano się o niej, ^ pożegnała panów namawiających ją do wycieczki i usiadła przy stoliku księżnej.

— Panno Lottemarie, widziałam ożywioną rozmowę. O co chodziło?

Młoda dama speszona odpowiedziała:

— Namawiano mnie na wycieczkę do piramid, jutro przed południem. Oczywiście odmówiłam.

— Czy panią taka wycieczka nie interesuje? — odezwał się książę Egon.

— Owszem, chciałabym pojechać, jednak me jestem tutaj dla własnej przyjemności, lecz do usług księżnej pani.

— Przecież nie mogę zrezygnować z panny Lottemarie przez całe przedpołudnie! — rzekła księżna tonem, który oznaczał, że Lottemarie nie powinna prosić o kilka wolnych godzin.

— Czy pani już widziała piramidy z bliska? — zapytał książę.

Lottemarie patrzyła w dal i szepnęła:

— Nie, nie miałam okazji.

Widząc w jej oczach tęsknotę i chcąc zaskarbić sobie jej wdzięczność pospieszył z pomocą:

— Pani musi to nadrobić! W Niemczech będą się wszyscy śmiać, słysząc, że była pani w Egipcie i nie widziała z bliska piramid.

Lottemarie uśmiechnęła się i zażartowała:

— Byłam w Rzymie i nie widziałam papieża!

Księżna rozdrażniona włączyła się do rozmowy:

— Ponieważ ta wycieczka jest dla mnie zbyt męcząca, panna von Dor-

neck też musi z niej zrezygnować.

— Księżna pani ma rację! — szybko odparła młoda dama.

Książę Egon przez chwilę zastanawiał się — chciał zaspokoić tęsknotę, którą dostrzegł w oczach pięknej dziewczyny. Zapytał: Ciociu Eugenio! Dlaczego sądzisz, że ta wycieczka jest zbyt męcząca? Przecież jesteś zdrowa i silna.

— Tak, tak, nie zaprzeczam! — gorliwie przytaknęła stara kobieta. Za żadną cenę nie przyznałaby się, że czuje zmęczenie i że jest niedołęzna. Szybko dodała:

— Środki lokomocji są bardzo niewygodne. Nie mogę korzystać z wierzchowca — w moim wieku nie wypada, a te lekkie pojazdy grzęzną w piasku i poza irytacją człowiek narażony jest na pośmiewisko. Chciałabym wziąć udział w tej wycieczce, ale niestety nie mogę!

— Ciociu, pokonam każdą przeszkodę — chcę spełnić twoje życzenie! Postaram się o wygodny samochód, który będzie gwarantował przyjemną jazdę. Razem wybierzemy się do piramid. To nie musi być jutro; zresztą nie przepadam za towarzystwem obcych ludzi, na dodatek jest to liczne grono.

Księżna uśmiechała się zagadkowo. Doskonale wiedziała, że bratanek wcale nie miał zamiaru organizować wycieczki wyłącznie dla niej, lecz dla jej pięknej damy do towarzystwa. Jaką potęgą jest młodość i piękno! Z gorącością myślała: „Ta dziewczyna jest bogatsza ode mnie

— mimo, że posiadam książęcy tytuł i ogromne bogactwo!” Głośno zaś powiedziała po chwili zastanowienia:

— Będę się cieszyć, jeżeli zapewnisz mi wygodną jazdę. W takim razie, oczywiście, chętnie wybiorę się na wycieczkę do piramid. Znasz mnie i wiesz, że nie lubię psuć zabawy.

— Dobrze, ciociu Eugenio! Będziesz zadowolona — wymyślę coś wspaniałego!

— Wolę, żeby było wygodne! — stwierdziła księżna.

— Będzie i wspaniałe i wygodne. Co powiesz na lektykę, taką, z jakiej korzystała Kleopatra udając się na spacer? — zażartował bratanek.

Ponieważ księżna zbyła żart milczeniem, książę Egon zwrócił się do Lottemarie:

— Sądę, że pani woli wierzchowca.

W oczach młodej dziewczyny pojawił się błysk radości:

— Odpowiada mi każdy środek lokomocji, ale oczywiście, najchętniej pojedę konno.

— Dobrze! A więc wybierzemy się do piramid. Ale, ale, ciociu, zupełnie zapomniałem ci powiedzieć, że przyjechałem tutaj w towarzystwie mojego przyjaciela Guntera.

Księżna wyprostowała się:

— Co, Gunter Rainau jest tutaj?

— Tak, ciociu Eugenio!

— I ty mówisz mi to dopiero teraz! — zawołała z wyrzutem w głosie.

— Wybacz, zapomniałem! Razem wybraliśmy się w tę podróż. Przypadkowo spotkałem go w Berlinie, kiedy planował dłuższy wypad. Skorzastałem z okazji, żeby razem z nim zwiedzać świat. Kazałem spakować walizki i wyjechaliśmy razem. I oto jestem tutaj!

— Bardzo się cieszę, że go zobaczę — wiesz przecież, że bardzo go lubię.

— A Gunter twierdzi, że jesteś interesującą damą!

Groząc bratankowi palcem uśmiechnęła się:

— W każdym razie jest bardziej rycerski niż ty — również wobec starszych dam. Gdzie on się podziewa? Bardzo dawno go nie widziałam. . Przecież nie byłam w Troliwitz od przedostatnich świąt Bożego Narodzenia, które świętowaliśmy razem. A więc gdzie on jest?

— Ciociu Eugenio — o wilku mowa! Spójrz, tam właśnie idzie. Szuka nas — pozwól, że pójde po niego.

Mówiąc to księżę Egon wstał i poszedł wzdłuż tarasu.

Podczas gdy księżna wyrażała radość, że zobaczy znajomego, Lottemarie zobaczyła, jak księżę Egon podszedł do wysokiego mężczyzny i wziął go za ramię. W tym momencie hrabia Gunter Rainau odwrócił się, a Lottemarie zadrżała — poznała, że to nieznajomy, którego spotkała w hotelu na korytarzu, a którego cały czas szukała oczyma na tarasie wśród licznych gości!

*

— Gunterze, wreszcie się zjawileś! — zawołał książę Egon i biorąc przyjaciela pod rękę dodał:

— Moja ciotka z utęsknieniem czeka na ciebie. Ale spotka cię też niespodzianka! Zobacysz śliczną dziewczynę — nową damę do towarzystwa księżnej Eugenii Ranzow. Tak czarującej kobiety jeszcze nie widziałem! Gdybyś nie był szczęśliwym narzeczonym, poważnie zastanawiałbym się, czy cię przedstawić.

Hrabia Gunter uśmiechał się dobrotliwie, a jego szare oczy życzliwie spoglądały na księcia, który był nieco niższy od swojego rosłego przyjaciela.

— Coś mi się wydaje, mój drogi Egonie, że znowu się zakochałeś! Przed wyjazdem zapewniłeś mnie, że podczas naszej wspólnej podróży twoje serce będzie biło wyłącznie dla mnie, dla przyjaciela, chyba, że wydarzy się coś zupełnie wyjątkowego! Czyżby to była ta nieoczekiwana potężna namiętność?

Książę Egon westchnął, jednak w jego oczach pojawiły się iskierki, a na ustach miał zwycięski uśmiešek.

— Wszystko zrozumiesz, kiedy zobaczysz tę młodą damę. Tak śliczne kobiety rzadko chodzą po tym świecie.

— Widzę, że jesteś w najwyższym stadium zachwyty! Oczywiście, zrobiłeś już na niej wrażenie!

— Obawiam się — a raczej mam nadzieję, że — nie! Ciotka Eugenia zapewnia mnie, że ta dama do towarzystwa to istny gład i jeszcze nie wie, co to jest miłość. Nie muszę cię zapewniać, że pragnę zostać jej nauczycielem! Jednak ciotka zabroniła mi o tym myśleć! Wiesz, że zakazany owoc smakuje najlepiej — więc tym bardziej jestem podniecony i zainteresowany. No, spójrz, tam są nasze damy.

Obaj panowie ukłonili się księżnej, która podała rękę do pocałunku, a potem książę Egon zwrócił się do Lottemarie.

Hrabia Gunter Rainau natychmiast poznał młodą damę, którą spotkał w hotelu i był zafascynowany jej urodą.

Uklonił się — ich oczy spotkały się i przez chwilę patrzyli na siebie.

Lottemarie zbladła, lecz w jej pięknych niebieskich oczach pojawiła się radość — tylko chwilę zdradzała to co czuła, potem znowu obojętnie patrzyła na hrabiego. Ta jedna sekunda niepohamowanego szczęścia na twarzy pięknej dziewczyny wystarczyła, żeby w sercu hrabiego Guntera Rainau wzbudzić niepokój, który przerodził się w potężne uczucie, któremu nie mógł się oprzeć.

Jednak i on szybko opanował się i spokojnie powiedział:

— W Berlinie żyje pan Georg von Dorneck — jest przyjacielem mojego ojca; byli w jednym pułku i tam też księżę Ranzow i ja służyliśmy jako oficerowie przez kilka lat. Pan von Dorneck w stopniu pułkownika przeszedł w stan spoczynku. Czy ten pan pułkownik jest pani krewnym?

Lottemarie rumieniając się odpowiedziała:

— To mój ojciec. A pańskim ojcem jest hrabia Joachim Rainau, czyż nie?

— Tak, łaskawa pani. Żywię nadzieję, że przyjaźń naszych ojców utoruje drogę do naszej dobrej znajomości. Sądzę, że pani poznała mojego ojca — często bywa w Berlinie.

— Tak, miałam przyjemność widywać hrabiego Joachima Rainaua, kiedy odwiedzał mojego ojca. Te wizyty są dla niego wielką radością.

— Przyjemność była obopólna. Ojciec opowiadał, że czuł się w domu swojego przyjaciela bardzo dobrze. Nieraz wspominał również o pani. Z całą pewnością ucieszy się, gdy usłyszy, że poznałem panią. Właściwie to poprzez naszych ojców jesteśmy starymi znajomymi.

Lottemarie uśmiechała się. Czuła, że jest szczęśliwa, lecz zadawała sobie pytanie: dlaczego?

Księżę Egon i jego ciotka przysłuchiwali się tej rozmowie.

— Proszę, siadaj! — odezwał się bratanek księżnej bardzo niezadowolony, że przyjaciel tak wiele czasu poświęca Lottemarie.

Stara dama skinęła głową:

— Drogi hrabio! Pan wie, że cieszę się widząc pana — co za cudowny przypadek, że pan tutaj przyjechał.

— Księżno, jestem szczęśliwy i zaszczycony, że panią spotkałem!

Prowadzono ożywioną rozmowę. Lottemarie rzadko się odzywała, odpowiadając tylko na pytania księcia lub hrabiego. Wsłuchiwała się w

ciepły, niski głos Guntera Rainaua. Raz po raz ich oczy spotykały się — wtedy w obu młodych sercach odzywało się zdziwienie i — zauroczenie!

Hrabia był zaręczony z hrabianką Norą Dalheim — tak przed laty postanowili rodzice, zanim młodzi się o tym dowiedzieli. „Dzieci” postawiono przed faktem dokonanym i ani Nora ani Gunter w zasadzie nie sprzeciwiali się małżeństwu. Znali się od wczesnej młodości, razem dorastali, bawili się, a potem bywali na przyjęciach i balach — zawsze razem. Jednak Nora traktowała Guntera jak starszego brata i rodzicom szczerze wyznała, że nie ma ochoty wyjść za niego za mąż. Ojciec hrabianki nie przyjął tego do wiadomości — był srogi i wymagał bezwzględnego posłuszeństwa. Ponieważ Nora nie chciała wywoływać awantur, a poza tym wiedziała, że czas wyjść za mąż, zgodziła się na te zaręczyny. Przyczyniła się do tego jej matka, tłumacząc córce, że jej małżeństwo zostało zawarte w podobny sposób. Chwaliła Guntera twierdząc, że córka nie znajdzie lepszego męża!

Siedząc naprzeciw Lottemarie hrabia Gunter uświadomił sobie, że jego zaręczyny to ciężkie brzemie, jakie musi dźwigać. Zadawał sobie pytanie, czy z takimi uczuciami myślałby o przyszłym małżeństwie, gdyby jego narzeczoną była Lottemarie von Dorneck?

Zbliżał się wieczór. Słysząc było nastrojową muzykę — orkiestra grała symfonię Schuberta. Rozmowa przy stoliku księżnej urwała się — wszyscy podziwiali piękny krajobraz w blasku ostatnich promieni zachodzącego słońca. Ulegli czarowi tajemniczego uroku egipskiego zmierzchu.

Taras powoli opustoszał. Lottemarie odprowadziła księżną do jej apartamentu, gdzie czekała pokojówka, a sama poszła przebrać się do kolacji.

Gdy weszła do swojego pokoju, przycisnęła obie ręce do mocno bijącego serca. Zamknęła oczy i siedziała bez ruchu, a w uszach brzmiały jej słowa hrabiego Guntera: „Do zobaczenia przy kolacji”. Powiedział to, kiedy się rozstawali. Zaczęła marzyć — świat jest piękny — co przyniesie przyszłość? Pograżoną w myślach dziewczynę żadne przeczucie nie

ostrzegało, nic nie nawoływało do ostrożności!

A hrabia Gunter stał przy oknie swojego apartamentu. Był rozmarzony — po raz pierwszy. Nigdy dotąd nie doznał podobnego uczucia! Myślał o Lottemarie von Dorneck.

* *
*

Książę Egon zamówił duży, luksusowy samochód, przystosowany do terenowych niespodzianek. Księżna była bardzo zadowolona, że w komfortowych warunkach może brać udział w wycieczce do piramid.

Z obu stron samochodu konno jechali książę Egon, hrabia Gunter, Lottemarie i kilka zaprzyjaźnionych dam i panów. Księżna mogła z nimi rozmawiać i dzielić się wrażeniami. Wyprawa udała się pod każdym względem i to spowodowało, że stara dama chętnie przyjmowała zaproszenia do innych wycieczek. W ten sposób również Lottemarie korzystała z rozrywek, które zazwyczaj były dla niej niedostępne.

Hrabia Gunter i książę Egon prześcigali się w pomysłach, chcąc pięknej dziewczynie sprawić przyjemność i zasłużyć na jej uśmiech wdzięczności, a stara księżna Eugenia była stale w dobrym humorze i obdarowywała swoją damę do towarzystwa licznymi prezentami.

Jednak w duszy Lottemarie nie to wywoływało nieznanego dotąd radosny nastrój. Źródłem szczęścia, które odczuwała, była miłość. Swoje młode serce bez zastrzeżeń, z zachwytem i upojeniem oddała Gunterowi Rainau.

Mimo, że nie wiedziała o jego zaręczynach, zdawała sobie sprawę z beznadziejności swojego uczucia. Ona, córka pułkownika, nie miała prawa oczekiwać, że hrabia Rainau poprosi ją o rękę! I właśnie dlatego chciała wykorzystać każdą chwilę — raz w życiu pragnęła być szczęśliwa! Odrzucała wszelkie myśli ostrzegające ją przed rozczarowaniem — żyła teraźniejszością.

Również hrabia Gunter nie zastanawiał się nad przyszłością. Był pora-

żony miłością od pierwszego wejrzenia. Bronił się ze wszystkich sił przed uczuciem, które go opanowało. Miał wyrzuty sumienia, ponieważ wiedział, że wolno mu w taki sposób myśleć tylko o kobiecie, która jest jego narzeczoną. Czy jednak takie perswazje mogą pomóc, kiedy w sercu obudziła się gorąca miłość?

Dotychczas hrabia Gunter swoje zaręczyny traktował dosyć obojętnie. Teraz zrozumiał, że małżeństwo z Norą unieszczęśliwi go!

Księżna z lubością obserwowwała, jak jej „magnes” przyciąga mężczyzn. Nie zdawała sobie jednak sprawy z tego, co czuł hrabia Gunter.

Natomiast książe Egon, powodowany zazdrością, miał bystrzejszy wzrok od ciotki. Znał swojego przyjaciela i widział zmianę, jaka w nim zaszła od dnia, kiedy ujrzał Lottemarie von Dorneck.

Książe Egon nieoczekiwanie i wbrew własnej woli poważnie zakochał się w pięknej damie do towarzystwa. Im chłodniej i obojętniej Lottemarie traktowała księcia, tym bardziej on jej pożądał i robił wszystko, żeby pokonać jej upór. Z zazdrością patrzył, jak darzyła hrabiego sympatią i była wobec niego bardzo miła. Mimo uczucia zazdrości, książe Egon był zaniepokojony widząc, że Lottemarie wywarła na przyjacielu głębokie wrażenie. Znał Guntera bardzo dobrze i wiedział, że takie uczucie musi wywołać w duszy hrabiego konflikt.

Gdyby Gunter był wolny, lub gdyby tak lekko jak on sam traktował miłość, nie martwiłby się! A tak doszedł do wniosku, że lepiej Guntera przywołać do porządku, a tym samym sobie utorować drogę do Lottemarie!

Pewnego wieczora, kiedy we czwórkę siedzieli na tarasie obserwując zachód słońca, książe dostrzegł, że pod wpływem romantycznego nastroju hrabia i Lottemarie zapomnieli o bożym świecie i namiętnie patrzyli na siebie. Książe wykorzystał chwilę ciszy i rzekł głośno, zwracając się do przyjaciela:

- Drogi Gunterze, jaka szkoda, że nie ma tutaj twojej narzeczonej
- dla zakochanych taki widok jest szczególnie czarujący!

Słyszając te słowa hrabia Gunter zbladł, ocknął się, a po chwili zaniepokojony spojrzał na Lottemarie.

Dziewczyna śmiertelnie zbladła, a w jej oczach — przed chwilą wyrażających miłość — ujrzał rozpacz, która go przeraziła.

Lottemarie zamarła — poczuła ostry ból serca. Chciała krzyczeć i płakać! W pierwszym odruchu ostro potępiła hrabiego, że nie powiedział jej o swoich zaręczynach. Zacisnęła zęby i patrzyła przed siebie. Słońce właśnie schowało się za horyzontem, zapadał zmrok — i tak zgasło jej szczęście! Teraz nadejdą monotonne, szare dni!

Książę Egon dostrzegł wrażenie, jakie wywarły jego słowa, ale nie otrzymał odpowiedzi. Patrzył na blade twarze młodej damy i przyjaciela i pomyślał, że to była ostatnia chwila: Lottemarie musiała się dowiedzieć, że hrabia ma narzeczoną, a hrabiemu także należało przypomnieć, że nie jest wolny!

Tego wieczora pożegnali się wcześniej niż zwykle.

Księżna Eugenia poszła do swojego apartamentu, a Lottemarie do swojego pokoju. Była zadowolona, że wreszcie jest sama i nie musi udawać obojętności.

Książę Egon i hrabia Gunter zostali na tarasie paląc papierosy.

* * *

Przez dłuższy czas przyjaciele siedzieli w milczeniu. Wreszcie książę nie wytrzymał, wyprostował się i rzekł: — Gunterze, odnoszę wrażenie, że było ci nieprzyjemnie, gdy wspomniałem o twojej narzeczonej.

Hrabia drgnął, lecz szybko się opanował.

— Dlaczego miałoby mi być nieprzyjemnie?

— Nie wiem dlaczego, lecz odniosłem wrażenie, że moja uwaga popsuła ci humor. Gunterze, muszę ci wyznać, że powiedziałem to celowo!

— Celowo?

— Tak, Gunterze!

— Dlaczego?

— Czy mam być szczery?

— Proszę cię o to!

Książę zgasił papierosa i po chwili zaczął mówić:

— Odnoszę wrażenie, że ostatnio między tobą i panną von Dorneck obudziło się pewne uczucie, a byłoby lepiej, żeby go nie było.

Przez chwilę panowała cisza. Słysząc było ciężki oddech hrabiego. Wreszcie wykrztusił, zdenerwowany do ostatnich granic:

— Jesteś chyba zazdrosny!

Książę Egon spokojnie odpowiedział:

— Tak — mówiąc szczerze — to też! Ale nie tylko zazdrość skłoniła mnie do tego. Gunterze, martwię się o ciebie. Mężczyźni, którzy mają taki charakter jak ty, nie powinni poddawać się oczarowaniom. Zbyt poważnie traktujesz każdą przygodę i przeżywasz to. Przecież cię znam! Czuję, że muszę cię obudzić — wyglądasz jakbyś był lunatykiem.

Hrabia wstał i oparł się o balustradę. Z goryczą zapytał:

— Czy nie wiesz, że lunatyka nie wolno budzić — powoduje to, że spada w otchłań.

— Nie, nie, Gunterze! To ci jeszcze nie grozi! Poza tym — panna von Dorneck musiała się dowiedzieć, że jesteś zaręczony!

Hrabia zaśmiał się gorzko i rzekł:

— No więc teraz już wie — a ty możesz być spokojny.

Książę również wstał, podszedł do przyjaciela i wziął go za ramię!

— Gunterze, nie bądź zgorzkniały. Mam wrażenie, że zamieniliśmy role. Zazwyczaj ty przywoływałeś mnie do porządku i chroniłeś przed popełnieniem głupstw. Nigdy nie sprzeciwiałem się, ponieważ wiem, że nikt nie darzy mnie taką przyjaźnią jak ty. Wierz mi, że i ja jestem twoim oddanym przyjacielem. Żądam, żebyś mi zaufał! Przyznaję, że jestem strasznie zazdrosny, ponieważ panna von Dorneck okazuje ci sympatię, jednak daję ci słowo honoru, że nie stanąłbym na twojej drodze, gdybyś był wolny. Usunąłbym się w cień

— zrezygnowałbym! Ale ty nie jesteś wolny, a panna von Dorneck nigdy nie zgodzi się na romans. Nie masz więc żadnych szans. Dlaczego mam spokojnie patrzeć, jak wy dwoje poddajecie się uczuciu, które was unieszczęśliwi?

— A ty, Egonie? Czego ty chcesz od panny von Dorneck?

Książę speszył się i zdenerwowanym głosem odparł:

— Mógłbym na twoje pytanie odpowiedzieć, że nie masz prawa zadawać mi takiego pytania. Jestem wolny i nie dałem słowa innej kobiecie. Ale nie, Gunterze, nie będziemy rozmawiali w taki sposób. Wiesz, że moje najczystsze, najszlachetniejsze uczucie to przyjaźń do ciebie. Jeżeli mi teraz powiesz: „Kocham pannę von Dorneck, chcę ją pojąć za żonę i uwolnię się od innej kobiety” — na Boga, wierz mi

— wycofam się! Jeżeli jednak tego nie możesz powiedzieć, jeżeli czujesz się związany ze swoją narzeczoną, a panna Dorneck jest z tego powodu dla ciebie stracona, dlaczego ja nie miałbym spróbować szczęścia u tej młodej damy?

Hrabia Gunter zacisnął zęby i zmuszając się do spokoju rzekł:

— Szczęścia? Ty nazywasz to szczęściem? Pytam cię jeszcze raz: czego ty od niej chcesz? Czyżbyś miał zamiar zrobić z niej księżną Ranzow?

Książę milczał. Dotychczas o tym nie myślał. Kiedy jednak usłyszał, że przyjaciel mówi o poślubieniu panny von Dorneck jak o czymś zupełnie nieprawdopodobnym, obudził się w nim duch przekory. Krzyknął:

— Dlaczego nie? Kto może mi zabronić?

Hrabia Gunter zapytał zaskoczony:

— Czy naprawdę mógłbyś wziąć pod rozwagę taką możliwość?

— Dlaczego nie?

— Przecież dotychczas broniłeś się przed małżeństwem! Twierdziłeś, że będziesz szukał żony wśród arystokratek — rozmawialiśmy o tym podczas naszej podróży.

Książę wzruszył ramionami:

— Mój drogi Gunterze — wiesz, że jestem nieobliczalny! To co dzisiaj uważam za niemożliwe, jutro jest rzeczą naturalną. Poza tym, panna von Dorneck pochodzi ze starej rodziny szlacheckiej — nic nie stoi na przeszkodzie, żeby została moją żoną.

— Ale mówiłeś, że postanowiłeś zostać kawalerem, dopóki nie ukończysz czterdziestki!

— Tak, tak, oczywiście tak mówiłem i nie wiem, czy zostanę przy tym postanowieniu. Kto wie, czy już jutro nie stracę ochoty do małżeństwa?

Jednak kiedyś musi to nastąpić. Ciotka Eugenia przesładuje mnie przypominając, że jestem ostatnim z rodu Ranzow i mam obowiązek dbać o potomstwo — i to liczne! Słyszałeś, jak o tym mówiła.

— Tak, ale ty roześmiałeś się twierdząc, że nie masz najmniejszego zamiaru rezygnować ze złotej wolności i masz jeszcze czas — pięć lat!

Książę Egon zniecierpliwiony wzruszył ramionami:

— No dobrze — dzisiaj może nie roześmiałbym się. Słuchaj, Gunterze! Jestem w pannie von Dorneck poważnie zakochany, tak poważnie, jak nigdy dotąd i jestem gotów poświęcić swoją wolność. Jednak jeżeli mi oświadczysz, że zerwiesz swoje zaręczyny i poślubisz pannę von Dorneck — wycofam się bez walki! Uwierz mi, stary, że jestem gotów ponieść ofiarę w imię naszej przyjaźni. Zresztą ty masz większe szanse u panny von Dorneck niż ja! Dla ciebie zrobię wszystko — wyrzeknę się tej miłości!

Hrabia Gunter wziął go za rękę:

— Jesteś wiernym przyjacielem, wiedziałem o tym, lecz twoje dzisiejsze zachowanie potwierdza twą szlachetność. Będę się starał bez zawiści życzyć ci szczęścia, które dla mnie nie jest osiągalne. Jestem zaręczony, mam związane ręce. Mój los został przypieczętowany, więc muszę zrezygnować, muszę, chociaż przychodzi mi to z wielkim trudem. Ale słuchaj — obaj jesteśmy nierozsądni. Rozmawiamy o pannie Dorneck tak, jakbyśmy mieli prawo decydować o jej losie! Przecież tylko ona ma prawo postąpić tak jak zechce. Obaj wiemy, że z tego powodu nie powstanie między nami żadne nieporozumienie. Egonie, teraz nasza przyjaźń zostanie poddana próbie — i my ją wytrzymamy, czyż nie?

Książę uścisnął podaną dłoń:

— Tak, mój drogi! Niech los zadecyduje! Jedno jest pewne — nadal będziemy dobrymi przyjaciółmi, bez względu na to co się stanie!

— Tak, wbrew wszystkiemu co się stanie. A teraz dobranoc! Może jutro porozmawiamy o tym obszerniej.

Przyjaciele rozstali się — hrabia Gunter zamyślony patrzył za księciem Egonem.

*

Lottemarie miała za sobą nieprzespaną noc.

Hrabia Gunter zaręczony! Może wkrótce będzie mężem innej kobiety? Cauła straszny ból serca. Była świadoma, że nie może zdradzić, co czuje, musi udawać, że jest beztroska i spokojna.

Wstała bardzo wcześnie. Spojrzała na zegar — zanim podadzą śniadanie, miała dwie wolne godziny. Nie wytrzymała w pokoju — opuściła hotel i poszła do parku otaczającego Al Hayat. O tej godzinie nie było jeszcze widać kuracjuszy. Po pewnym czasie zmęczona usiadła na ławce pod wysokimi palmami — zamknęła oczy i głęboko oddychała.

Wtem usłyszała kroki; odwróciła głowę i przeraziła się — ujrzała hrabiego Guntera. Podszedł i przez chwilę milcząc patrzył na bladą dziewczynę z zaczerwienionymi oczami, zdradzającymi, że płakała.

— Łaskawa pani! Tak wcześnie pani wstała? — zapytał przytłumionym głosem, starając się nie okazać wzburzenia.

— Ja... boli mnie głowa, wyszłam, żeby zaczerpnąć świeżego powietrza! — odpowiedziała Lottemarie. Siłą woli starała się obojętnie patrzeć na hrabiego.

— Czy mogę pani dotrzymać towarzystwa?

Lottemarie wyprostowała się i drżącym głosem odpowiedziała:

— Zaraz wracam do hotelu.

— Pani chce uniknąć rozmowy ze mną! — odparł wzburzony.

— Nie mam powodu unikać pana hrabiego, ani szukać jego towarzystwa! — niechętno podniosła głos, bojąc się, że zdradzi swoje uczucia.

— Łaskawa pani! Proszę mnie nie zwodzić! Wiem, że pani chce uniknąć rozmowy ze mną.

Lottemarie wstała:

— Panie hrabio, co to ma znaczyć? — szepnęła blednąc jeszcze bardziej.

Zbliżył się do niej:

— Panno Dorneck — nie udawajmy! Może nigdy więcej nie będę miał szczęścia, żeby z panią porozmawiać bez świadków. A czuję, że mamy sobie wiele do powiedzenia.

— Hrabio! Pan się myli — nie mamy sobie nic, absolutnie nic do powiedzenia!

Głęboko westchnął:

— Łaskawa pani gniewa się na mnie, wiem o tym. Właśnie z tego powodu proszę mnie wysłuchać. Proszę o mnie nie myśleć źle! Pani bierze mi za złe, że zataiłem przed panią swoje zaręczyny.

Lottemarie spłoszyła i ostro odparła:

— Pani Hrabio! Pan nie ma obowiązku informować mnie o swoich zaręczynach!

— A jednak powinienem był pani o tym powiedzieć i zgodnie z tym postępować. Mój sposób zachowania był sprzeczny z tym faktem

— pozwolił pani sądzić, że jestem wolnym mężczyzną, który ma prawo iść za głosem swojego serca. Błagam panią, proszę mnie nie posądzać, że celowo zamierzałem panią zmylić! W ciągu tych tygodni, kiedy miałem szczęście cieszyć się pani towarzystwem, obudziło się we mnie uczucie tak silne, że zagłuszyło wszystko. Po raz pierwszy w życiu uświadomiłem sobie, co to znaczy być szczęśliwym. Dotąd nigdy nie zaznałem takiego uczucia — dopiero teraz, w pani obecności! Proszę, niech pani nie odchodzi, błagam, niech pani mnie wysłucha! Nie powiem nic, co mogłoby panią rozgniewać lub urazić. Pragnę tylko usprawiedliwić się i przekonać panią, że nie miałem na myśli niczego złego, nie wspominając o mojej narzeczonej. Czy pani mi uwierzy, że po prostu zapomniałem, że jestem zaręczony, w chwili gdy panią ujrzałem? Z całą pewnością zada mi pani pytanie, czy to jest możliwe? Mój Boże, żebym mógł opisać, co wtedy obudziło się w moim sercu! — Po chwili milczenia mówił dalej:

— Żeby pani jednak mnie zrozumiała, muszę wyraźnie podkreślić, że moje zaręczyny nie mają nic wspólnego z miłością. Doprowadziły do nich różne okoliczności i powody rodzinne. Moją narzeczoną znam od dzieciństwa — mimo to jesteśmy dla siebie obcymi ludźmi, którzy nigdy nie pozwolili zajrzeć sobie w serca. Nagle uświadomiłem sobie, że te zaręczyny są dla mnie ciężarem, jednak nie mogę wymagać od mojej narzeczonej, żeby zwróciła mi dane jej słowo. Nie mogę nawet wyrazić takiego życzenia, jeżeli nie chcę jej obrazić! Tak więc jestem związany słowem

honoru i nie mogę się z tego wycofać. Gdyby nie to...

Lottemarie opadła na ławkę. Drżała ze wzburzenia. Czuła, że hrabia mówi prawdę. Widząc go przed sobą tak nieszczęśliwego, bardziej bolała nad jego nieszczęściem niż nad własnym.

— Hrabio! Pan nie powinien był mówić mi o tym. Bez względu na wszystko, nigdy nie posądziłabym pana o niehonorowe postępowanie.

Hrabia Gunter wziął Lottemarie za rękę i ucałował jej dłoń.

Cofnęła rękę i nieśmiało spojrzała mu w oczy.

— Proszę mnie teraz zostawić samą, proszę odejść; nie mamy sobie nic więcej do powiedzenia.

Hrabia ukłonił się — widać było, że cierpi. Rzekł:

— Rozumiem, że mój widok stał się dla pani niemiły. Z tego powodu chcę wyjechać.

Zadrżała. Zrobiła ręką ruch, jakby chciała go zatrzymać.

— Kiedy pan wyjeżdża? — szepnęła.

— Dzisiaj! Prawda, że muszę odejść? — zapytał czule patrząc na smutną dziewczynę!

— Tak, hrabio, pan musi odejść!

— Proszę powiedzieć, że i dla pani będzie lepiej, jeżeli wyjadę! Błagam, tylko to proszę mi powiedzieć!

Jego płomienny wzrok zmusił ją do szczerości. Zniknęła jej duma

— wstała i cicho powiedziała:

— Tak, i dla mnie tak będzie lepiej! Nie możemy się spotykać! Żegnam pana, hrabio Rainau!

Podawała mu rękę; długo ją całował, a potem szepnął:

— Lottemarie! Jeżeli stanie się cud i będę znowu wolny, wtedy — ale nie — nie mam prawa robić pani nadziei, nie wolno mi zamykać drzwi do innego szczęścia, które może na panią czeka!

Smutno uśmiechając się, odpowiedziała:

— Inne szczęście? Dla każdego człowieka istnieje tylko jedno szczęście — wszystko inne jest namiastką!

— Jednak wiele osób pociesza się namiastką. Jest przecież inny mężczyzna, który darzy panią głębokim uczuciem. Jest wolny i może pani ofiarować

wszystko, co czyni życie przyjemnym. Ten człowiek jest moim przyjacielem. Jeżeli oświadczy się i poprosi, żeby pani została jego żoną, Lottemarie, proszę wtedy nie myśleć o mnie, nie myśleć, że cierpię, ponieważ kogoś innego spotkało szczęście. Lottemarie, wtedy nie wolno pani myśleć o mnie — powinna pani myśleć o sobie!

Hrabia chciał być wspaniałomyślny wobec swojego przyjaciela, jednak jego oczy niespokojnie patrzyły na ukochaną dziewczynę.

Lottemarie uśmiechnęła się i smutnie odpowiedziała:

— Hrabio, pan ma na myśli księcia Egona? Proszę się nie przejmować, to motyl, który lata od kwiatka do kwiatka. Z całą pewnością nie sięgnie po szczęście, o którym pan hrabia mówi.

— A jeżeli to zrobi? Czy będzie pani myślała wyłącznie o sobie — o swojej przyszłości?

Słowa hrabiego brzmiały jak zachęta, ale były pełną oczekiwania, niemałą prośbą. Lottemarie dobrze rozumiała, co hrabia czuje. Odpowiedziała spokojnie:

— Hrabio, proszę się nie martwić. Przy każdej decyzji, którą będę podejmowała, będę myślała wyłącznie o sobie i zrobię to, co zrobić powinnam!

Patrzył na nią z uwielbieniem:

— Lottemarie, jeżeli panią dobrze poznałem w tym krótkim czasie, wiem, co pani uczyni. Pewnego dnia przekonam się, czy panią właściwie oceniłem. Jednak oczekuję tego dnia z obawą. Żegnam panią, Lottemarie! Proszę wybaczyć, że wywołałem niepokój w pani życiu!

Hrabia Gunter Rainau uklonił się i szybko odszedł.

* *
*

Dwie godziny później Lottemarie w towarzystwie księżnej Eugenii i obu panów siedziała przy śniadaniu na tarasie.

Rozmowa tego ranka nie była tak ożywiona jak zwykle. Po opuszczeniu Lottemarie, hrabia poszedł do księcia Egona i powiadomił go o tym, że postanowił wyjechać. Zamierzał jeszcze zostać w Kairze kilka dni, odbyć

wycieczkę statkiem wzdłuż Nilu, a potem wrócić do domu.

Książę uściśnął rękę przyjaciela:

– Gunterze, nie mam prawa cię zatrzymywać. Sądzę, że postępujesz słusznie i że z czasem uspokoisz się. Nie gniewaj się, że pozwałam ci wyjechać samemu, ale muszę tutaj zostać. Za kilka tygodni zobaczymy się — przyjadę do majątku ciotki, do Trollwitz. Mam nadzieję, że do tego czasu uspokoisz się i odzyskasz równowagę psychiczną.

Księżna była bardzo niezadowolona słysząc, że hrabiego wzywają do domu pilne sprawy. Bardzo go lubiła i chętnie z nim rozmawiała. Nie wątpiła w powody jakie podał, jednak podejrzewała, że to narzeczona pragnie jego powrotu. Powiedziała:

– Hrabio, przykro mi, że pan nas już opuszcza, ale muszę się z tym pogodzić. Mam nadzieję, że wkrótce znowu się spotkamy — jeżeli nie wcześniej, to na pańskim weselu, na którym oczywiście, będę obecna. Będę latem przez kilka tygodni w moim majątku Trollwitz.

Hrabia uklonił się próbując nie okazać zdenerwowania:

– Będę się cieszył, jeżeli będę mógł księżnę powitać w Trollwitz i zaprosić na moje zaślubiny.

– Obiecuję, że przyjdę. Wtedy również Egon będzie w Trollwitz przyrzekł, że mnie odwiedzi. Egonie, mam nadzieję, że tego lata poświęcisz mi trochę więcej czasu.

Książę Egon uśmiechnął się zagadkowo:

– Ciociu Eugenio, na razie nie mam zamiaru opuścić cię i zamierzam zostać z tobą do dnia twojego powrotu do Niemiec, co więcej będę ci towarzyszył do Trollwitz.

Oczywiście, stara dama doskonale wiedziała, że jej bratanek zostaje z powodu Lottemarie, niemniej cieszyła ją obecność krewnego, a swojej damie do towarzystwa okazywała jeszcze większą łaskę.

Rozmowa potoczyła się na różne tematy. Tymczasem na tarasie zjawiła się grupa wędrownych artystów, wśród których była cygańska wróżka w jaskrawym stroju. Zwinnie krążyła między stolikami, przy których kura-cjusze jedli śniadania. Towarzyszył jej wysoki mężczyzna w turbanie, oferując biżuterię.

Obie malownicze postacie podeszły do stolika księżnej.

Księżna chciała usłyszeć, co czeka ją w przyszłości i kazała sobie wróżyć. Stara dama należała do kobiet, które mimo inteligencji i wykształcenia są zabobonne. Była więc wielce uradowana, kiedy wróżka powiedziała jej, że będzie żyła bardzo długo. Potem w dziwnie brzmiącej angielszczyźnie oferowała biżuterię, którą na dużej tacy prezentował jej towarzysz. Twierdziła, że są to amulety, posiadające czarodziejską moc.

Lottemarie oglądała złoty wisiołek, na którym były tajemnicze napisy. Pośrodku wisiołek ozdobiony był kamieniem zmieniającym kolor zależnie od strony, z której się na niego patrzyło. Zapytała, ile kosztuje i speszyła się, słysząc wysoką cenę. Zakłopotana powiedziała:

— To jest dla mnie zbyt drogie!

Księżna, będąc w wyjątkowo dobrym humorze, kupiła wisiołek. W tym momencie wróżka dostrzegła spojrzenie, jakie wymienili Lottemarie i hrabia Gunter. Ich oczy zdradzały, że są w sobie zakochani.

Gdy księżna zamierzała wręczyć wisiołek swojej damie do towarzystwa, wróżka szybko chwyciła go, wołając:

— Młoda pani nie śmie go przyjąć z twojej ręki. Wręczenie amuletu kobiecie przez kobietę nie przynosi szczęścia! — mówiąc to podała amulet hrabiemu Gunterowi.

Posłuszny woli wróżki hrabia uśmiechnął się wzruszony i drżącym głosem rzekł:

— Oby ten amulet przyniósł pani szczęście!

Wróżka obserwowała Lottemarie, a kiedy ta odebrała od hrabiego wisiołek, wróżka mocno ścisnęła rękę hrabiego, zrobiła kilka dziwnych ruchów, wymamrotała niezrozumiałe słowa, a potem podeszła do Lottemarie i po obejrzeniu jej ręki szepnęła:

— Pani, ten którego kochasz, będzie twoim mężem. Dobrze schowaj ten amulet. Tak długo, jak będziesz go miała przy sobie, serce tego mężczyzny będzie należało do ciebie. Jestem Alhara, a Alhara wypowiedziała magiczne zaklęcie!

Lottemarie spaśnowiała; zakłopotana patrzyła na wróżkę ściskając w dłoni złoty wisiołek.

Księżna zażartowała:

— No, no, panno Lottemarie! Coś mi się wydaje, że wróżka szepnęła pani bardzo interesującą wiadomość!

Lottemarie zdążyła się opanować.

— Kazała mi pilnować amuletu, ponieważ przyniesie mi szczęście!

— odpowiedziała nie zdradzając słów najważniejszych.

Książę Egon zwrócił się do wróżki, podając jej swoją rękę:

— Powiedz i mnie, co mnie czeka!

Alhara nachyliła się i długo studiowała linie na dłoni księcia. Zaczęła szybko mówić o wielu wspaniałych rzeczach, jakie go spotkają i dwa razy powtórzyła, że czeka go prawdziwa miłość do kobiety, której jeszcze nie zna!

Potem podeszła do hrabiego Guntera i szepnęła:

— Alhara wszystko widzi i wszystko wie — będziesz szczęśliwy z twoją jasnowłosą panią. Nic was nie może rozłączyć, tylko śmierć. Pamiętaj, co ci powiedziała Alhara!

* *
*

Książę Egon odprowadził hrabiego na dworzec kolejowy i obie damy spotkał dopiero przy obiedzie. Przekazał ukłony od przyjaciela, patrząc przy tym na Lottemarie. Jednak zdołała panować nad sobą i niczym nie zdradziła, co czuje. Na pozór wydawało się, że wyjazd hrabiego nie wywarł na niej wrażenia.

Teraz, nie obawiając się już rywala, książę Egon sądził, że nie będzie miał żadnych trudności. Zaczął zabiegać o względy Lottemarie. W obecności ciotki Eugonii zachowywał się nienagannie, ale kiedy byli sami, we dwoje, bezceremonialnie okazywał Lottemarie swoje uczucia i dążył do celu. Celu? Sam jeszcze nie wiedział, o co mu właściwie chodziło — świadomy był tylko tego, że musi złamać opór Lottemarie.

Młoda dama nadal była powściągliwa i chłodna, ponieważ była przekonana, że książę dąży tylko do romansu!

Obojętność Lottemarie podniecała księcia coraz bardziej. Widząc, że w ten sposób niczego nie osiągnie, zaczął się zastanawiać nad poważnymi zalotami i postanowił, że poprosi ją o rękę.

Nie wątpił ani przez chwilę, iż młoda dziewczyna zmieni zdanie, kiedy usłyszy, że chce ją pojąć za żonę. Był przyzwyczajony, że kobiety, które znał, starały się zatrzymać go przy sobie i nigdy nie opierały się jego życzeniom. Z tego powodu sądził, że i Lottemarie ulegnie jego zalotom, kiedy usłyszy, że może zostać księżną Ranzow.

Mijały tygodnie. W tym czasie ksiązę stale towarzyszył swojej ciotce ze względu na obecność przy niej Lottemarie.

Oczywiście, nie uszło uwadze Lottemarie, że ksiązę zabiega o jej względy. Na początku, mimo podziwu dla młodej damy, jego zachowanie było dosyć swobodne; nie krępował się opowiadając ciotce dwuznaczne dowcipy. Właśnie taki sposób bycia powodował, że dziewczyna była powściągliwa i ostrożna.

Nagle Lottemarie zauważyła, że ksiązę Egon zmienił się — spoważniał i odnosił się do niej z głębokim szacunkiem. Jednak w jego oczach nieraz pojawiały się iskierki czulej namiętności; to ją niepokoiło i nakazywało czujność.

Pewnego dnia zastała swój pokój udekorowany kwiatami i od tej pory niewidzialne ręce stale upiększały jej sypialnię świeżymi bukietami.

Nie miała odwagi zapytać, z czyjego polecenia przynoszą te kwiaty. Nie wątpiła, że to ksiązę Egon dał taki, rozkaz, jednak doszła do wniosku, że lepiej udawać, iż niczego nie zauważyła.

Zaniepokojona obserwowała księżną Ranzow. Czy nie dostrzega, że bratanek zabiega o jej względy? Przecież to było widać na każdym kroku.

Naturalnie, stara dama widziała, że bratanek adoruje jej piękną damę do towarzystwa, jednak nie przejmowała się tym faktem, ponieważ Lottemarie była niedostępna, powściągliwa i chłodna wobec księcia. Księżna nie dopuszczała myśli, że jej bratanek mógłby rozważać małżeństwo z damą do towarzystwa! Nie wierzyła, że ksiązę Egon jest zdolny do głębokiej, prawdziwej miłości. W każdym razie sytuacja jaka powstała, bawiła ją — po kryjomu obserwowała dwoje młodych ludzi.

Po odbyciu wycieczki statkiem wzdłuż Nilu pobyt w Al Hayat dobiegał końca. Za kilka dni miała się rozpocząć podróż do Niemiec — powrót do domu.

Dzień przed zaplanowanym wyjazdem, po obiedzie, księżna udała się do swojego apartamentu, aby odpocząć, a Lottemarie miała wolną godzinę.

Jak często przedtem, tak i dzisiaj poszła do parku. Od dnia, kiedy spotkała tam hrabiego Guntera, ławka, na której ją zastał, była jej ulubionym miejscem. Był to zaciszny kącik, gdzie nikt nie mógł jej przeszkadzać.

Lottemarie usiadła na ławce, założyła ręce na karku i patrzyła na wierzchołki palm. Nie zdawała sobie sprawy, że wyglądała ślicznie w tej pełnej wdzięku pozie.

Księżę Egon z dala śledził Lottemarie. Chciał z nią porozmawiać bez świadków. Stanął za jedną z dużych palm i patrzył na piękną dziewczynę. W ciągu kilku tygodni uległ jej urokowi tak dalece, że miał tylko jedno pragnienie — osiąść tę dziewczynę za każdą cenę, nawet za cenę swojej wolności! Westchnął głęboko i odrzucił ostatnie wątpliwości.

Zdecydowanym krokiem zbliżył się do uroczej damy.

— Lottemarie! — wypowiedział to imię bardzo wzburzony, z trudem panując nad sobą.

Dziewczyna wstała; przeraził ją namiętny wzrok księcia. Spojrzała na niego chłodno i dumnie odparła:

— Księżę się myli — jestem panna von Dorneck!

Nie spuszczał z niej oczu, lecz jej zachowanie zmusiło go do panowania nad sobą.

— Proszę wybaczyć, że pod wpływem uczucia pozwoliłem sobie zwrócić się do pani w taki sposób, panno Dorneck. Szedłem za panią, ponieważ chcę z panią porozmawiać w cztery oczy. Możemy osiąść?

Spokojnie patrząc mu w oczy odpowiedziała:

— Księżę, proszę tego zaniechać. To co mam usłyszeć, powinno być wypowiedziane w obecności księżnej Ranzow.

— Och, nie! Pani się myli! To co chcę pani powiedzieć, musi być powiedziane w cztery oczy. Droga Lottemarie, chyba pani zauważyła, jakie

uczucia żywię do pani od pierwszego dnia, kiedy panią ujrzałem. Kocham panią, Lottemarie. Kocham panią gorąco i namiętnie! Jeszcze nigdy żadnej kobiety tak nie kochałem. Pani musi być moją — muszę panią posiadać, za każdą cenę!

Lottemarie krzyknęła:

— Książę, dosyć! Nie chcę słuchać podobnych słów! Książę mnie obraża — będę zmuszona prosić o opiekę księżną Ranzow!

Młoda dama była przekonana, że książę Egon proponuje jej, żeby została jego kochanką!

Widząc, że go nie zrozumiała, gorliwie zaprzeczył:

— Lottemarie, pani jest w błędzie! Moje wyznanie miłości nie może pani obrażać! Mam uczciwe zamiary. W minionych tygodniach dobrze poznałem panią i bardzo panią szanuję. Przyznaję, na początku naszej znajomości traktowałem panią tak, jak wszystkie kobiety, które dotychczas spotykałem; sądziłem, że i pani jest do nich podobna. Po bliższym poznaniu szybko przekonałem się, że pani jest zupełnie inna — proszę wybaczyć, jeżeli niechcący kiedykolwiek panią uraziłem. Stoję przed panią i chcę udowodnić mój najgłębszy szacunek, podziw i głęboką miłość! Proszę, żeby pani zechciała zostać moją żoną!

Książę Egon wyciągnął rękę w przekonaniu, że Lottemarie zaraz wyrazi zgodę. Ku swojemu zdziwieniu zobaczył, że młoda dama zbladła i poważnie odpowiedziała:

— Książę, jestem zaskoczona! Doceniam honor, jaki pan chce mi okazać proponując małżeństwo. Jednak nie mogę przyjąć tej propozycji.

Książę Egon cofnął się o krok i z niedowierzaniem patrzył na młodą dziewczynę. Wreszcie zdumiony zapytał:

— Pani nie chce zostać księżną Ranzow?

— Nie, książę! Nie chcę i nie mogę. Okazałabym się bardzo niewdzięczna, gdybym wykorzystała zaufanie, jakim książę mnie obdarza.

Blady z wrażenia zapytał:

— Dlaczego pani nie chce zostać moją żoną — czy mogę znać powód?

— Książę, nie kocham pana! Muszę kochać mężczyznę, za którego wyjdę za mąż!

Patrzył na Lottemarie i nie wiedział, co powiedzieć. Po raz pierwszy w życiu został przez kobietę odtrącony! Nie mógł w to uwierzyć i wydawało mu się to czymś wręcz niewiarygodnym.

Po kilku minutach milczenia powiedział:

– Pani musi mnie bardzo nienawidzić, skoro bez zastanowienia odrzuciła pani moje oświadczenia!

Zaprzeciła ruchem głowy:

– Nie, książę, nie czuję do pana nienawiści. Byłam zawsze bardzo powściągliwa, ponieważ — proszę mi wybaczyć szczerść

— ponieważ stwierdziłam, że nie okazuje mi pan należytego szacunku, gdyż jestem biedną dziewczyną i damą do towarzystwa księżnej Ranzow. Dzisiaj, proponując mi małżeństwo, udowodnił pan, że byłam w błędzie.

– A jednak pani nie chce zostać moją żoną. Nie zastanawiając się ani przez chwilę, zrezygnowała pani z pozycji, jaką pani ofiaruję, z bogactwa, niezależności — krótko mówiąc ze wszystkiego, co wprowadziłoby panią w sferę arystokratyczną! Tam pani uroda, pani osobowość miałyby dopiero odpowiednią oprawę. Nie mogę tego zrozumieć!

Lottemarie, lekko uśmiechając się, odpowiedziały:

– Książę zapomina, że go nie kocham. Kobiety mojego pokroju nie oddają serca i nie wychodzą za mąż bez miłości! Nigdy nie zamienię uczucia na bogactwo i luksusowe życie.

Książę Egon, nadal zdumiony, patrzył na Lottemarie. W jej oczach pojawił się dziwny błysk. Powoli rzekł:

– Łaskawa pani, mogę sobie takie postępowanie tłumaczyć tylko w jeden sposób.

– W jaki sposób, książę?

Badawczo patrząc jej w oczy, rzekł ochryplym ze wzburzenia głosem:

– Pani kocha innego!

Lottemarie oblał rumieniec, gdy odparła:

– Książę! Na to twierdzenie nie otrzyma pan odpowiedzi!

Ciężko oddychając, rzekł:

– Odpowiedź jest zbyt prosta. Teraz wiem to, co od dłuższego czasu tylko przypuszczałem i czego się obawiałem — pani kocha innego mężczyznę!

Moje przeczucie mnie nie myliło!

Lottemarie przycisnęła ręce do serca — była bardzo zmieszana. Starła się mówić spokojnie:

— Nie wiem, co ksiązę przypuszczał. Bez względu na to, czy kocham innego, czy nie, muszę zostać dla księcia osobą obojętną. Ponieważ księcia nie kocham, nie mogę zostać jego żoną. Tylko to się liczy.

Książę zagryzł mocno dolną wargę, a potem powiedział:

— Nie, łaskawa pani, nie zadowala mnie takie stawianie sprawy. Jeżeli mnie moje przeczucie nie myli, pani kocha mężczyznę, który nie jest wolny, który nie może pani poprosić o rękę. Miłość pani jest więc beznadziejna. Z takim uczuciem powinno się walczyć i można się z niego wyleczyć.

Usta Lottemarie drżały:

— Książę mnie męczy!

Patrząc na dziewczynę płomiennym wzrokiem, zapytał:

— A pani mnie nie męczy? Czy pani zdaje sobie sprawę, czym pani jest dla mnie i jak bardzo zraniła mnie pani odmowa? Sam nie mogę zrozumieć, co pani ze mnie zrobiła? Nie mogę pozwolić, żeby pani mnie odtrąciła. Będę walczył z mężczyzną, którego pani kocha, będę z uporem zabiegał o pani przychylność! Będę czuwał, żeby pani serce zwróciło się ku mnie, kiedy pani zapomni o tym człowieku! Przecież pani nie musi dochowywać wierności mężczyźnie, którego pani kocha, ponieważ nie ślubowała mu pani wierności!

Lottemarie słuchała, patrzyła w dal, a po chwili odpowiedziała:

— Istnieje wierność serca, której nie trzeba nikomu ślubować, z wyjątkiem samemu sobie!

Zniecierpliwiony machnął ręką:

— Czy to ma znaczyć, że będzie pani spędzała całe życie w żałobie? Osamotniona chce pani zestarzeć się i stracić urodę? Nigdy na to nie pozwolę — moja miłość do pani daje mi praw'o sprzeciwić się temu, aby pani poddawała się takim sentymentalnym i romantycznym nastrojom. Błagam, niech pani zostanie moją żoną! Zapewniam panią, że nie pożałuje pani takiej decyzji. Za rok zapomni pani o tym beznadziejnym uczuciu, a ja spełnię każde pani życzenie — będę panią nosił na rękach.

Lottemarie słuchała i zaczęła się zastanawiać: przyznała, że ksiązę proponuje jej wspaniałą przyszłość, o jakiej marzy wiele kobiet. Wiedziała, że hrabia Gunter jest dla niej stracony. Czyż ksiązę nie miał racji? Czy każde jego słowo nie było uzasadnione? Popelni wielki błąd, odrzucając jego propozycję! Co ją czeka w przyszłości? Szare życie, osamotnienie, zależność od pracodawców! A tu stoi przed nią mężczyzna ofiarujący jej wszystko, co czyni życie pięknym i przyjemnym, mężczyzna, którego pozazdrościłyby jej tysiące kobiet!

Złożyła ręce na piersi i poczuła wisiołek — amulet! Przez chwilę miała wrażenie, że przed nią stoi nie ksiązę Egon, lecz hrabia Gunter. Wydawało jej się, że słyszy, jak mówi do niej: „Jeżeli panią dobrze poznałem w tym krótkim czasie, wiem, co paniuczyni”.

Nagle przypomniała sobie również słowa wróżki: „Pani! Ten, którego kochasz będzie twoim mężem”.

Książę w napięciu obserwował Lottemarie — myślał, że się waha i że zmieni zdanie. Jednak dziewczyna wyprostowała się, spokojnie spojrzała mu w oczy i powiedziała:

— Książę, wiem że postępuję nieroztropnie, jednak obstaję przy swojej decyzji. Gdybym nie traktowała życia poważnie, przyjąłabym pańską propozycję z otwartymi ramionami. Jednak ludzie są różni. Proszę mi nie brać tego za złe. Książę się myli sądząc, że za rok mogłabym zmienić zdanie. Znam siebie lepiej niż ksiązę myśli. Wyrządziłabym księciu krzywdę, gdybym z tą pewnością w sercu została księżną Ranzow — pańską żoną. Książę zacisnął zęby. Każde słowo odmowy wypowiedane przez młodą dziewczynę potęgowało jego pożądanie. Równocześnie obudziło się w nim uczucie, jakiego jeszcze nigdy nie żywił do żadnej kobiety!

Książę był przekonany, że wszystko co ofiarował Lottemarie, wpłynie na zmianę jej postanowienia. Ale ta dama do towarzystwa miała nieprawdopodobny charakter! Mimo, że czuł się urażony, podziwiał Lottemarie i miał dla niej głęboki szacunek. Westchnął.

— No tak, muszę się więc pożegnać. Nie tracę nadziei, że pewnego dnia zmieni pani zdanie. Będę bardzo zabiegał o to, żeby pani serce jednak zwróciło się ku mnie! Czy pani mi tego zabrania?

— Księżę, nie mam prawa niczego panu zabraniać! Proszę jednak zaniechać daremnych starań. Byłoby mi bardzo przykro, gdyby księżę żywił nadzieję na coś, czego nie będę mogła zrobić. Proszę mi wierzyć, że nie chciałabym księcia zranić.

Wziął ją za rękę, pocałował jej dłoń i zmuszając się do uśmiechu rzekł: — O, to już coś znaczy — pani nie chce mnie zranić! Będę się starał, żeby pani poczuła litość. Pani wie, że litość i miłość to dwie siostry — idą ręka w rękę. Ale co ja mówię — przecież to niemądre, że gram w otwarte karty! Zakończmy na razie tę rozmowę! Czy mogę teraz usiąść przy pani i pogawędzić? Należy mi się takie pocieszenie!

Lottemarie spieszyła się:

— Nie wiem — gdyby księżna o tym wiedziała...

Na twarzy księcia pojawił się uśmiezek:

— Nic by się nie stało. Szczerze powiem ciotce, że dostałem od pani kosa!

— Księżę! — krzyknęła przestraszona.

Roześmiał się na cały głos:

— Nie musi się pani bać! Proszę nie myśleć, że pani to zaszkodzi! Wręcz przeciwnie, ciotce zaimponuje, że pani mnie odtrąciła i nie chce zostać księżną Ranzow. Kto wie, może nazwie panią niemądrą dziewczyną? A więc czy mogę usiąść obok pani? To miejsce jest bardzo idylliczne!

Lottemarie odsunęła się. Usiadł i zaczęli rozmawiać jak dwoje ludzi, którzy zawarli przyjaźń.

Młoda dama odzyskała pewność siebie. Ponieważ księżę chciał ją poślubić i dać jej swoje nazwisko, przekonała się, że ją szanuje, tak jak tego wymagała.

Po upływie godziny Lottemarie musiała wracać, aby czekać na rozkazy księżnej. Oboje wstali i powoli poszli w kierunku hotelu. Podczas gdy Lottemarie siedziała w swoim pokoju, księżę kazał lokajowi, żeby zameldował go u księżnej Ranzow.

Widząc bratanka księżna zapytała:

— Egonie, co cię do mnie sprowadza?

— Ciociu Eugenio, chcę ci opowiedzieć o pewnym kuriozum.

- Kuriozum?
- Tak.
- No to mów! Słucham cię! Jestem bardzo ciekawa!
- To mnie cieszy. A więc — chciałem się zaręczyć!

Księżna wyprostowała się i z niedowierzaniem w oczach patrzyła na bratanka.

- Słuchaj, Egonie, prima aprilis już dawno minął!
- To nie żart primaaprilisowy! Naprawdę miałem taki zamiar.
- Ty? I to tak nagle?
- Tak. Przecież stale powtarzasz, że pora abym się ożenił.
- Oczywiście! Jednak ty twierdziłeś, że masz czas. Powiedziałeś, że za pięć lat poszukasz sobie żony! Skąd ta nagła decyzja?
- Czasem takie postanowienia pojawiają się w ciągu jednej nocy! Jednak mój zamiar nie powiódł się!
- Dlaczego nie?
- Dostałem kosza!
- Co? Naprawdę miałeś poważne zamiary?
- Jak najbardziej!
- Czy dama, z którą chciałeś się zaręczyć jest tutaj, w Al Hayat?
- Tak, ciociu!
- I od niej dostałeś kosza? — powtórzyła stara dama i dodała:
- To naprawdę bardzo ciekawa wiadomość. Któż jest tą kuriozalną osobą? Nie zauważyłam, żebyś zabiegał o względy żadnej z dam, które są tutaj, w Al Hayat. Między nami mówiąc — sądziłam, że jesteś oczarowany moją damą do towarzystwa i chwilowo nie myślisz o innej kobiecie!

Uśmiechnął się:

- Droga ciociu! Jak zawsze, jesteś wyjątkowo spostrzegawcza! Słusznie przypuszczałaś! Zakochałem się w pannie von Dorneck i zapomniałem o niechęci do małżeństwa. A więc twoja dama do towarzystwa jest tą kuriozalną osobą, która dała mi kosza!

Księżna uderzyła wachlarzem o poręcz fotela.

- Czy nie mówiłam, że chcesz zrobić żart primaaprilisowy. Kto uwierzy w taką bajkę? Z całą pewnością nie ja!

Kiwając głową i udając zmartwionego odparł:

— To brzmi jak bajka, czyż nie? Biedna dama do towarzystwa nie chce zostać żoną bogatego księcia Ranzow! Tak, tak, moja ciociu! Ja również myślałem, że to wykluczone. Niestety, tak jest! Czarująca panna von Dorneck krótko i zwięźle odprawiła mnie z kwitkiem, nie dając żadnej nadziei.

Stara księżna kręcąc głową zawołała:

— To jest, to jest — Egonie, nie bierz mi tego za złe, ale to jest coś wspaniałego! Ta biedna dziewczyna odrzuca oświadczyzny księcia Ranzow! W jednej chwili mogła stać się ważną osobistością, a ona woli nadal być moją damą do towarzystwa! Oczywiście, za tym kryje się jakaś sentymentalna głupota! Czy nie podała powodu odmowy?

— Podała! Nie przyjęła propozycji, żeby zostać moją żoną, ponieważ mnie nie kocha!

Księżna roześmiała się na cały głos:

— Co za sentymentalny głuptasek! Koniec świata! To jest prawdziwe kuriozum!

— Ciociu, czy nie przeraziła cię myśl, że chciałem, aby twoja dama do towarzystwa, córka biednego pułkownika, została księżną Ranzow?

Stara dama znów głośno się roześmiała, a potem zaczęła opowiadać:

— Słuchaj, Egonie: brat twojego dziadka ożenił się z córką wiejskiego karczmarza — została księżną Ranzow, a siostra mojego męża uciekła z domu z naszym koniuszym! Szybko ją sprowadzono z powrotem i wydano za mocno zadłużonego barona Rammingen. Członkowie rodu Ranzow zawsze byli dziwakami i szaleńcami! Przypuszczam, że było więcej takich przypadków — to spowodowało, że do starego rodu napłynęła świeża, zdrowa krew! Na przykład ty, mój drogi. Z całą pewnością twoje wyjątkowe zdrowie i temperament zawdzięczasz jednej z takich ciekawych przygód twoich przodków!

Ubawiony słowami ciotki księżę Egon zapytał:

— Kochana ciociu, zaskakuje mnie twoje podejście do takich spraw. A więc nie miałabyś nic przeciwko temu, a wręcz byłabyś zadowolona, gdyby panna von Dorneck zgodziła się zostać moją żoną?

— O, nie! Mylisz się, mój drogi! Byłabym oburzona — mówię to po-

ważnie — ale tylko z jednego powodu: mianowicie dlatego, że pozbawiłbyś mnie damy do towarzystwa. O wiele bardziej potrzebuję tej młodej panny ja niż ty! Jest niezastąpiona! A po tym co mi powiedziałaś, cenię ją jeszcze bardziej. Ona jest magnesem, który mnie, starą kobietę, chroni przed samotnością. Wiem, że teraz jesteś ze mną wyłącznie z powodu jej towarzystwa. Ale — o mój Boże! Teraz przypomniałam sobie — chyba szybko wyjedziesz, skoro dała ci kosza.

— Mylisz się, ciociu Eugenio! Nie mam najmniejszego zamiaru uciekać przed panną von Dorneck! Będę ci towarzyszył tak długo, dopóki ta śliczna panna będzie twoją damą do towarzystwa.

— Mimo, że dała ci kosza?

— Tak, bez względu na to, zostaję!

— Doskonale — sędzę, że przeżyję sporo niespodzianek, które wynikną z dalszego rozwoju sytuacji.

— Nie masz mi nic więcej do powiedzenia?

— Co chciałbyś usłyszeć?

— Ciociu, czy w twoim sercu nie ma ani odrobiny współczucia? — zapytał robiąc tragikomiczną minę.

Nachyliła się ku bratankowi i dotykając wachlarzem jego piersi mruknęła:

— Drogi Egonie, zazdrozczę ci i nie sędzę, żebyś zasługiwał na współczucie. Wierz mi, taka beznadziejna, nie spełniona miłość, z cierpieniem, tęsknotą i kłopotami, jest właśnie tym, czego ci zazdrozczę! Gdyby ta mała zgodziła się zostać twoją żoną, w ciągu kilku tygodni minęłoby zauroczenie — przecież cię znam! Stwierdziłbyś, że to nie było to, czego pragniesz i szukasz! A tak, na dłuższy czas będziesz się podniecał wspaniałym uczuciem — i to jest twoje szczęście! Pamiętaj, brak namiętnych uczuć oznacza starość — zapowiada, że człowiek zaczyna obumierać!

Księżę patrząc na starą damę uśmiechnął się i rzekł:

— Ciociu Eugenio, jesteś naprawdę oryginałem!

Zadowolona przytaknęła głową:

— Bogu dzięki! Wolę być wybrakowanym oryginałem niż szablonem

tuzink.ow'ych kobiet! A teraz pozwól, że poproszę do siebie pannę von Dorneck. Chcę spojrzeć na ten unikat z nowego punktu widzenia. Ta dziewczyna woli znosić moje humory — a często jestem nieznośna — niż zgodzić się, żeby ją wziął w ramiona mężczyzna, którego nie kocha! Nie wiem, czy mam się z tego śmiać czy...

— Zdecyduj się na „czy”, droga ciociu! Wiem, że chcesz powiedzieć: „... czy ją podziwiać”?

— No dobrze, niech będzie tak jak mówisz. Ale co to ja chciałam powiedzieć? Wiesz, kiedy taka niewinna, niedoświadczona dziewczyna wbije sobie do głowy pewną ideę, nigdy z niej nie zrezygnuje! Mój drogi, musisz sobie zdać sprawę, że panna von Dorneck jest dla ciebie nieosiągalna! Jednak nie martwię się o ciebie — wiem, że nie umrzesz z powodu złamanego serca! Zresztą, nie ma potrzeby, żebyś się długo tym przejmował. Stara dama poleciła lokajowi poprosić do salonu pannę Dorneck. '

Książę Egon pożegnał się sądząc, że lepiej uniknąć spotkania z Lottemarie. Kiedy weszła do salonu, księżna badawczo patrząc na młodą dziewczynę rzekła:

— Panno Lottemarie, właśnie usłyszałam od mojego bratanka coś bardzo dziwnego. Powiedział, że oświadczył się, a pani odtrąciła jego propozycję.

Lottemarie odpowiedziała speszona:

— Księżno, proszę mi wierzyć, że nie ponoszę żadnej winy za to co się stało!

Śmiejąc się stara dama zapytała:

— Nie ponosi pani żadnej winy? Jeżeli kobieta wygląda tak jak pani to nieświadomie ponosi winę! A więc pani zrezygnowała z zaszczytu zostania księżną Ranzow?

— Księżno, musiałam tak postąpić!

— Głuptasku! Nie przypuszczałam, że jest pani aż tak sentymentalna. W pani serduszku płonie chyba romantyczna miłość, czyż nie? Nie, nie! Proszę się nie rumienić. Jestem bardzo zadowolona, że pani zostanie ze mną. A może pani zmieni zdanie, jeżeli książę okaże się wytrwały w swoich staraniach?

— Nie, księżno, z całą pewnością nie zmienię postanowienia. Gdybym

mogła przyjąć zaszczytną propozycję księcia, zrobiłabym to natychmiast.

Stara dama odpowiedziała:

– Będzie mi miło, jeżeli pani nie zmieni zdania.

– Rozumiem; księżna pani z całą pewnością nie byłaby zadowolona, gdyby ksiązę Egon pojął za żonę biedną dziewczynę — damę do towarzystwa.

Księżna Ranzow roześmiała się szorstko i rzekła:

– Ach, to tak pani zrozumiała moje słowa? Nie, nie, pani jest w błędzie! Jeżeli idzie o mnie, ksiązę może poślubić kobietę z każdej sfery! Tylko mojej pięknej damy do towarzystwa nie śmie uprowadzić! Mam nadzieję, że nie zrobi tego pewnego dnia inny mężczyzna, hm?

Na twarzy Lottemarie pojawił się smutny uśmiezek:

– Księżno, ja nigdy nie wyjdę za mąż!

– Nigdy? Moja droga, to krótkie słowo oznacza nieskończenie długi okres czasu. Będę zadowolona, jeżeli pani wytrwa u mnie tak długo, dopóki będę panią potrzebowała. Jestem starą kobietą, moje dni są chyba policzone. Mam nadzieję, że zostanie pani u mnie aż — no tak — dopóki będę musiała korzystać z pani pomocy.

Księżna chciała powiedzieć „aż do końca”. Przypomniała sobie nagle, że może ma przed sobą jeszcze szereg lat. Skończyła siedemdziesiątkę, a przecież są ludzie, którzy żyją osiemdziesiąt lat. Wiele osób osiąga dziewięćdziesiątkę. Może za pięć lub sześć lat ta piękna dziewczyna straci urodę i nie będzie już „magnesem”, więc nie będzie jej potrzebna! Z tego powodu księżna zmieniła temat rozmowy.

Potem obie damy poszły na taras. Po raz ostatni wzięły udział w spotkaniu towarzyskim i pożegnały się ze wszystkimi znajomymi. Jutro opuszczały Egipt.

Lottemarie jeszcze raz podziwiała zachód słońca, zamyślona patrzyła na pustynię, na piramidy i połyskujący w dali Nil. Uświadomiła sobie, że przeżyła w Al Hayat cudowne dni — nigdy tego nie zapomni. Wiedziała, że już nie wróci tutaj, gdzie jej młode serce poznało czar pierwszej głębokiej miłości.

* *
*

Hrabia Gunter Rainau wrócił z podróży w pierwszych dniach czerwca. Jego zamek leżał w najpiękniejszej części Turyngii, wśród starych lasów. Dookoła było kilka pałaców i zamków będących siedzibą starych rodów arystokratycznych.

Od strony południowej najbliższym sąsiadem hrabiego Rainaua był hrabia Dalheim, którego córka była zaręczona z Gunterem. Na zachodzie jego majątek graniczył z rycerskim zamczyskiem Trollwitz — ogromnym majątkiem księżnej Ranzow.

Hrabia Joachim Rainau był bardzo zadowolony, że syn znowu był w domu. Skończył sześćdziesiąt pięć lat — czuł się dobrze, jednak od śmierci żony powoli tracił siły, a duża posiadłość wymagała silnego i młodego gospodarza! Chętnie zgodził się na zagraniczną podróż Guntera, ponieważ rozumiał, że syn pragnie wykorzystać ostatnie wolne miesiące i beztrudnie spędzić czas jako kawaler. Sposób, w jaki powitali się ojciec i syn świadczył o tym, że łączyły ich serdeczne stosunki.

— Mój kochany chłopcze, wracasz wcześniej niż planowałeś! Czy sprowadza cię tęsknota za narzeczoną? Będziesz musiał jeszcze trochę poczekać. Nora i jej matka pojechały do Berlina w sprawie wyprawy. Wrócą za kilka dni; twojej narzeczonej będzie przykro, że nie zastałeś jej w domu.

Hrabia Gunter popatrzył na ojca: byli do siebie bardzo podobni, tylko starszy pan miał siwe włosy i bródkę, a syn był gładko ogolony i miał ciemną gęstą czuprynę.

— Drogi ojczy, może to i lepiej, że nie ma Nory. Do jej powrotu będę mógł trochę popracować. Wiem, że byłeś bardzo zajęty!

— Nie mogę powiedzieć, żebym się nudził, brakowało mi jednak ciebie. No, ale najważniejszą rzeczą jest to, że dobrze bawiłeś się podczas podróży i przyjemnie spędziłeś czas. Czy księżę Egon też już wrócił?

— Nie, postanowił zostać ze swoją ciotką w Al Hayat jeszcze dwa tygodnie. Dla mnie było to zbyt długo. Wiedziałem, że jesteś zawałony pracą, a w niedługim czasie będą żniwa! Nie chciałem cię zostawić samego.

— Dałbym sobie jakoś radę. Jednak cieszę się, że już jesteś w domu. Szczerze mówiąc dziwi mnie, że księżę Egon dobrowolnie został ze starą ciotką. Zazwyczaj niechętnie przebywa przez dłuższy czas w jej towarzystwie.

— Może zatrzymuje go coś ważnego! — rzekł Gunter unikając wzroku ojca.

— Ach tak, znowu uległ czarowi jakiejś syreny. Czyżby dla odmiany zakochał się w pięknej Arabce?

Hrabia Gunter zmienił temat rozmowy. Kiedy pomyślał, kto był przyczyną tego, że księżę Egon został w Al Hayat, krew w nim wrzała.

Rzucił się w wir pracy szukając zapomnienia o Lottemarie. Nieraz buntował się przeciwko przymusowi, który uczynił go nieszczęśliwym na całe życie. Rozważał możliwość szczerzej rozmowy z narzeczoną i poproszenia jej, aby zwróciła mu dane słowo. Jednak zaraz przypominał sobie, że Nora jest teraz w Berlinie, gdzie kompletuje swoją wyprawę. Zrezygnowany poddawał się losowi. Nie, nie miał prawa wycofać się — dał Norze słowo, a ona nie zrobiła niczego, co upoważniałoby go do zerwania zaręczyn. Postanowił nic w tej sprawie nie zmieniać.

Po kilku dniach hrabianka i jej matka wróciły z Berlina. Hrabia Gunter pojechał do Dalheim. Został przyjęty przez rodziców narzeczonej bardzo serdecznie. Nora powitała Guntera z powściągliwą uprzejmością, jaka zresztą zawsze cechowała ich wzajemny stosunek.

Również hrabianka zadała pytanie, dlaczego nieoczekiwanie skrócił podróż. Hrabia Gunter starając się podać wiarygodny powód opowiedział, że księżę Egon spotkał w Al Hayat swoją ciotkę.

Hrabianka uśmiechnęła się i zażartowała.

— Teraz rozumiem, dlaczego wyjechałeś wcześniej niż księżę. Sądzę, że ta stara dama przepędziła cię.

Hrabianka Nora знаła księżnę Ranzow i często ją odwiedzała, kiedy ta przebywała w swoim zamku Trollwitz. Nie miała jednak okazji spotkać księcia Egona. Tak się składało, że zawsze się mijali, a z dzieciństwa zaledwie go pamiętała.

Hrabia Gunter nie zaprzeczył — niech narzeczona myśli, że to księżna

spowodowała jego wcześniejszy powrót. Powiedział:

— Noro, nie chcę być nierycerski — przecież wiesz, że księżna jest interesującą kobietą.

Śmiejąc się skinęła głową:

— No tak, jest dowcipna przy całej swojej brzydocie. Czy wkrótce zjawi się w Trollwitz?

— Tak, powiedziała, że będzie obecna na naszym weselu.

— Naprawdę? Czy twój przyjaciel, książę Egon, również przyjdzie?

— Nie rozmawialiśmy o tym, ale sądzę, że przybędzie. W każdym razie będzie towarzyszył ciotce do Trollwitz. Powiedział, że jest rzeczą niesłychaną, iż tobie osobiście nie złożył gratulacji i jeszcze nie poznał narzeczonej swojego najlepszego przyjaciela.

— Tak, to prawda! Właściwie się nie znamy — byłam małą dziewczynką, kiedy go widziałam i nie pamiętam dobrze jak wyglądał, a on chyba w ogóle o mnie zapomniał.

— Jesteś w błędzie! Pokazałem mu twoje zdjęcie i stwierdził, że jesteś wyjątkową piękną. Pogratulował mi wyboru takiej ślicznej damy na narzeczoną! — rzekł spokojnie.

Nora spojrzała na Guntera, a w jej oczach pojawił się dziwny blask:

— Gunterze, twój gust nie odgrywał większej roli, kiedy prosiłeś, żebym została twoją żoną. Bądźmy szczerzy: ty i ja zaręczyliśmy się, ponieważ tak życzyli sobie nasi rodzice i nikt nas nie pytał, czy podobamy się sobie. — Nora wypowiedziała te słowa z ledwo dostrzegalną goryczą w tonie.

Gunter patrzył na narzeczoną zaskoczony. Przez chwilę pojawiła się w jego sercu nadzieja i szybko zapytał:

— Noro, czy zostałam zmuszona do zaręczyn? Czy ja nie odpowiadam twoim oczekiwaniom, twojemu gustowi?

— Nic podobnego! Przypadkowo podobasz mi się i od dziecka jesteśmy dobrymi przyjaciółmi. Jednak gdyby nawet było inaczej, moi rodzice nie pytaliby mnie o zdanie. Zostawmy to! Czy w Egipcie było ładnie?

Westchnął:

— Tak, bardzo ładnie!

— Opowiedz mi o ludziach i życiu w tym kraju!

Gunter opisał krajobraz, pustynię, piramidy, bazyliki i luksusowe uzdrowiska. Mówił o rzeczach powierzchownych, obojętnych. Nie zdradził, co pod tym południowym słońcem obudziło się w jego sercu. Nie wymienił imienia, które stało się treścią jego życia.

Do rozmowy włączyli się hrabia i hrabina Dalheim.

Ojciec narzeczonej rzekł:

— My jesteśmy już za starzy, żeby wybierać się w takie długie podróże!

Hrabina dodała:

— Tobie, Noro, będzie przyjemniej zwiedzać świat po ślubie, w towarzystwie męża.

Patrząc na narzeczonego hrabianka zapytała:

— Czy pokażesz mi również Egipt?

— Noro, spełnię każde twoje życzenie. Mam dużo zdjęć z Egiptu. Kiedy przyjedziesz do Rainau, zobaczysz je. Ojciec prosi, żebyś ty i twoi rodzice jutro zjedli z nami obiad.

— Drogi Gunterze, chciałam ci powiedzieć, że wasz ślub nie będzie mógł odbyć się we wrześniu, trzeba przesunąć termin na koniec października. Wyprawa nie będzie gotowa do tego czasu — w Berlinie powstały nieprzewidziane przeszkody.

Nikt nie zauważył, że Gunter odetchnął z ulgą.

— Czy to konieczne? — zapytał, nie chcąc być nieuprzejmy.

— Tak, niestety tak! Sądzę, że tę krótką zwłokę przebolejesz. Nora też zgodziła się bez sprzeciwu.

Spojrzał na narzeczoną. Miała obojętny wyraz twarzy, tak, jakby rozmawiano o ślubie obcej osoby.

— Naturalnie, zastosuję się do tego! — odparł, pocałował dłoń hrabiny, a na policzku narzeczonej złożył konwencjonalny, szybki pocałunek.

Po opuszczeniu zamku przyszłych teściów głęboko odetchnął. Patrzył przed siebie — ślub z hrabianką Norą stał mu przed oczami jak widmo!

Następnego dnia hrabiostwo Dalheim z córką przyjechali do Rainau na obiad.

Kiedy w salonie podano kawę, hrabia Gunter poprosił narzeczoną do gabinetu ojca. Wręczył jej oryginalne prezenty, które przywiózł z Egiptu.

Wśród nich był piękny, muślinowy szal, jaki noszą mahome- tanki zakrywając twarz. Nora z gracją założyła szal, lecz Gunter obojętnie patrzył na narzeczoną: oczami wyobraźni widział przed sobą inną twarz!

Podziękowała za dary i odkładając szal rzekła:

– A teraz chciałabym obejrzeć fotografie!

Położył na stoliku album ze zdjęciami i usiadł naprzeciwko niej. Zachwycona kolejno patrzyła na zdjęcia. Po chwili westchnęła:

– Tam musi być przepięknie!

– Fotografie nie oddają całego uroku — to trzeba zobaczyć, zwłaszcza zachód słońca na pustyni. Wtedy krajobraz zmienia się w gamę tęczy kolorów.

– Wiesz, właściwie moglibyśmy odbyć podróż poślubną do Egiptu.

Zamyślony patrzył w dal. Widział siebie obok Lottemarie — stali

przy balustradzie na tarasie hotelu w Al Hayat. Przypomniawszy sobie słowa wróżki Alhary: „Panie, będziesz szczęśliwy z twoją jasnowłosą panią”!

Gunter zacisnął zęby — opanowała go tęsknota za Lottemarie, z trudem panował nad sobą. Milczał.

Ponieważ nic nie odpowiadał, narzeczoną spojrzała na niego zdziwiona.

– Och, wybacz! Jestem nieroztropna wyrażając takie życzenie! Zupełnie zapomniałam, że właśnie wróciłeś z Egiptu i chyba nie masz ochoty znowu tam jechać.

Ocknął się z zadumy:

– Noro, o tym nie ma mowy! Jeżeli interesuje cię Egipt, oczywiście, wybierzemy się tam!

Hrabianka oglądała zdjęcie po zdjęciu, aż wzięła do ręki fotogra przedstawiającą księżnę Ranzow w towarzystwie bratanka i damy i * towarzystwa podczas wycieczki do piramid. Wyraźnie było wid samochod i wierzchowce, ale twarze wycieczkowiczów były ocienione nakryciami głowy.

Gunter opowiadał, jak księżę namawiał ciotkę do wzięcia udziału w wyprawie do piramid i jak bardzo się cieszył, gdy wyraziła zgodę.

Nora długo patrzyła na zdjęcie, wreszcie rzekła:

– Na tym zdjęciu widać jego uśmiech — właściwie to widać tylko białe

zęby. Szkoda, chciałabym zobaczyć, jak wygląda!

Gunter odparł:

— Twoje życzenie spełni się, zobaczysz jeszcze zdjęcia, które są wyjątkowo dobre i wyraźne. Oglądaj dalej!

Nora nie zauważyła, że Gunter odłożył fotografię, którą przed chwilą miała w ręce — była na niej Lottemarie von Dorneck siedząca na wierzchołku.

Hrabia poczuł ból serca. Ocknął się, gdy narzeczona zawołała:

— A kto to?

Zdjęcie przedstawiało księcia Egona Ranzow w białym tropikalnym garniturze. Stał na szerokich schodach prowadzących do hotelu w A i Hayat. Wyglądał doskonale: wysoki, szczupły, uśmiechał się, a jego twarz wyrażała beztroskę i swawolę. Ktoś, kto oglądał zdjęcie, miał wrażenie, że księżę patrzy mu prosto w oczy!

Również hrabianka miała uczucie, że te męskie uwodzicielskie oczy są skierowane na nią! Zachwycona przystojnym księciem nie mogła oderwać oczu od zdjęcia. Powtórzyła pytanie:

— Kim jest ten człowiek?

— Księżę Egon! — odpowiedział Gunter. Nie zauważył, że oczy Nory zapłonęły.

— To jest księżę Egon? — szepnęła i raptem poczuła, że na jej życie padł cień.

— Tak, Noro! To zdjęcie wyjątkowo wiernie oddaje wygląd mojego przyjaciela. Jest właśnie taki, jakim go widzisz: beztroski, zawsze wesóły i dowcipny!

Hrabianka oglądała, pozostałe fotografie, a każdej, na której był księżę, poświęcała szczególną uwagę. Na jednym ze zdjęć było wyraźnie widać księżnę Eugenię i Lottemarie. Hrabianka obojętnie zapytała, kim jest ta młoda kobieta.

— To dama do towarzystwa księżnej Ranzow! — mówiąc to Gunter sądził, że Nora słyszy bicie jego serca.

Jednak hrabianka była pochłonięta oglądaniem zdjęć, na których był księżę. Ukradkiem odłożyła fotografię przedstawiającą księcia na schodach

hotelu w Al Hayat. Od tej godziny z dużym zainteresowaniem oczekiwała na przyjazd Egona Ranzowa.

Do gabinetu weszli starsi państwo, żeby obejrzeć album z Egiptu.

W pewnej chwili, trzymając w ręce jedno ze zdjęć, hrabia Rainau zawołał:

— Do stu piorunów! Chyba znam tę piękną dziewczynę! Powiedz no chłopcze, czy to nie Lottemarie von Dorneck, córka mojego starego, dobrego przyjaciela?

— Tak ojczy, to panna von Dorneck.

— Jakim cudem dostała się do Egiptu i to w towarzystwie księżnej Ranzow?

— Panna von Dorneck jest damą do towarzystwa księżnej.

— Ach tak! Nie wiedziałem o tym. Byłem przekonany, że jest nadal w domu swojego ojca. Jak długo zajmuje tę posadę?

— O ile mi wiadomo ponad rok.

— Hm! No tak — zawsze chciała stanąć na własnych nogach. To mądra i dzielna dziewczyna — bardzo ją lubię! Widzę, że postawiła na swoim! Od dawna chciała zarabiać na swoje utrzymanie, Dwa lata nie widziałem jej ojca. Mówisz, że jest u księżnej? Dlaczego właśnie u tej kapryśnej, dziwacznej kobiety? Nie sędzę, żeby życie panny von Dorneck usłane było różami.

Serce Guntera mocno biło, starał się mówić obojętnie:

— Nie zauważyłem, aby była niezadowolona ze swojej posady. Księżna traktuje ją jak damę z naszej sfery i nie sędzę, żeby panna von Dorneck niemile odczuwała fakt, iż jest zależna od swej chlebowawczym.

— Co ty mówisz? Bardzo mnie to cieszy! Wiesz, Lottemarie ma charakter i niełatwo ją poskromić. W domu ojca nie miała lekkiego życia. Mój przyjaciel jest wspaniałym człowiekiem, stworzonym do osiągnięcia szczytów wojskowej kariery. Nigdy nie godził się na żadne kompromisy i to wywoływało różne trudne sytuacje. Córka wdała się w ojca! Nie znam bardziej wartościowych ludzi niż mój przyjaciel von Dorneck i Lottemarie!

Zaciekawieni, hrabia i hrabina, sięgnęli po fotografię, żeby zobaczyć podobiznę Lottemarie.

— Ona jest prawdziwą pięknoscią! — rzekła hrabina.

— Tak, tak sędzę! — odparł hrabia Gunter.

Hrabina uśmiechnęła się:

— Pan tak tylko sądzi? Drogi hrabio, widać, że zakochani chodzą po świecie jak ślepi. Tak powinno być! Dla narzeczonego powinna istnieć tylko jedna piękna kobieta — ta, która będzie nosiła jego nazwisko.

Hrabia Gunter zmienił temat rozmowy.

Nikt nie zwrócił uwagi, że hrabianka Nora bez przerwy spoglądała na fotografię księcia Egona, a w jej oczach był dziwny blask i zaduma.

* *

*

Upłynęło kilka tygodni.

Świat obiegła tragiczna wieść o zamordowaniu w Sarajewie arcyksięcia Rudolfa Habsburga. Między hrabią Joachimem Rainauem i hrabią Dalheimem rozgorzała debata polityczna — spekulowali o możliwych konsekwencjach spowodowanych rozruchami na Bałkanach. Wreszcie i Gunter włączył się do dyskusji, jednak żaden z trójki panów nie uważał tej sprawy za zbyt poważną.

Następnego dnia, wracając z objazdu pól, Gunter przejeżdżając obok majątku Trollwitz zobaczył na szosie prowadzącej do zamczyska bramę triumfalną. Zatrzymał wierzchowca.

— Kogo oczekujecie? — zapytał.

Jeden z robotników zdejmując czapkę rzekł:

— Księżna pani i księżę Ranzow jutro przybędą do zamku.

Gunter poczuł mocne bicie serca. Siedział w siodle jak sparaliżowany. A więc księżna i jej bratanek wracają — to znaczy, że zobaczy Lottemarie!

Ta wiadomość spowodowała, że poczuł zamęt w głowie. Nie miał siły, żeby się oprzeć ogromnej radości, jaka go opanowała. Powtarzał półgłosem: „Lottemarie! Lottemarie!” Nie był zdolny do myślenia oczymkolwiek innym! Uświadomił sobie, jak bardzo cierpi z powodu rozstania i jak strasznie przeraża go możliwość, że księżę Egon osiągnął

swój cel i pozyskał przychylność Lottemarie!

Hrabia był tak zamyślony, że ocknął się dopiero, kiedy koń podskoczył, spłoszony przez sarnę przebiegającą drogę. Zadał sobie pytanie, dlaczego książę Egon nie zawiadomił go o swoim przyjeździe?

Znał przyjaciela i wiedział, że czuje niechęć do pisania listów — wolał . stracić cały dzień na podróż niż napisać list. W innych okolicznościach Gunter przeszedłby nad tym do porządku dziennego. Ale teraz, zaniepokojony niepewnością, zaczął sobie tłumaczyć zachowanie Ego- na na różne sposoby: może Lottemarie zgodziła się zostać żoną Egona? Czy wróci jako narzeczona księcia Ranzowa?

Z rozpaczą w sercu odpędzał podobne myśli.

— Nie, nie, to nie może się stać faktem — oszaleje z bólu i zazdrości! Nie wierzył, że przyjaciel mógłby tak postąpić! Gdyby Egon pozyskał przychylność Lottemarie — zakładając, że poważnie myślał o tym, żeby ją uczynić księżną Ranzow — nie przyjechałby do Trollwitz i zaoszczędziłby przyjacielowi męki. Przecież wiedział, co Gunter czuł!

Takie myśli nieco go uspokoiły: albo książę Egon, będąc niestałym w swoich uczuciach, zmienił zdanie o zamiarze poślubienia Lottemarie. albo oświadczył się i został odrzucony!

A może dopiero tutaj w Trollwitz zamierza poprosić ją o rękę? Kto wie, może dotychczas nie miał okazji, żeby to uczynić? Kiedy zastanawiał się na taką możliwość, znowu opanowały go lęk i niepokój!

* *

*

Księżna Eugenia Ranzow z bratankiem, Lottemarie i służbą przybyła do Trollwitz. Słońce zaczęło zachodzić, kiedy samochód wysłany na stację kolejową jechał serpentynami na wzgórze, gdzie stało zamczysko Trollwitz. Przed wjazdem na teren parku zebrali się mieszkańcy wsi i diatwa szkolna. Głośno wiwatowano, flagi na bramie triumfalnej łopotały na wietrze, nastrój był wesoły i podniosły. Księżna Ranzow przepadała za takimi ostentacyjnymi wyrazami sympatii i zawsze dziękowała urządzając dla ludzi ze wsi

zabawę na terenie parku. Wszyscy o tym wiedzieli i byli szczerze oddani księżnej.

Przed głównym portalem zamczyska stali urzędnicy i służba zamkowa. Na schodach przed wejściem czekał administrator, a obok niego córka z bukietem kwiatów.

Książę Egon zwrócił na to wszystko uwagę Lottemarie.

— Proszę pani, teraz jest okazja, aby się przekonać, jak przyjemnie jest być księżną Ranzow. Gdyby pani chciała, witanoby panią w podobny sposób! — szepnął podczas gdy księżna odbierając piękne kwiaty dziękowała za powitanie.

Lottemarie uśmiechnęła się i spokojnie odparła:

— Nigdy nie wątpiłam, że jest to bardzo przyjemne!

Potem książę podał ramię ciotce i po schodach wprowadził ją do ogromnej sieni z dużymi sklepieniami. Księżna natychmiast zaczęła wydawać rozkazy. Dla Lottemarie przygotowano dwa ładne pokoje na pierwszym piętrze, tuż obok pokoi księżnej. Ledwo zdążyła umyć ręce i zmienić suknię, gdy wezwano ją do salonu, gdzie miała okazję zobaczyć, jak księżna wyładowywała swój zły humor na pokojówce.

Udając, że niczego nie zauważyła, Lottemarie poszła do sypialni księżnej i przyniosła krople uspokajające. Kiedy je podała, stara dama, jak kapryśne dziecko, odwróciła głowę.

Lottemarie rzekła stanowczym głosem:

— Księżna pani jest przemęczona długą podróżą. Proszę to wypić, w przeciwnym razie będę zmuszona wezwać lekarza!

Lottemarie wiedziała, jak należy postępować z księżną, która była dumna ze swojej doskonałej kondycji fizycznej i za nic w świecie nie chciała, żeby ją badał lekarz!

Posłusznie zażyła krople i spojrzała na swoją młodą damę do towarzystwa:

— To zadziwiające, jak pani umie ze mną postępować. Zawsze poddaję się pani woli! A ten pani spokój i opanowanie są wprost imponujące. Panno Lottemarie, proszę mi powiedzieć, czy pani nigdy nie miewa napadów złości? Nigdy pani nie ma ochoty wszystkiego wokół siebie zniszczyć?

Lekko uśmiechając się, Lottemarie odpowiedziała:

— Nie, księżno! Nie mam takich życzeń i nastrojów. Od wczesnej młodości uczono mnie, że trzeba nad sobą panować. Mój ojciec jest bardzo srogi i dobrze mnie wychował.

Księżna badawczo obserwowała Lottemarie:

— Hm! Nie wiem, czy mam to uważać za rzecz wspaniałą, czy głupią! Przy moim charakterze tego rodzaju metody wychowawcze nic by nie dały. Pani ma chyba w żyłach wodę, a nie krew. Nie rozumiem, że pani tak obojętnie przyjmuje starania mojego bratanka. Przecież on jest mężczyzną, za którym szaleją wszystkie kobiety.

Lottemarie speszona spojrzała na pokojówkę, która zaraz opuściła pokój. Księżna mówiła dalej:

— Właściwie szkoda, że pani nie chce zostać księżną Ranzow. Pani oziębłość wspaniale działałaby na gorącą krew mojego bratanka.

Ponieważ wróciła pokojówka, Lottemarie nie musiała odpowiadać. Po niedługim czasie księżna zwolniła Lottemarie — mogła pójść rozpakować swoje walizy. Idąc korytarzem spotkała księcia Egona.

— Panno Lottemarie, proszę mi towarzyszyć, pójdziemy do parku. Nie chcę sam spacerować — nie przepadam za własnym towarzystwem.

Idąc obok księcia Lottemarie podziwiała stary park.

Potakując głową rzekł:

— Tak, jest piękny — ten park jest dla mnie prawdziwym rajem z lat dziecięcych. W żadnym z naszych majątków nie przeżywałem tak wspaniałych dni, jak tutaj w Trollwitz. Zawdzięczam to mojemu przyjacielowi Gunterowi — on nauczył mnie być człowiekiem! Byłem, niestety, rozpieszczonym chłopcem i każda moja zachcianka musiała być spełniana. Nawet moi nauczyciele musieli uginać się przed moją wolą — byłem na najlepszej drodze, żeby stać się cynicznym, nieznośnym młodzieńcem. Wtedy Gunter Rainau zabrał się za mnie i tak mną wstrząsnął, że opamiętałem się! Najpierw byłem zdumiony, że ktoś odważył się sprzeciwić moim wybrykom. Gunter wymagał ode mnie, abym szanował każdego człowieka! Wyperswadował mi, iż to nie moja zasługa, że jestem księciem; przekonał mnie, że człowieka ocenia się po jego czynach, a nie z powodu pochodzenia,

które jest po prostu czystym przypadkiem! Oświadczył mi z całą stanowczością, że nie będzie moim przyjacielem, o ile nie zmienię swojego postępowania. Oświadczył, że jeżeli chcę, żebyśmy byli prawdziwymi druhami „na dobre i na złe”, muszę zapomnieć, iż jestem księciem! Proszę pani, nie rozumiem, co się wtedy ze mną stało — czułem, że wreszcie ktoś potraktował mnie inaczej, że nie ugiął się przed moją samowolą! Ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu sprawiało mi to przyjemność! Zacząłem patrzeć na świat innymi oczami — czułem się jak nowonarodzony! Potem nadeszły piękne lata — wspaniałe przygody, zawsze razem, nierozłączni przyjaciele, którzy nie mają przed sobą żadnych tajemnic! Poznałem nowe uczucie — jestem człowiekiem i ode mnie zależy, czy będę lubiany i szanowany, czy też znienawidzony, osamotniony, wiecznie niezadowolony i arogancki.

Lottemarie słuchała, a w jej oczach było wzruszenie.

— Tak, dla ludzi, którzy dostają wyłącznie słodczyce, sól jest cennym darem, który wspaniale smakuje!

— Pani ma rację — bez soli żaden człowiek nie może żyć! W ten sposób Gunter Rainau stał się moim przyjacielem od czasów młodości. Proszę mi wierzyć, dla Guntera jestem gotów ponieść każdą ofiarę — tak jak i dla pani! Bez względu na to, iż jestem bardzo zazdrosny o Guntera, żałuję, że dwoje tak wspaniałych ludzi jak pani i on nie może się pobrać. Błagam, niech się pani nie gniewa, że wracam do tej sprawy, jednak muszę to powiedzieć! Gdyby między wami nie było przeszkody, bez słowa wycofałbym się. Jednak nikomu innemu pani nie odstąpię! Nie pozwolę, żeby pani uroda przeminęła, nie dając szczęścia mężczyźnie!

Lottemarie zamyślona patrzyła przed siebie; wokół był stary las. Słowa księcia zapadły głęboko w jej serce. Kiedy skończył mówić, odpowiedziała:

— Niejeden kwiat przekwita niedostrzeżony przez nikogo! Wszyscy ludzie nie mogą być szczęśliwi!

— Dlaczego ma to być najpiękniejszy kwiat?

— Księżę, proszę! — rzekła speszona.

Przetarł ręką czoło:

— Przywołuje mnie pani do porządku i będę posłuszny pani rozkazom. Chcę powiedzieć jeszcze tylko to: może się zdarzyć, że pobyt w Trollwitz

stanie się dla pani przykry. Proszę mi obiecać, że szczerze pani to wyzna, wtedy pomogę pani stąd wyjechać. Znajdę na to sposób. Czy pani bierze mi za złe poruszenie tego tematu?

— Nie, nie, wiem, że ksiązę jest mi życzliwy. Ja muszę księcia przeprosić — za mylną ocenę jego osobowości. Nie przypuszczałam, że ksiązę jest tak szlachetny!

— O, pani się myli! Wcale taki nie jestem.

— A jednak — wiem to lepiej!

Ksiązę Egon odparł wzruszony:

— Jeżeli pani sądzi, że jestem taki szlachetny, to znaczy, że byłbym zdolny do wielkich czynów! Ale proszę mnie nie przeceniać. Pani nazywa szlachetnością to, co jest właściwie moim egoizmem. Robię zawsze to, na co mam ochotę, ale nie mówmy o tym, ponieważ będę zakłopotany jak uczeń. Pytam panią jeszcze raz — wbrew wszystkiemu — zanim pani spotka Guntera Rainaua: czy pani chce zostać moją żoną? Na Boga, gdyby mój przyjaciel był wolnym mężczyzną, nie myślałbym o tym, żeby panią zdobyć. A tak, kto wie, może i dla niego byłoby lepiej pogodzić się z faktem, że pani należy do innego! Może byłoby mu łatwiej pogodzić się z nieuchronnym losem. Czy pani nie chce stanąć przed Gunterem Rainauem jako moja narzeczona?

Lottemarie zbladła i zaprzeczyła ruchem głowy.

— Nie, ksiązę! Stał się pan moim dobrym przyjacielem, któremu zawdzięczam wiele dobrego. Niestety, nie mogę zostać księżną Ranzow. Bardzo mi przykro, że ponownie muszę księciu zadać ból, ale proszę mi tego nie brać za złe.

Usta księcia Egona zadrżały; był wzruszony, jednak machnął ręką mówiąc:

— Proszę się mną nie przejmować, nie jest aż tak źle. Jestem człowiekiem zbyt powierzchownym, aby odczuwać głęboki ból. Nie mówmy o tym! Proszę się uspokoić. Chciałem tylko jeszcze raz powtórzyć oświadczenia, zanim pani spotka Guntera i jego narzeczoną. Chcę zwrócić pani uwagę na fakt, że między Trollwitz, Rainau i Dalheim istnieją ożywione kontakty towarzyskie. Moja ciotka uwielbia przyjęcia i spotkania z sąsiadami. Proszę

się przygotować na to, że będzie pani często spotykała Guntera i hrabiankę Dalheim. A teraz proszę mi powiedzieć, jak pani podoba się Trollwitz.

— Książę, to piękny majątek! Park jest uroczy, jak również stare lasy w całej okolicy. Rozumiem, że książę chętnie tutaj przebywa.

— Tak! Kiedy po śmierci ciotki obejmę dziedzictwo, zamieszkać tutaj na stałe. Moje majątki na Pomorzu leżą na żyznych równinach, jednak nie są tak urocze, jak ta posiadłość wśród lasów Turynгии.

Lottemarie była zadowolona, że rozmawiali o rzeczach obojętnych. Spojrzała na zegarek:

— Czas wracać — księżna nie może czekać.

— Oczywiście, czekając na panią popadłaby w zły humor! Poza tym jestem głodny!

Śmiejąc się Lottemarie odetchnęła i rzekła:

— Bogu dzięki! Książę, kamień spadł mi z serca, gdy usłyszałam, że jest pan głodny!

* *
*

Następnego dnia książę Egon kazał osiodłać konia i pojechał do Rainau odwiedzić przyjaciela.

Przypadkowo spotkali się w połowie drogi. Podali sobie ręce i milcząco patrzyli sobie w oczy.

Książę zauważył, że hrabia z trudem panuje nad sobą i że jest bardzo zdenerwowany. Od dnia, kiedy się rozstali, Gunter zeszczuplał, a jego oczy płonęły niespokojnie.

Pierwszy odezwał się książę:

— Gunterze, jadę do Rainau, żeby odwiedzić twojego ojca po powrocie z Egiptu.

Hrabia badawczo patrzył na przyjaciela — z wyrazu jego twarzy chciał odgadnąć jego stosunek do Lottemarie von Dorneck.

— Zawrócę i pojedziemy razem. Właśnie wybrałem się do Dalheim, ale to nic pilnego. Mogę tam pojechać innym razem.

— Do Dalheim wybieram się jutro razem z ciotką, a dzisiaj chciałem od-

wiedzieć ciebie. Jednak jeżeli nie masz nic przeciwko temu, pojedę z tobą. Z twoim ojcem zobaczymy się jutro, ponieważ zamierzamy złożyć wizytę również w Rainau.

Przyjaciele rozmawiali jakby z przymusem — w ich zachowaniu nie było zwykłej serdeczności; obaj nie mieli odwagi poruszyć drażliwego tematu.

Przez pewien czas jechali obok siebie w milczeniu. Wreszcie książę odezwał się zdecydowanym głosem:

— Gunterze! Nie możemy tak postępować—unikanie rozmowy nic nie da! Musimy wyjaśnić sprawę, która nas gnębi. Nie patrz na mnie jak na wroga, nie bądź zazdrosny. Krótko mówiąc, oświadczyłem się panie von Dorneck, a ona dała mi kosza!

Oczy hrabiego zapłonęły z radości. Oczekiwał, że Lottemarie będzie mu wierna, mimo że tego nie obiecała. Jednak martwił się, że mogło być inaczej.

— Jest wierna sama sobie! — szepnął.

— Tak! Wczoraj wieczorem po przyjeździe do Trollwitz jeszcze raz zapytałem ją, czy zechce zostać księżną Ranzow. Staralem się na różne sposoby przekonać ją, żeby przyjęła moje oświadczenia. Wiem, że panna von Dorneck boi się spotkania z tobą i twoją narzeczoną. Powiedziałem, że spotkanie będzie lżejsze, jeżeli stanie przed tobą jako moja narzeczona. Jak widzisz robiłem co mogłem, ale jej odpowiedź brzmiała: nie!

Po chwili książę mówił dalej:

— Tak, tak Gunterze. Ta dziewczyna ma na nas obu potężny wpływ! Czy uwierzysz, że gotów jestem zrobić wszystko, co sprawi jej przyjemność? Czy możesz sobie wyobrazić, że ja, egoistą i kobieciarz, w jej obecności staję się innym człowiekiem: patrzę na nią jak na święty obraz i marzę o tym, żeby była szczęśliwa. Gunterze, powiedz, czy istnieje sposób, żebyś był znowu wolny — dla Lottemarie?

Hrabia głęboko westchnął:

— Jest tylko jedna możliwość!

— Mianowicie?

— Nora powinna dobrowolnie, bez namowy, zerwać nasze zaręczyny. Nasz ślub ma się odbyć w październiku. Chociaż wiem, że nie darzy mnie miłością, podobnie jak ja nie kocham jej, jestem przekonany, że nie wpadnie

na pomysł, aby zwrócić mi słowo. Nie zrobi tego, ponieważ wie, jak bardzo jej ojcu zależy na połączeniu majątków Dalheim i Rainau.

Zapanowała cisza — jechali przez las do Dalheim.

Książę zastanawiał się: a gdyby hrabiance podsunąć taką myśl?

Kiedy zbliżali się do Dalheim nagle usłyszeli śpiew: czysty sopran rozbrzmiewał w niedalekiej odległości. Zatrzymali wierzchowce i słuchali rozglądając się, kto śpiewa. Wtem z gęstych zarośli wyłoniła się smukła dziewczyna. Zobaczywszy jeźdźców ucichła.

Hrabia szepnął:

— To moja narzeczona!

Hrabianka Nora spłoszyła, gdy w towarzystwie Guntera poznała księcia Ranzowa.

Książę Egon patrzył na hrabiankę badawczo. Sądził, że zarumieniła się z powodu nieoczekiwanego spotkania z narzeczonym. Gdy jednak zobaczył chłodny sposób, w jaki młodzi witali się i kiedy zauważył, że ciemne oczy hrabianki często patrzą na niego, doszedł do wniosku, że rumieniec wywołała jego obecność.

Panowie zeskoczyli z wierzchowców i hrabia Gunter dokonał prezentacji — Nora podała rękę, którą książę pocałował.

— Hrabianko! Sprawiała nam pani wielką przyjemność tym rannym koncertem. Zanim miałem zaszczyt poznać panią, podziwiałem pani śpiew! — powiedział książę Egon, ze śmiechem patrząc na piękną dziewczynę.

Hrabianka ponownie zarumieniła się, bez przerwy patrząc na przystojnego arystokratę. Czuła mocne bicie serca. Nigdy jeszcze nie spotkała mężczyzny, który wywarłby na niej tak nagłe i głębokie wrażenie.

— Książę, nie miałam pojęcia, że mam słuchaczy! — rzekła speszona.

Była tak bardzo zakłopotana, że zauważył to nawet Gunter. Sądził, że krępowwała się z powodu swojego śpiewu i nie przypisywał temu żadnego znaczenia.

— Hrabianko, bardzo mi przykro, że przeszkadziliśmy pani!

— Książę, o przeszkadzaniu nie może być mowy! — odpowiedziała odzyskując pewność siebie i dodała:

— Książę i księżna Ranzow wrócili wczoraj, czyż nie?

— Tak, hrabianko.

— Widziałam samochód księżnej. Słyszeliśmy o waszym przyjeździe do Trollwitz. Czy panowie jadą do Dalheim?

— Wybrałem się do Rainau, jednak spotkałem Guntera w drodze do Dalheim i przyłączyłem się.

— Moi rodzice bardzo się ucieszą!

— O, dzisiaj nie mam odwagi złożyć wizyty w Dalheim — jestem w stroju jeździeckim. Jutro przyjedziemy do państwa razem z ciotką.

Hrabianka odpowiedziała szybko:

— Księżę, skoro Dalheim jest już tak blisko, nie można nas ominąć nie wstępując! Co do ubioru — między sąsiadami takich formalności nie przestrzegamy zbyt surowo.

— Hrabianko, jeżeli pani bierze odpowiedzialność na siebie — nie mogę się oprzeć.

— Biorę na siebie całą odpowiedzialność! — rzekła uśmiechając się — nadal była nieco speszona. Ponieważ Gunter również zapraszał przyjaciela, wszyscy troje powoli ruszyli ku zamkowi.

Nora szła między przyjaciółmi. Księżę Egon kątem oka obserwował młodą damę. W duchu stwierdził: „Jest ładna i ma swoistą urodę, jej oczy jeszcze mają dziecienny wyraz, jednak zdradzają, że drzemie w niej namiętność. Nie wie, co to miłość, ale pewnego dnia uczucie wybuchnie z całą siłą”.

Po chwili milczenia księżę odezwał się:

— Właściwie jesteśmy starymi znajomymi. Bywałem w Dalheim, kiedy pani się urodziła.

Zwróciła ku niemu oczy;

— Czy to było tak dawno?

— Tak, miałem wtedy piętnaście lat. Pamiętam bardzo dobrze zwłaszcza jedne odwiedziny. Gunterze, czy przypominasz sobie, co się wtedy stało? Jechaliśmy razem na naszych kucykach. Matka poleciła mi przekazać pewną wiadomość do Dalheim. Chcąc skrócić sobie drogę, ruszyliśmy przez „Diabelskie zbocze”. Mój kucyk potknął się, spadłem z siodła i razem z kucykiem potoczyłem się po stromej pochyłości. Gunter pospieszył mi z

pomocą i omal się nie pokaleczył. W każdym razie szybciej niż przypuszczaliśmy znaleźliśmy się na głównej drodze. Po przybyciu do Dalheim hrabina zabandażowała ranę na moim stłuczonym kolanie.

Hrabianka roześmiała się:

— A więc nie zachował księżę miłego wspomnienia z tej wizyty w Dalheim.

— Hrabianko, pani jest w błędzie! Ta przygoda należy do najprzyjemniejszych. Życie rozpieszczało mnie, więc byłem bardzo dumny z rany na kolanie!

— A więc tego dnia księżę mnie poznał?

— Tak! Pamiętam, że hrabina Dalheim trzymała w ramionach coś białego, w koronkach i falbankach. Ujrzałem dwie małe różowe rączki, które wyciągały się ku mnie. Hrabina pokazała mi córeczkę! Pani nie ma siostry?

— Nie, jestem jedynym dzieckiem rodziców — ku rozpaczce ojca, który marzył o synu, kontynuatorze rodu. Sądzę, że spotkaliśmy się i później, lecz nie pamiętam tego dokładnie. Z całą pewnością wiem jednak, że od kiedy jestem dorosła, nie widziałam księcia.

— Niestety, nie miałem tej przyjemności. Dopiero podczas naszej ostatniej podróży Gunter pokazał mi zdjęcie swojej narzeczonej.

Nora zarumieniła się i spuściła oczy, ale po chwili spojrzała na księcia:

— Ja również niedawno widziałam księcia na fotografii, zrobionej w Egipcie — dlatego dzisiaj natychmiast księcia poznałam.

Kiedy przyszli do zamku Dalheim, hrabia i hrabina bardzo serdecznie powitali księcia, zapraszając go na drugie śniadanie.

Po godzinie obaj panowie ruszyli w drogę powrotną.

Nora stała na tarasie i patrzyła za oddalającymi się jeźdźcami. Była wzburzona. Przyciskając ręce do serca, które mocno biło, odprowadzała wzrokiem nie postać swojego narzeczonego — lecz księcia Egona.

* *
*

Dzień po odwiedzinach księcia Egona w Dalheim, przed zamek Rainau

zajeżdżał samochód z księżną Eugenią Ranzow. Starej damie towarzyszył bratanek i dama do towarzystwa.

Hrabia Rainau i jego syn powitali gości przy wejściu do zamku. Kiedy hrabia Joachim prowadził księżną do salonu, a Egon szedł za nimi, Gunter i Lottemarie przez chwilę stali naprzeciwko siebie. Oboje byli bladzi. Młoda dziewczyna zamknęła oczy, żeby nie patrzeć na błagalne spojrzenie ukochanego mężczyzny.

— Łaskawa pani! Jestem rad, że mogę panią powitać w ojczyźnie!

— rzekł Gunter drżącym głosem.

— Panie hrabio! Jestem damą do towarzystwa księżnej Ranzow

— w przeciwnym razie nie byłabym tutaj! — odparła spokojnie, tłumiąc wzruszenie.

— Wiem, ale nie mogę ukryć radości, że znowu panią widzę!

— szepnął.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, wrócił książę Egon i widząc ich zakłopotanie, zaczął opowiadać o przygodzie w drodze powrotnej do Niemiec. Pomógł tym przyjacielowi przezwyciężyć wzruszenie spowodowane spotkaniem z Lottemarie.

Po krótkiej rozmowie wszyscy troje poszli do salonu, gdzie księżna, okazując zadowolenie, że widzi Guntera, zaczęła go wypytywać o plany na przyszłość.

Hrabia Joachim zwrócił się do Lottemarie. Wziął jej rękę w swoje dłonie, delikatnie ją uścisnął i czule powiedział:

— Panno Lottemarie! Jak się cieszę, że mogę panią powitać w Rainau. Księżna powinna panią często zwalniać, aby mogła pani nas odwiedzać podczas pobytu w Trollwitz.

Patrząc na starego hrabiego, Lottemarie wzruszona odpowiedziała:

— Panie hrabio, to nie będzie możliwe, ponieważ księżna stale potrzebuje mojej pomocy i z tego powodu niechętnie zwalnia mnie z obowiązków.

Hrabia Gunter usłyszał te słowa, jak i odpowiedź swojego ojca:

— W takim razie sam zwrócę się do księżnej o zgodę. A teraz, moja droga Lottemarie, czy wolno mi mówić do pani po imieniu? Przecież jest pani córką mojego serdecznego przyjaciela! No, a teraz proszę o uwagę

— mam dla pani niespodziankę.

Mówiąc to hrabia szeptem dał polecenie lokajowi, który podszedł do drzwi salonu. Gunter z dużym zaciekawieniem patrzył na ojca — nie wiedział o co chodzi. Wtem lokaj otworzył drzwi salonu, a na progu stanął wysoki, postawny mężczyzna. Lottemarie usłyszała głos hrabiego Joachima:

— Proszę cię, przyjacielu, podejdź — jest tutaj ktoś, kogo bardzo kochasz. Lottemarie odwróciła głowę i krzyknęła:

— Tatusiu, kochany tatusiu!

Podbiegła do ojca i mocno go objęła, nie mogąc mówić.

Pułkownik von Dorneck trzymał w ramionach córkę drżącą na całym ciele. Widząc w jej oczach łzy rzekł:

— A to co, córeczko? Nigdy nie widziałem cię tak wzruszonej! Ocierając łzy i starając się uśmiechnąć powiedziała:

— Och, tatusiu, co za nieoczekiwana radość! Hrabio Rainau, sprawił mi pan wspaniałą niespodziankę!

Hrabia Joachim roześmiał się:

— Udało mi się, czyż nie? Jestem z tego powodu dumny! Słyszając, że pani przyjedzie do Trollwitz, zaprosiłem mojego starego przyjaciela Domecka. Zazwyczaj usprawiedliwiał się i nie przyjmował zaproszeń

— tym razem pani była przynętą.

Ojciec i córka trzymali się za ręce, a Lottemarie starała się opanować wzruszenie. Księżna obserwując to była niezadowolona z obecności pułkownika Dornecka. Wiedziała jednak, że musi robić dobrą minę do złej gry, kiedy hrabia Joachim rzekł!

— Księżno, proszę pannie Dorneck umożliwić częste przebywanie z ojcem podczas jego pobytu u nas.

Wzdychając stara dama rzekła:

— Drogi hrabio, bez panny Lottemarie jest mi trudno. Jeżeli chce widywać ojca, widzę inne wyjście: najlepiej, żeby pan pułkownik często przyjeżdżał do Trollwitz.

Ojciec Lottemarie podszedł do księżnej i pocałował ją w rękę.

— Jeżeli księżna pani pozwoli, chętnie skorzystam z zaproszenia. Obecnie rzadko widuję córkę i skorzystam z każdej okazji, żeby spędzić z nią kilka

godzin.

— Będzie pan zawsze mile widziany w Trollwitz — oczywiście również hrabia Joachim z synem. Liczę na częste spotkania!

— Księżno, dziękujemy za łaskawe zaproszenie — oczywiście, nie wolno nam zapomnieć o sąsiadach z Dalheim! Podczas pobytu księżnej w Trollwitz życie towarzyskie zawsze jest tu ożywione.

Księżna, wielce zadowolona z perspektywy przyjęć i rozrywek, odpowiedziała:

— Dobrze, drogi hrabio! Zgadzam się z panem! Powierzam panu ułożenie programu na czas mojej bytności w Trollwitz.

— Księżno, dziękuję za zaufanie i szczyt! Nie chcę zwlekać, więc zaraz przystąpię do dzieła: zapraszam państwa pojutrze na obiad. Przy tej okazji będziemy mogli omówić szereg szczegółów. Jeżeli księżna pani pozwoli, pan pułkownik, mój syn i ja złożymy jutro w południe kurtuazyjną wizytę.

Stara dama machnęła ręką. Zniecierpliwionym głosem zawołała:

— Kurtuazyjną wizytę? Czy to ma znaczyć pięciominutowy oficjalny pobyt? Protestuję! Kiedy człowiek jest stary, musi wykorzystywać każdą minutę i nie wolno mu niczego odkładać na później! A więc, panowie zostanieie w Trollwitz na obiedzie! Teraz pojedziemy do Dalheim i hrabiego z żoną i córką również zaproszę, żeby byli moimi gośćmi. A więc jutro wszyscy będziemy w Trollwitz, a pojutrze w Rainau i porozmawiamy o wszystkim. Drogi' pułkowniku, jeżeli pan chce widywać córkę, musi się pan zgodzić na moje towarzystwo. Cieszę się z pańskiego przyjazdu — wygląda pan na człowieka, z którym można rozsądnie pogawędzić, a nawet poprzeczać się!

Hrabia Gunter nie brał udziału w rozmowie. Milczał i patrzył na Lottemarie.

Również książę Egon patrzył na Lottemarie. Zastanawiał się: „Jak pomóc tym dwojgu, którzy są mi tak drodzy? Tak, najdrożsi na świecie! Co począć? A może zwrócić się do hrabianki Nory? Ale w jaki sposób?”

Księżna zaczęła się żegnać. Panowie odprowadzili starą damę do samochodu. Lottemarie szła z ojcem, który szepnął:

— Kochanie, jak ci się powodzi? Jesteś blada i szczupła!

— To są skutki dalekiej podróży. Jest mi u księżnej dobrze, bardzo mnie rozpieszcza. Widziałam tyle pięknych rzeczy!

— Cieszę się — używaj piękna, może już nigdy nie będziesz miała takiej okazji. Mam nadzieję, że jeszcze będziemy mieli sposobność nieskrepowanie porozmawiać.

— Tatusiu, staraj się przyjeżdżać do Trollwitz zaraz po obiedzie

— wtedy jestem wolna, ponieważ księżna odpoczywa. A jak ty się czujesz? Czy Krista dba o ciebie? Niczego ci nie brakuje?

Uśmiechnął się dobrodusznie:

— Znasz naszą starą Kristę — jest bardzo sumienna. Prosiła, żebym ci powiedział, iż w domu wszystko jest w najlepszym porządku i żebyś się o mnie nie martwiła!

— Krista to dobry, wierny człowiek. Wiesz tatusiu, cieszę się, że odechniesz świeżym, górskim powietrzem — odpoczniesz i poczujesz się lepiej.

— Och, moje dziecko! Jestem zdrowy i nie potrzebuję wypoczynku.

— W domu stale siedzisz przy biurku. Spacery po lesie to wspaniałe odprężenie! Czy masz dużo pracy?

— Praca daje mi wiele zadowolenia, a poza tym honoraria za artykuły i tłumaczenia to dodatkowy dochód. Nie są to wielkie sumy, jednak odkładam te pieniądze dla ciebie. Jeżeli znajdziesz dobrego męża, wystarczy na piękną wyprawę, a jeżeli nie wyjdiesz za mąż, będziesz miała kilka groszy na czarną godzinę.

Lottemarie pożegnała ojca i wsiadła do samochodu, zajmując miejsce obok starej damy.

* *

*

Również w Dalheim przyjęto księżną Eugenię Ranzow bardzo uprzejmie. Mimo, że stara dama nie była powszechnie lubiana, umiała być życzliwa i pogodna, stając się w ten sposób głównym punktem zainteresowania wszystkich obecnych.

Kiedy przyjechali goście, hrabianki Nory nie było w salonie. Posłano po nią lokaja. Rodzice właśnie poprosili księżną o obejrzenie nowej oranżerii i przez chwilę księżę Egon i Lottemarie zostali sami. Księżę zatroskany zwrócił się do młodej damy:

– Panno Lottemarie, mam nadzieję, że będzie pani w stanie zachować spokój w chwili, kiedy pani stanie przed hrabianką.

– Księżę, proszę się o mnie nie martwić.

Spojrzał na nią ze współczuciem i mruknął:

– Biedna panna Lottemarie!

– Proszę mnie nie żałować, księżę. Muszę się pogodzić z moim losem i zachowam się godnie!

Kiedy w drzwiach salonu stanęła hrabianka Nora, księżę Egon właśnie wziął Lottemarie za rękę i pocałował jej dłoń, a potem popatrzył na nią czule.

Hrabianka wszystko widziała i to wystarczyło, żeby poczuła silną antypatię do panny von Dorneck.

Lottemarie, patrząc hrabiance w oczy, czuła się winna z powodu swojej miłości do hrabiego Guntera.

Kiedy księżna i rodzice Nory wrócili do salonu, rozmawiano z dużym ożywieniem. Stara dama bezceremonialnie wypytywała Nore, jak czuje się w roli narzeczonej i wspominała swoje młode lata. Jak zawsze, stara dama umiała skierować na siebie uwagę wszystkich obecnych.

Obie młode damy mówiły mało i patrzyły na siebie bez najmniejszej sympatii.

Gdyby księżę Egon nie był głównie zainteresowany Lottemarie, musiałby zauważyć, że niespokojne oczy Nory nieustannie śledzą jego zachowanie.

Gdy księżna zaprosiła hrabiostwo Dalheim z córką na obiad księżę Egon zwrócił się do hrabianki.

– Hrabianko, sędzę, że z przyjemnością przyjęła pani zaproszenie mojej ciotki, ponieważ jutro w Trollwitz spotka pani narzeczonego.

Nora spojrzała na księcia wyzywająco:

– Księżę, niezależnie od tego przyjechałabym do Trollwitz!

Egon zaskoczony patrzył na młodą damę. Do stu piorunów! Co ; na-

miętność płonie w tych czarnych oczach! Nagle uświadomił sobie,; pomylił się w ocenie tej dziewczyny — ona wie, co to jest miłość! Zani ocknął się ze zdumienia, hrabianka odwróciła głowę i już nie patrzyła r niego.

Kiedy później podszedł do Lottemarie, żeby zamienić z nią kilt słów, oczy hrabianki znowu bacznie go obserwowały. Czują ból w serc i miała chęć podejść i stanąć między nimi.

* * *

*

W ciągu kilku następnych tygodni życie towarzyskie w sąsiaduj cych ze sobą majątkach było wyjątkowo urozmaicone. Księżna by w swoim żywiole.

Po bliższym poznaniu, stara dama stwierdziła, że pułkownik vc Dorneck jest bardzo mądrym i dowcipnym mężczyzną, z którym mogła prowadzić długie, ciekawe rozmowy. Pułkownik był zachwycony bystrością umysłu księżnej, a jej cięte odpowiedzi zachęcały go do długich dyskusji na różne tematy. Ponieważ pułkownik von Dorneck przypadł księżnej do gustu, postanowiła zostać w Trollwitz do jesieni — do ślubu hrabiego Rainaua.

Również książę Egon darzył pułkownika dużą sympatią i bawiło go, gdy widział, jak ten były oficer potrafi zawziętą starą damę zapędzić w kozi róg!

Pewnego dnia Egon rzekł do Lottemarie:

— Pani ojciec — tak jak pani — wie jak postępować z humorami mojej ciotki!

Poważnie odpowiedziała:

— To wcale nie jest trudne, jeżeli człowiek zna charakter księżnej.

— Naprawdę? Czy ta posada nie jest dla pani uciążliwa?

— Nie! Na początku przychodziło mi z trudem zrozumienie sposobu bycia księżnej i wywiązywanie się z moich obowiązków, ponieważ nie znałam cech jej charakteru.

Książę roześmiał się na cały głos:

— „Cechy charakteru” to delikatne określenie, biorąc pod uwagę, że często rzuca wazami lub tłucze szyby w oknach.

— Mimo swojego wieku księżna jest pełna temperamentu.

Znowu roześmiał się i rzekł:

— „Pełna temperamentu” — to także ładne określenie! Znam wiele osób, które uważają moją ciotkę za niezdolną starą kobietę!

— Z całą pewnością mówią tak ludzie, którzy dobrze nie znają księżnej — ma wiele dobrych cech!

— Pani ma rację, trzeba ją rozumieć. Przecież ja również doskonale rozumiem się z ciotką! Chciałbym tylko spowodować, żeby pani miała więcej wolnego czasu.

Lottemarie uśmiechała się — siedziała w wiklinowym fotelu na tarasie, a książę stał oparty o balustradę.

— W pani towarzystwie mogłoby być tak przyjemnie, gdyby nie ten smutek w pani oczach.

— Książę, proszę na to nie zwracać uwagi!

— Łatwo tak mówić! Łamię sobie głowę, Co począć, żeby pomóc dwom osobom, które najbardziej cenię? Jak doprowadzić do tego, żeby były szczęśliwe?

— Mielśmy o tym nie rozmawiać!

— To pani nie życzy sobie, żeby o tym mówić, ale ja chcę!

Drżącymi ustami odparła:

— To jest bezcelowe i do niczego nie prowadzi!

Przez chwilę panowała cisza.

Nagle książę zauważył, że Lottemarie zbladła.

— Co pani jest? — zapytał i spojrzał tam, dokąd skierowany był jej wzrok.

W głębi alei prowadzącej do zamku ujrzał dwu jeźdźców: hrabiego Guntera i jego narzeczoną. Wybrali się na konną przejażdżkę bez specjalnego celu i nagle stwierdzili, że są w pobliżu zamku Trollwitz.

Hrabianka zapytała:

— A może pojedziemy do zamku i przywitamy się z księciem? Co sądzisz o tym, Gunterze?

Hrabia, nie zdradzając radości, odparł:

— Dobrze, Noro!

Podjeżdżali do tarasu. Po schodach zbiegał książę Egon, żel powitać niespodziewanych gości. Lottemarie siedziała jak sparaliżowana.

Hrabiance nie uszła uwadze rozmowa księcia z Lottemarie i pi czuła silną zazdrość. Z trudem ukrywając złość powiedziała do narzuczonego:

— Mam wrażenie, że panna von Dorneck jest damą do towarzystw księcia Egona, a nie jego ciotki! Zawsze są razem!

Hrabia Gunter zacisnął zęby — wiedział, że Lottemarie odtrąci księcia i nie chce zostać jego żoną, jednak obawiał się, że pewnego dnia mogłaby zmienić zdanie.

Książę podbiegł do gości i zdążył pomóc hrabiance Norze zeskoczyć z siodła. Gdy trzymał ją, zobaczył, że spłoszyła i poczuł, że zadrżała całym ciele. Zaskoczyło go to i zaczął się zastanawiać: Czyżby jej by! nie miło, że wyświadczam jej tę rycerską przysługę? Wolałaby, żeby to zrobił jej narzeczony, Gunter?

Hrabianka jednak szybko opanowała się i zapytała:

— Książę, czy nie przeszkadzamy?

— Hrabianko, nigdy pani nie przeszkadza! Panna von Dorneck i ja nudzimy się, podczas gdy księżna z panem pułkownikiem debatują o literaturze. Cieszę się, że pani przyjechała!

Książę i hrabianka stali przy wierzchowcach czekając, aż stajenny, przywołany przez księcia, odprowadzi konie.

Tymczasem Gunter podszedł do Lottemarie, przywitał się i zapytał:

— Jak pani się miewa?

— Dziękuję, hrabio, dobrze! — odpowiedziała spokojnie, ale jej oczy zdradzały cierpienie. Szybko dodała:

— Księżna pani jest w salonie.

— Czy pani tak spieszo, żebym się wycofał?

— Hrabio Rainau, proszę nie mówić takich rzeczy — nie wolno mi tego słuchać, i nie chcę tego słuchać!

— Wiem — o mój Boże — wiem, czego mi nie wolno. Nie wiem tylko, jak to dalej znosić?

Lottemarie wstała i oparła się o fotel:

— Gdybym mogła, już dawno wyjechałabym z Trollwitz — proszę mi

wierzyć!

Gunterowi twarz drgała ze zdenerwowania. Zdławionym głosem szeptał:

— Wiem, pani już dawno uniemożliwiłaby mi widywanie pani. Ale co stanie się ze mną, kiedy nie będę mógł pani przynajmniej widywać od czasu do czasu? Nie wiem, doprawdy nie wiem! Proszę, niech pani nie robi takiej srogiej miny! Błagam, niech się pani na mnie nie gniewa!

Lottemarie odparła cicho:

— Proszę mnie nie męczyć!

— Czy ja panią męczę? Tak, pani ma rację, i to jest najgorsze, że muszę panią zadreć. Ja, który chciałby panią nosić na rękach! Wiem, że mój widok sprawia pani ból, a jednak tajemniczą siłą przyciąga mnie pani do siebie.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, zbliżyli się hrabianka Nora i ksiązę Egon.

Lottemarie wstała na powitanie hrabianki. Była skrepowana, jak zawsze, kiedy ją spotykała. Nora chłodno skinęła głową, w rogo patrząc na młodą dziewczynę.

Jedno było pewne — zazdrość hrabianki nie wynikała z gorącego uczucia do Guntera. Tej pary narzeczonych nie łączyła miłość. Zazdrość Nory Dalheim miała inne źródło: to była wyłącznie urażona próżność hrabianki.

Tak sądziła Lottemarie do dzisiejszego dnia. Jednak dzisiaj zmieniła zdanie — dzisiaj miała okazję ujrzeć hrabiankę w innym świetle. To pomogło jej lepiej zrozumieć zachowanie Nory Dalheim.

Kiedy hrabianka i jej narzeczony poszli do salonu, żeby przywitać się z księżną Eugenią Ranzow i pułkownikiem von Dorneck, ksiązę Egon został na tarasie. Stał oparty o balustradę i zamyślony patrzył w dal.

Lottemarie już wcześniej zeszła z tarasu i spacerowała za wysokimi krzakami kwitnącego rododendronu. Miała okazję niezauważona widzieć, co dzieje się na tarasie. Po chwili zobaczyła, że wróciła hrabianka. Patrzyła na księcia Egona z taką namiętnością w oczach, że Lottemarie zadrżała. Nora stała w drzwiach prowadzących na taras, oparła o nie głowę i zamarła w bezruchu. Na jej bladej twarzy widać było cierpienie i tak przejmującą tęsknotę, jakiej Lottemarie jeszcze nigdy nie widziała na twarzy żadnej kobiety!

Mijały sekundy. Lottemarie nie wiedziała, ile czasu upłynęło — czuła mocne bicie serca i stała w ukryciu, nie chcąc spieszyć hrabianki.

Wtem książe Egon odwrócił się i widząc Norę rzekł:

— Przepraszam! Byłem tak pochłonięty podziwianiem pięknego widoku, że nie zauważyłem, kiedy pani wróciła.

Hrabianka zdołała się opanować i na pozór spokojnie odpowiedziała:

— Książe, ja również podziwiam ten wspaniały krajobraz! Ze wszystkich zamków w okolicy, Trollwitz ma najpiękniejsze położenie!

Rozmawiali o historii zamku. Twarz Nory była spokojna; wyglądała na obojętną. Ale Lottemarie nie mogła zapomnieć tego, co odkryła przed kilkoma minutami: „Hrabianka kocha księcia Egona! Ona jest też nieszczęśliwa!”

Zrozumiała, dlaczego hrabianka okazywała jej złość i niechęć. Z całą pewnością zauważyła, że książe Egon darzy ją, damę do towarzystwa, głębszym uczuciem!

* *
*

Kilka dni później księżna ze swoim bratankiem i Lottemarie pojechała do Rainau. Dzień wcześniej stara dama wydała w parku zamkowym wspaniałe przyjęcie, na które zaprosiła wszystkich znajomych z sąsiednich majątków. Dzisiaj chciała z hrabią Joachimem von Rainau omówić następne spotkanie towarzyskie, a do pomocy zamierzała zachęcić pozostałych przyjaciół. Do Rainau przyjechała również hrabina Dalheim z córką; hrabia miał się zjawić później, ponieważ załatwiał w powiatowym mieście kilka spraw.

Na tyłach zamku Rainau była duża murawa, na której rosły pojedyncze, stare lipy. Pod tymi drzewami stały stoły z mrożonym kruszonem w kryształowych dzbanach oraz przeróżnymi słodyczami i owocami. Księżna żywo debatowała z hrabią Joachimem i pułkownikiem nad swoim pomysłem, jak i gdzie urządzić następne przyjęcie, a młodszy goście wspominali popołudnie spędzone w Trollwitz.

Ten sielankowy nastrój zburzył hrabia Dalheim. Będąc w mieście usły-

szał złą wiadomość i przywiózł specjalne wydanie gazety. Na pierwszej stronie widniał tytuł: ***Austria wypowiedziała Serbii wojnę!***

Wszyscy spoważnieli — obawiali się, że ich ojczyzna zostanie wciągnięta w zawieruchę wojenną. I tak się też stało — kilka dni później nieszczęście spadło również na Niemcy.

Pewnego gorącego letniego popołudnia na tarasie zamku Dalheim przyjmowano gości. Nastrój był poważny, rozmowa w pewnej chwili się urwała. Wszyscy patrzyli na słońce, powoli zachodzące za wysokie góry.

Hrabianka Nora była bardzo blada. Szeroko otwartymi oczyma złęczniona patrzyła w dal. Jej serce nie drżało z obawy o narzeczonego, lecz o mężczyznę, który w jej młodym sercu tak gwałtownie obudził miłość.

Również hrabia Gunter nie myślał o narzeczonej, kiedy zastanawiał się nad możliwością wyruszenia na front. Jego myśli były przy Lottemarie.

Pułkownik von Dorneck siedział obok córki i trzymał ją za rękę. Spokojnie wyjaśniał, co może się stać, jeżeli dojdzie do wojny, a nie wątpił, że to nastąpi. Postanowił, że zgłosi się na ochotnika do swojego dawnego pułku.

Lottemarie rozumiała ojca i nawet nie próbowała prosić, żeby ze względu na swój wiek został w domu.

Księżna powiedziała stanowczym tonem:

— Panno Lottemarie, proszę nie pozwolić, aby pani ojciec wyruszył na front!

Dziewczyna poważnie odpowiedziała:

— Księżno, nie zdołam ojca przekonać. Mój ojciec zawsze robi to, co nakazuje mu jego honor.

— Tak, widzę, że jest uparty jak jego córka! — mówiąc to stara dama spojrzała na swojego bratanka. Lottemarie zrozumiała znaczenie tych słów.

Siedząc obok ojca i czekając na jego decyzję, trzymała go za rękę. Serce ją bolało. Spojrzała na hrabiankę bladą ze strachu. Najchętniej wstałaby, podeszła do niej, wzięła ją w ramiona i powiedziała: „Nie gniewaj się na mnie! Obie cierpimy! Moje serce nie należy do mężczyzny, którego ty kochasz!”

W chwili, kiedy poproszono gości do stołu, hrabiego Dalheima wezwano

do telefonu. Wszyscy zamarli w bezruchu. Po kilku minutach wrócił i drżącym głosem rzekł:

— Niemcy przystąpiły do wojny! Jutro zostanie ogłoszona mobilizacja!

Zapadła cisza. W głębi duszy wszyscy mieli nadzieję, że ich ojczyzna zostanie ocalona.

Pierwsza odezwała się księżna:

— Coś podobnego! Nigdy nie przypuszczałam, że może do tego dojść! To jest nieprawdopodobne, po prostu nieprawdopodobne!

W oczach pułkownika pojawiły się iskierki:

— Z pomocą Pana Boga wygramy wojnę! Nie boimy się wroga

— będziemy walczyć do ostatniej kropli krwi!

— Ależ pułkowniku, mam wrażenie, że pan wręcz cieszy się, iż ogłoszono mobilizację! — skarciła stara dama byłego oficera, który spokojnie odparł:

— Nie, księżno, nie cieszę się, że będzie wojna! Zbyt dobrze znam cierpienia i wyrzeczenia, które musi wtedy ponosić cały naród. Jestem jednak zadowolony, że mogę stanąć w obronie ojczyzny — nie jestem jeszcze stary i czuję się na siłach, aby ruszyć na front. Będę się czuł młody walcząc o sprawiedliwą sprawę.

Lottemarie i hrabianka milczały. Spuściły oczy, żeby w nich nie dostrzeżono cierpienia ich serc.

Nora nie potrafiła panować nad sobą — była rozpieszczoną jedynaczką. Starła się zwalczać narastającą rozpacz i strach o życie mężczyzny, o którym nie miała prawa myśleć, jednak nie wytrzymała. Zerwała się z krzesła i zakrywając twarz dłońmi, głośno szlochając wybiegła z pokoju.

Zapanowała cisza.

Hrabina Dalheim, speszona, odezwała się pierwsza.

— Nora martwi się o swojego narzeczonego. Proszę o wybaczenie — muszę się nią zająć! — mówiąc to wstała i poszła za córką.

Hrabia Dalheim niezadowolony patrzył za żoną. Nie znosił „scen”! Najchętniej kazałby żonie i córce zostać przy stole, ale było już za późno.

Hrabia Rainau, chcąc załagodzić delikatną sytuację, cicho rzekł:

— Tak, tak, w takich przypadkach kobiety dźwigają największy ciężar.

Gunter siedział jak skamieniały — jego oczy szukały Lottemarie. Nie

wiedział, dlaczego jego narzeczona płacząc wybiegła z pokoju; było mu trudno uwierzyć, że to on był powodem jej rozpacz.

Książę Egon zamyślony patrzył za Norą. Jej zachowanie dawało mu wiele do myślenia. Zauważył, że bardzo zmieniła się, a w jej oczach widać było cierpienie.

Czyżby obaj z Gunterem się pomylili? Czyżby hrabianka jednak kochała swojego narzeczonego? Czy tylko ukrywała swoje uczucie?

Hrabia zadawał sobie te pytania, ponieważ aż chciał pomóc Gunterowi i Lottemarie. Postanowił porozmawiać z hrabianką i wy badać, czy kocha Guntera. Jeżeli mu odpowie, że nie kocha swojego narzeczonego, otwarcie powie jej, że mogłaby uszczęśliwić dwoje ludzi, jeżeli zwróciłaby hrabiemu Gunterowi pierścionek i dane jej słowo. Teraz zobaczył, że płacząc wybiegła z pokoju słysząc, iż narzeczony będzie musiał pójść na wojnę. To dowodzi, że jednak kocha Guntera, że nie jest jej obojętny! Z tego powodu nie ma prawa rozmawiać z nią na ten temat!

Po kilku minutach hrabina wróciła; westchnęła i oświadczyła, że Nora zamknęła się w swoim pokoju.

Oczywiście, hrabina nie opowiedziała szczegółów, a sprawa wyglądała następująco: kiedy mocno puknęła do drzwi sypialni córki, Nora płacząc pojawiła się w drzwiach.

— Noro, na miłość boską, co ci jest? — zapytała matka.

Hrabianka szlochając prosiła:

— Mamo, zostaw mnie samą — kilka minut — wiesz, wojna, jestem tak wstrząśnięta — wybac mi!

— Ależ dziecko, opanuj się, wiesz, że ojciec będzie się gniewać, jeżeli zaraz nie zejdziesz. Uspokój się, kochanie!

Nora szeroko otwartymi oczami patrzyła na matkę. Pragnęła słowa pocieszenia i czekała, że matka ją zrozumie, a usłyszała, iż powinna się opanować i że ojciec będzie się gniewać! Brano jej za złe, że okazała, co czuje!

— Proszę cię mamo, tylko pięć minut — zostaw mnie! — błagała.

— Nie martw się o Guntera, wróci zdrowo do domu! — rzekła hrabina.

Nora przycisnęła rękę do serca i szeptała:

— Zostaw mnie, proszę, zostaw mnie!

— Obiecay, że wrócisz do stołu! — nalegała hrabina.

— Tak, tak — za chwilę!

Po tej rozmowie hrabina wróciła i prosiła o wybaczenie, że córka straciła panowanie nad sobą. Za kilka minut zejdzie do gości!

Tego dnia zaraz po kolacji goście pożegnali się. Książę Egon i hrabia Gunter chcieli się przygotować: za trzy dni musieli się zgłosić w swoich pułkach. Również pułkownik zaraz tego wieczora pożegnał się z Lottemarie. Zanim się rozstali wyszli, na taras. Pułkownik objął córkę.

— Lottemarie, bądź dzielna. Wszystko jest w rękach Boga. Mam nadzieję, że wrócę do domu. A jeżeli sądzono mi będzie polec na wojnie, będzie to śmierć żołnierza, a ja zawsze chciałem tak umrzeć. Czy mogę być o ciebie spokojny?

Lottemarie przytuliła się do ojca:

— Tatusiu, o mnie nie musisz się martwić.

— Mam pewne oszczędności, w moim biurku jest testament, a poza tym są jeszcze zaległe honoraria, które wypłaci wydawca, gdybym nie wrócił — umowy z wydawcą też są w biurku. Na razie w naszym mieszkaniu zostanie Krista.

— Tatusiu, jestem przecież u księżnej!

— Tak, to potrwa jakiś czas. A jeżeli księżna umrze? Przecież to bardzo stara dama.

— Gdyby tak się stało, najpierw pojedę do Kristy i zastanowię się, co dalej robić.

Pułkownik pocałował córkę:

— Jesteś rozsądną dziewczyną! Niech Bóg ma cię w swojej opiece!

— Tatusiu, jedź z Bogiem — do zobaczenia!

Żegnając się z ojcem Lottemarie, książę rzekł:

— Panie pułkowniku, może spotkamy się na froncie!

— Książę, niewykluczone, że będziemy ramię w ramię walczyć z wrogiem!

Kiedy pułkownik całował dłoń księżnej, wzruszona powiedziała:

— Żałuję, że nie będziemy się już mogli sprzeczać o dzieła literackie! Będzie mi pana brakowało. Chociaż uważam za dziwactwo, że mężczyzna w

pańskim wieku zgłasza się na ochotnika, to jednak wzbudza we mnie podziw i szacunek! Aby pan nas nie opuszczał z ciężkim sercem, chcę panu powiedzieć, żeby się pan nie martwił o swoją córkę. Bardzo ją polubiłam i będę o niej pamiętać nawet po śmierci!

Pułkownik poczerwieniał — zdenerwowany zdołał wykrztusić tylko jedno słowo:

— Księżno!

Biorąc pułkownika pod rękę księżna poszła z nim do drzwi prowadzących do parku. Tam nikt im nie przeszkadzał i nie mógł słyszeć ich rozmowy. Księżna powtórzyła:

— Obiecuję to panu, drogi pułkowniku i zobowiązę jeszcze kogoś do zaopiekowania się Lottemarie.

— Księżno, o kim pani mówi?

Stara dama obejrzała się sprawdzając, czy nie ma kogoś w pobliżu i cicho powiedziała:

— Pułkowniku, dzisiaj powinien pan się dowiedzieć, że pańska córka jest nieprawdopodobnie nierozsądną dziewczyną!

— Księżno! Jestem zaniepokojony!

Uśmiechając się stara dama powtórzyła:

— Tak, jest strasznie nierozsądną dziewczyną! Czy pan sobie może wyobrazić, co Lottemarie zrobiła?

Pułkownik wyprostował się dumnie:

— Nie mam pojęcia, ale jedno jest pewne: moja córka nie mogła popełnić niczego złego i niewłaściwego!

Czarne oczy księżnej zaiskrzyły się:

— Tak, może pan być dumny ze swojej córki! Proszę jednak, niech pan sam oceni, czy nie jest nierozsądną dziewczyną: oto mój bratanek poprosił Lottemarie, żeby została jego żoną, księżną Ranzow, a ona dała mu kosza twierdząc, że go nie kocha! I co pan na to powie?

Pułkownik milczał zaskoczony; spojrzął na córkę siedzącą w salonie, a potem odparł spokojnie:

— Księżno, oświadczam, że Lottemarie postąpiła słusznie. Jeżeli nie kocha księcia Egon Ranzow, nie mogła inaczej postąpić.

Stara dama westchnęła kręcąc głową:

— Wiedziałam, pan jest tak samo nierozsądny jak pańska córka! Z takim idealizmem niewiele można w życiu osiągnąć!

— Księżno, jedno w każdym razie: czyste sumienie — a to coś znaczy!

Księżna wzięła pułkownika za rękę i rzekła:

— Dzisiaj nie będę z panem polemizować! Proszę się nie martwić i iść z Bogiem! Niech pan szybko wraca i to zdrowy — będę czekała.

* *

*

Po powrocie do zamku Rainau ojciec i syn pożegnali pułkownika, który zaraz chciał spakować walizkę, ponieważ postanowił wyjechać rano, pierwszym pociągiem.

Wtedy Gunter poprosił ojca o rozmowę. Stary hrabia skinął głową:

— Dobrze, nie jestem śpiący. Chcę się tylko przebrać. Będę na ciebie czekał w sypialni.

— Przyjdę! — odpowiedział Gunter.

Po upływie pół godziny ojciec i syn siedzieli naprzeciwko siebie.

— Mój drogi chłopcze, z ciężkim sercem myślę o tym, że musisz wyruszyć na front!

— Wiem, ojcze! Nic na to nie poradzimy. Szczerze mówiąc, z jednej strony jestem zadowolony, że wyjadę z Rainau. Właśnie o tym chcę z tobą porozmawiać. Gdyby nie wojna, nic bym nie mówił i zachowałbym to dla siebie. Coś się we mnie obudziło i to wytrąciło mnie z równowagi. Może tam na froncie znowu się uspokoję?

Badawczo patrząc na syna hrabia zapytał:

— Gunterze, co się stało? Ostatnio zauważyłem, że zaszła w tobie jakaś zmiana. Nie chciałem zadawać ci pytań, ponieważ nie zwróciłeś się do mnie. Skoro teraz poruszasz tę sprawę — mów, chłopcze, co ci jest?

Gunter ręką przetarł czoło:

— Ojcze, dobrze widziałeś — zaszła we mnie zmiana; to mnie gnębi, strasznie mnie gnębi. Nie możesz mi pomóc, jednak z pewnego ważnego

powodu nie chcę wyjechać nie mówiąc ci o tym. A więc streszczę się: ojcze, kocham Lottemarie von Dorneck, i wiem, że ona też mnie kocha, chociaż nigdy otwarcie na ten temat nie rozmawialiśmy. Gdybym nie był zaręczony z Norą, kiedy poznałem pannę von Dorneck, to ona zostałaby moją żoną. Oczywiście, wiem, że nie mogę złamać danego słowa i zerwać zaręczyn; to mnie potwornie męczy, nie mogę się opanować, cierpię. Powtarzam, gdyby nie wojna, nie wiedziałbyś o tym, ale skoro muszę wyruszyć na front, mam do ciebie wielką prośbę.

Stary hrabia patrzył na syna zatroskany:

— Przykro mi, mój chłopcze! Boli mnie, że musisz cierpieć, zwłaszcza, że to ja namówiłem cię na zaręczyny z Norą! Jednak to, co się stało, nie odstanie się — nie możesz złamać danego słowa.

Gunter głęboko westchnął:

— Tak, wiem o tym! Uważam, że nadal jestem związany z Norą. Ale wracam do mojej prośby: zadrećza mnie myśl, co się stanie z Lottemarie, gdyby jej ojciec nie wrócił z frontu. Księżna jest stara i lada dzień może umrzeć. Poza tym jest kapryśna i niespodziewanie może zwolnić Lottemarie. Przecież wiemy, jak bezwzględnie potraktowała kilka swoich dam do towarzystwa. Z tego powodu proszę cię, ojcze, zaopiekuj się Lottemarie, gdyby coś mi się stało. Proszę, nie pozwól, żeby została sama i bezbronna!

— Obiecuję ci, synu i robię to z przyjemnością. Przecież wiem, że mój stary przyjaciel von Dorneck zgłosił się na ochotnika. Jest moim świętym obowiązkiem zaopiekować się jego jedynaczką. A teraz, skoro wiem, że jest ci droga, z podwójną radością będę nad nią czuwał. Przyrzekam ci to, mój synu!

Gunter wziął ojca za rękę i trzymając ją w obu dłoniach powiedział:

— Ojcze, dziękuję ci za to przyrzeczenie, kamień spadł mi z serca.

Zamyślony hrabia po chwili rzekł:

— Byłem ślepy! Cały czas myślałem, że księżę Egon zabiega o względy Lottemarie i nie martwiłem się o ciebie. Wiem, że księżę nie traktuje miłości poważnie i nie oczekiwałem, że ma poważne zamiary wobec panny von Dorneck.

— Ojcze, krzywdzisz Egona! Nie jest takim lekkoduchem, na jakiego na

pozór wygląda. Należy do ludzi, którzy nieświadomie szukają ideałów. Egon właśnie w Lottemarie znalazł swój ideał. Kocha ją szczerze i głęboko szanuje. Rozmawiałem z nim o tym. Egon nie ma zamiaru romansować z panną von Dorneck — postanowił ją poślubić!

Stary hrabia osłupiał:

— Do stu piorunów! Lottemarie — księżną Ranzow?! A dlaczego tego nie zrobił?

— Lottemarie dała mu kosza, kiedy ją poprosił, żeby została jego żoną.

— Dała mu kosza? Czy to możliwe? Takie szczęście dla biednej dziewczyny, a ona odrzuca oświadczenia księcia? Coś podobnego! Nie wiem, co mam na to powiedzieć!

— Widzisz, ojcze, taka jest Lottemarie! Postąpiła zgodnie ze swoim uczuciem — z powodu miłości do mnie! Gdyby mnie nie spotkała, kto wie, może zostałaby księżną Ranzow.

— Księżna Eugenia nie wyraziłaby na to zgody!

— Nie sądzę, ojcze! Zresztą księżę Egon na taki zakaz nie zwracałby uwagi! Księżna wie, że Lottemarie nie przyjęła oświadczenia Egona.

— No i co powiedziała?

— Zaimponowało jej to, chociaż nazwała Lottemarie nierozsądną dziewczyną.

— Muszę księżnej przyznać rację! — odparł stary hrabia.

— Ojcze, tak sądzisz ty i tak będzie myślało wiele osób, ale Lottemarie jest właśnie kobietą wyjątkowego pokroju! Jednak zostawmy to, ponieważ nic nie można zmienić. Mówię o wszystkim szczerze, żebyś zrozumiał moje cierpienie i zmartwienie. Ponieważ Lottemarie z powodu mnie odrzuciła propozycję księcia Egona, stałem się jej dłużnikiem i mam podwójny obowiązek troszczyć się o nią. Skoro nie mogę tego uczynić sam, proszę, żebyś ty, ojcze, zrobił to za mnie.

— Gunterze, bądź spokojny — postąpię tak, jak sobie życzysz! Ale ta Lottemarie! Odrzuca możliwość zostania księżną Ranzow, ponieważ kocha ciebie. Nie do wiary, to doprawdy wspaniała dziewczyna! Można by ją nazwać wariatką! Zasługuje na podziw i głęboki szacunek! Ale co ja mówię, nie powinienem opowiadać tobie takich rzeczy! Na Boga! Muszę ci jednak

powiedzieć, że jest to zbyt wysoka cena za połączenie naszego majątku z majątkiem Dalheim!

— Ojczy, proszę cię, przestań o tym mówić! Kto wie, co nas czeka? Teraz wojna jest sprawą najważniejszą i o tym trzeba pamiętać. Powiedziałem ci co mnie gnębi — wiesz wszystko.

Stary pan milcząc przytakiwał siwą głową.

Po chwili odezwał się:

— Powiedz mi, synu, — właśnie wpadło mi to do głowy — czy Nora przypadkiem wie, że kochasz inną kobietę?

— Nie, to niemożliwe. Dlaczego o to pytasz?

— Hm! Zauważyłem, że Nora wrogo odnosi się do Lottemarie. A przecież to nie leży w jej naturze! Musi cię bardzo kochać — widziałeś, jak dzisiaj wieczorem szlochając wybiegła z pokoju?

— Poniosły ją nerwy i przeraziła ją wojna. Ja też dostrzegłem, że nie darzy Lottemarie sympatią. Myślę jednak, że to ma inne podłoże

— Nora jest jeszcze bardzo dziecinna! No i trochę czuła na punkcie swojej urody.

— Dotychczas i ja tak myślałem, ale dzisiaj wieczorem wydawała mi się trochę dziwna. Może masz rację — poniosły ją nerwy!

Panowie przeszli na inne tematy: było wiele spraw, które należało omówić przed wyjazdem Guntera.

Po upływie godziny pożegnali się, długo trzymając się za ręce. W oczach ojca syn zobaczył łzy, kiedy usłyszał:

— Chciałbym cię już znowu mieć w domu — zdrowego, mój synu! Żeby przynajmniej mógł ruszyć z tobą na front! Niepewność i długie nie kończące się czekanie w Rainau jest najgorsze.

* *

*

Następnego ranka książę Egon poprosił ciotkę o rozmowę. Również i ta rozmowa dotyczyła Lottemarie.

Książę prosił starą damę o opiekę nad panną von Domeck i usłyszał, że

już przyrzekła pułkownikowi, iż zajmie się losem jego córki.

— Obiecuję ci, że zostanie u mnie do mojej śmierci. Poza tym jutro spiszę testament. Pannie von Dorneck zapiszę taką sumę, że będzie mogła spokojnie żyć z odsetek! — powiedziała księżna.

Stara dama miała dzisiaj zły dzień — bez przerwy narzekała i popędzała lokaja i pokojówki; każdemu miała coś do wytknięcia! Był» niezadowolona z siebie i z całego świata, aż wreszcie oświadczyła, że ludzkość zwariowała, skoro dała się sprowokować do wojny!

Ponieważ księżna była zajęta rozmową z bratankiem, Lottemarie miała wolną godzinę. Czowała się przygnębiona i wyczerpana. Poszła przez park do lasu. Szła wąską ścieżką przed siebie. Bez przerwy miała przed oczami Guntera — na froncie, w walce z wrogiem, otoczonego tysiącem niebezpieczeństw. Czy wróci z wojny? Czy go jeszcze zobaczy, zanim wyruszy na front? Hrabia z całą pewnością przyjedzie do Trollwitz, żeby się pożegnać z księżną — tak, nie wyjedzie bez pożegnania!

Nagle poczuła strach, że Gunter może zjawić się w Trollwitz pod jej nieobecność. Szybko zawróciła i wtedy ujrzała przed sobą jeźdźca, który zatrzymał konia i patrzył na nią.

Był to hrabia Gunter.

Przez sekundę serce Lottemarie przestało bić. Stała jak skamieniała i patrzyła na niego zrozpaczona.

Gunter zeskoczył z siodła i podszedł do Lottemarie. Stojąc tuż przed nią, wzburzony wziął ją za rękę, mówiąc:

— Los jest łaskawy — marzyłem, żeby panią spotkać!

Wypowiedział te słowa z trudem, był do głębi wzruszony. Trzymał ją za rękę, której nie cofnęła. W tej chwili myślała tylko o tym, że go kocha, że może widzi go po raz ostatni. Była nieszczęśliwa i z trudem powstrzymywała się od płaczu.

Gunter zaczął całować jej rękę i czule patrzył w jej oczy pełne łez. Cicho powiedział:

— Okrutny los znowu nas rozdziela. Tym razem może na zawsze.

Lottemarie, starając się ukryć co czuje, odpowiedziała:

— Hrabio Rainau, niech dobry Bóg dopomoże, żeby pan zdrowy wrócił do domu!

— Nie mam wpływu na los! — szepnęła, ale po chwili zaczął mówić namiętnie:

— Może stanie się cud, może wydarzy się coś nieoczekiwanego, co uczyni mnie wolnym. Mam przecucie, że ta wojna zmieni kolej naszych losów. Jednak dzisiaj nie chcę myślami wybiegać tak daleko w przyszłość. Lottemarie, błagam, niech mi pani da przyrzeczenie, że będzie pani wierna sobie, tak jak dotychczas! Nie mogę znieść myśli, że pani wyjdzie za mąż za innego mężczyznę — czuję wtedy, że ogarnia mnie szal! — Patrzył na nią zdenerwowany do granic wytrzymałości — Lottemarie nie odwróciła głowy, szczerze odwzajemniła jego spojrzenie i drżącym głosem odpowiedziała:

— Hrabio, zawsze pozostanę wierna sobie, nie mogę inaczej postąpić! Bez względu na to, co nam los przyniesie, proszę mi wierzyć, że nigdy nie oddam serca innemu mężczyźnie!

Gunter wziął Lottemarie za obie ręce i jej dłońmi zakrył swoją twarz. Drżącym od wzburzenia głosem zaczął mówić:

— Dzięki, serdeczne dzięki! Teraz mogę spokojnie ruszyć na front, o wszystkim zadecyduje Pan Bóg. On wskrzesił miłość w naszych sercach. Wszechmogący wie, dlaczego to zrobił! A teraz proszę słuchać, panno Lottemarie: gdyby się coś stało i pani potrzebowałaby pomocy, proszę mi przyrzec, że pojedzie pani do mojego ojca i zostanie u niego aż do mojego powrotu? Ojciec obiecał mi, że zaopiekuje się panią. Muszę wiedzieć, gdzie pani szukać, jeżeli jest mi sędzony powrót z wojny. Muszę mieć pewność, że ktoś czuwa nad panią! Czy zechce mi pani to przyrzec?

Lottemarie zawahała się, jednak uświadomiła sobie, że musi unikać wszystkiego, co mogłoby zaniepokoić Guntera.

Skinęła głową i szepnęła:

— Tak, hrabio Rainau, przyrzekam, że tak postąpię!

Gunter głęboko westchnął, czule patrząc na dziewczynę.

— Dzięki Bogu! Będę wiedział, gdzie pani szukać myślami i będę spo-

kojny, że jest pani bezpieczną.

Lottemarie cofnęła ręce i powiedziała:

— Muszę się z hrabią rozstać. Nie wolno nam ponownie spotkać się bez świadków. Już to o czym mówiliśmy, jest naruszeniem praw hrabianki Dalheim.

Gunter wyprostował się:

— Lottemarie, nie chcę, żeby pani czuła się winna — nie wolno mi pani zatrzymywać. Jadę do Trollwitz pożegnać księżnę i omówić z księciem Egonem nasz wspólny wyjazd. Jestem wdzięczny losowi, że spotkałem panią i że mogliśmy nieskrępowanie porozmawiać. Żegnam, panno Lottemarie!

Podala hrabiemu rękę — czuł, że jej szczupła dłoń drżała.

— Niech Pan Bóg czuwa nad panem, hrabio! — szepnęła, odwróciła się i zrobiła kilka kroków. Jednak coś zmusiło ją, że stanęła, odwrócił się i jeszcze raz spojrzała na Guntera. Zobaczyła jego bladą twarz wyciągnięte ramiona i prośbę w oczach.

Nie zastanawiając się, wróciła! Nie mogła zostawić Guntera w taki stanie! Gdyby pozwoliła mu odejść z taką rozpaczą i tęsknotą w oczach do końca życia nie zaznałaby spokoju!

Podbiegł do niej, wziął ją w ramiona i przytulił do serca. Potem delikatnie zaczął całować jej oczy, włosy, usta. W tych pocałunkach był szczęście, rozkosz — i ból! Szeptał:

— Dziękuję ci, kochana dziewczyno!

Spojrzała Gunterowi w oczy:

— Gunterze, nie mogłam postąpić inaczej! Niech Pan Bóg czuwa nad tobą!

Uwolniła się z jego objęć i szybkim krokiem oddaliła się, nie oglądając się za siebie.

* * *

*

Następnego dnia książę Egon pojechał do Dalheim, żeby pożegnać

hrabiostwo i ich córkę. Zastał tylko hrabiego i hrabinę. Powiedziano mu, że Nora pojechała na konną przejażdżkę.

Gdy po niedługim czasie ksiązę opuścił zamek, Nora wróciła.

Od samego rana była niespokojna. Wybrała się na spacer do lasu. Jechała konno w kierunku majątku Trollwitz — podświadomie chciała być w pobliżu księcia Egon.

Kiedy wróciła do domu dowiedziała się, że ksiązę Ranzow złożył już wizytę pożegnalną. Z trudem powstrzymała okrzyk rozpacz. Półprzytomna patrzyła na matkę, która przekazała jej ukłony od księcia, a potem pobiegła do swojego pokoju.

Opadła na fotel jęcząc głośno:

— On wyjedzie, a ja go nie zobaczę! Nie, nie! Muszę się z nim spotkać! Nie zniosę, żeby rozstał się ze mną w taki sposób!

Zerwała się i wybiegła z zamku. Nikogo nie spotkała i nikt nie widział, że wyszła z domu. Bez przerwy powtarzała: „Muszę go zobaczyć! Muszę uściskać jego rękę! Jeszcze raz muszę mu spojrzeć w oczy!”

Z narzeczonym pożegnała się, zanim przed południem wyjechała na konną przejażdżkę. Z obu stron pożegnanie było chłodne, bowiem ich serca nie brały udziału, kiedy powiedzieli sobie „do zobaczenia”!

Nora szybko szła przez las, wybrała najkrótszą drogę do Trollwitz.

Kiedy wspięła się na wzgórze i weszła na teren parku otaczającego zamek, nieoczekiwanie ujrzała mężczyznę, którego tak namiętnie kochała. Ksiązę Egon, zamyślony, powoli szedł w stronę lasu. Gdy zauważył Norę, przyspieszył kroku i stanął przed nią.

— Hrabianko, co się stało? — zapytał biorąc ją za rękę.

Nora, blada ze wzruszenia, podniosła oczy i jęknęła:

— Ja — ja — wróciłam ze spaceru i dowiedziałam się, że ksiązę złożył już wizytę pożegnalną. Więc wybiegłam za księciem, żeby się pożegnać!

Oczy Nory płonęły z namiętności, a równocześnie jej twarz wyrażała tak silne cierpienie, że ksiązę zaniepokojony nachylił się nad nią i wziął ją pod rękę.

— Hrabianko, pani pieszo przyszła z Dalheim, taki kawał drogi, po to, żeby mi powiedzieć „do zobaczenia”?

Milcząc skinęła głową. Z trudem panowała nad sobą.

— Tak, musiałam to zrobić — ja — nie wiem, co się ze mną dzieje. Księżę, błagam o litość! — wyszeptała i osunęła się na ziemię, biorąc księcia za rękę — przyłożyła ją do policzka i tak siedziała z opuszczoną głową.

Przestraszony księżę patrzył na dziewczynę u swoich nóg. Nie po raz pierwszy przeżywał sytuację, kiedy kobieta szalała za nim, ponieważ wywarł na niej głębokie wrażenie. Jednak nigdy podobna scena nie wstrząsnęła nim tak silnie jak dzisiaj. Pod wpływem Lottemarie księżę zmienił się, sam cierpiał i szanował ból innych. To, co ujrzał, było wybuchem przemożnego uczucia, któremu hrabianka nie mogła się oprzeć.

— Hrabianko, droga hrabianko, proszę wstać!

Szlochając potrząsała głową:

— Proszę odejść, proszę mnie zostawić, niech księżę zapomni, że widział mnie tutaj, u swoich stóp! Wstydzę się, strasznie się wstydzę!

Egon pomógł Norze wstać i zaprowadził ją do ławki. Usiedli milcząc.

Nagle księciu przyszła do głowy zbawienna myśl! Oto droga do wolności Guntera, droga do szczęścia jego przyjaciela i Lottemarie!

Delikatnie objął drżącą Norę i gładząc jej czarne włosy rzekł:

— Proszę się uspokoić! Nie trzeba się wstydzic tak głębokiego uczucia, które jest zdolne zapomnieć o konwenansach i przewyciężyć sztywne obyczaje! Czy naprawdę było pani aż tak przykro, że nie mogła pani osobiście powiedzieć mi „do zobaczenia”?

Nora nadal drżała. Po chwili zaczęła mówić:

— Tak, czułam się strasznie — czekałam na księcia cały czas. Nie wytrzymałam, wsiadłam na wierzchowca i pojechałam do Trollwitz. Kiedy wróciłam do domu, dowiedziałam się, że w tym czasie księżę odwiedził rodziców. Nie wiem, co się ze mną działo — tak jak stałam wybiegłam, żeby księcia jeszcze zastać w zamku. Teraz zdaję sobie sprawę z tego, co zrobiłam i bardzo mi wstyd. Rodzice nigdy mi tego nie wybaczą! Jednak to nie jest rzeczą najgorszą — niestety, nie najgorszą!

— A co jest jeszcze gorsze? — zapytał czule.

— Księżę kocha inną kobietę — damę do towarzystwa księżnej Eugenii Ranzow. Wiem o tym i cierpię z tego powodu. Czuję nienawiść do panny

von Dorneck — a jeszcze nigdy do nikogo nie żywiłam takiego złego uczucia! To jest straszne uczucie! Stałam się niedobłą dziewczyną. Wszystko jest przerażające — jestem zaręczona z Gunterem, a księżę kocha inną kobietę!

Księżę z głębokim współczuciem patrzył na zrozpaczoną dziewczynę. Była urocza w swojej szczerości i bezbronności.

Westchnął głęboko. Tam w oddali, na tarasie zamkowym, Lottemarie czytała księżnej gazety.

Wiedział, że kobieta, którą kocha jest dla niego stracona. Wiedział, że pewnego dnia musi założyć rodzinę — o ile wróci z wojny żywy i zdrowy! Czy hrabianka nie może zostać jego żoną? Tak jak Lottemarie nie będzie kochał żadnej innej kobiety. A tutaj siedzi obok niego dziewczyna zwalczająca miłość jak zło i nie może się od tego uwolnić! A przecież to jest miłość, którą czuje do niego! Los podarował mu tę dziewczynę, która wzruszyła go swoją szczerością i niewinnością! Dotychczas spotykał kobiety doświadczone, często cyniczne, pragnące jego majątku i tytułu księżnej. Ta młoda dziewczyna kocha po raz pierwszy w życiu, będzie wierną żoną, a on będzie ją kształtował według własnego ideału kobiety — jest piętnaście lat starszy od Nory! To było coś nowego i w jego życiu; pociągało go to nowe doświadczenie, które mógł przeżywać.

Powiedział cicho:

— Biedna, mała Noro! Czy pani naprawdę kocha mnie tak bardzo? Przecież ja nie jestem wart pani miłości.

Spojrzała na księcia oczami pełnymi łez:

— Wiem, księżę kocha pan pannę von Dorneck!

Powoli wziął jej głowę w obie ręce i patrząc w piękne oczy rzekł:

— Noro, kochałem pannę von Dorneck, kochałem ją bardzo i nie będę tego ukrywał. Prosiłem, żeby została moją żoną. Nie przyjęła moich oświadczeń, ponieważ kocha innego. Musiałem z niej zrezygnować i zostaliśmy dobrymi przyjaciółmi. Teraz marzę o żonie, która pomoże mi zapomnieć o bólu, jaki przeżyłem. Kochana Noro, proszę nie płakać — jest lek na pani cierpienie, jak i na mój zawód. Pani może uszczęśliwić nas oboje. Czy zechce pani zostać moją żoną, jeżeli wrócę z wojny żywy i zdrowy?

Nora najpierw śmiertelnie zbladła, a potem spłoszyła. Wyjąkała:

— Książę!

— No i co, mała Noro czy panią ta myśl tak bardzo przerażyła?

Chciała mówić, lecz nie miała siły, tylko półprzytomna patrzyła na księcia. Miała wrażenie, że śni. Wreszcie wykrztusiła:

— A Gunter? Przecież jestem jego narzeczoną!

Książę Egon wziął ją za rękę:

Noro, proszę mi wierzyć, że nigdy nie skrzywdziłbym mojego najlepszego przyjaciela. Ponieważ zadałem pani to pytanie, ma pani prawo, wiedzieć, że znam drogę, która doprowadzi nas do naszego celu. Zdradzę pani tajemnicę, która uwolni panią od wyrzutów sumienia. Gunter cierpi z powodu zaręczyn z panią, tak jak i pani cierpi. I on — już po zaręczynach z panią — zakochał się w innej dziewczynie, ale nie ma odwagi prosić panią o zwrot danego słowa. Będzie pani niezmiernie wdzięczny, jeżeli pani zerwie zaręczyny. Czy chce pani, żebym pomógł? Postaram się wszystko załatwić ku zadowoleniu wszystkich. Czy pani mi ufa?

Drżąc ze zdenerwowania zapytała:

— Czy to prawda?

— Tak, to prawda! — odpowiedział poważnie i powtórzył:

— Czy chce pani zostać moją żoną?

Skinęła głową:

— Pragnę zostać pańską żoną! Książę, w pańskie ręce składam mój przyszły los.

— Noro, nie pożałuje pani tej decyzji! Ale jak załatwimy to z pani rodzicami? Czy muszę jeszcze dzisiaj poprosić o pani rękę?

Przestraszona zawołała:

— Och, nie! Proszę to zostawić mnie. Ojciec zaskoczony taką nowiną mógłby być nieuprzejmy. Nie chcę, żeby księcia to spotkało. Sama mu o wszystkim powiem przy odpowiedniej okazji.

— Dobrze! Kiedy pani to już robi, proszę mi dać znać, a ja pisemnie oświadczę się i poproszę o pani rękę. Resztę załatwię sam. A teraz mam prośbę: Proszę napisać kilka słów do Guntera, zawiadamiając go, że zwraca mu pani dane słowo i że jest wolny. Obiecuję, że dam mu ten list, kiedy będziemy już w drodze. W ten sposób zostanie pani zaoszczędzona osobista

rozmowa. Teraz, kiedy jest wojna, nikt nie przywiązuje dużej wagi do konwenansów. Zobaczy pani, wszystko ułoży się pomyślnie. Proszę nie robić takiej wystraszonej miny. Jestem przy pani i nic pani nie grozi!

Nora znowu przyłożyła do policzka jego rękę. Po chwili powiedziała:

— Napiszę do Guntera, tak jak ksiązę sobie życzy!

Wyjął z kieszeni notes i podał go Norze. Zaczęła pisać.

Drogi Gunterze!

Oboje popełniliśmy omyłkę zaręczając się. Musimy ten błąd naprawić, dopóki nie jest za późno. Jesteś wolny! Zostańmy nadal dobrymi przyjaciółmi! Wracaj zdrów, żebyś mógł być szczęśliwy!

Twoja przyjaciółka Nora

Podając księciu Egonowi kartkę zapytała:

— Czy tak jest dobrze?

— Bardzo dobrze! Dziękuję pani w imieniu Guntera!

Uśmiechnęła się nieco speszona:

— Nie zasłużyłam na podziękowanie. To ja muszę dziękować! Ksiązę — oto mój pierścionek zaręczynowy — proszę go oddać Gunterowi razem z kartką.

Odbierając od Nory pierścionek i kartkę patrzył na piękną dziewczynę. Wyznała mu miłość! Pomyślał: jaka to młoda, niewinna istota

— czyż nie jest warta, żebym ją pokochał? Nagle opanowała go czułość, miał wielką ochotę przytulić Norę do serca i całować jej usta. Jednak opanował się — jest jeszcze narzeczoną Guntera; wprawdzie tylko formalnie, ale jednak słowem związana z jego najlepszym przyjacielem.

Spokojnie rzekł:

— Musimy stąd odejść. Kochana Noro, nikt nie śmie pani tutaj zobaczyć! Nie pozwolę, żeby pani pieszo odbyła drogę do domu. Pójdę po samochód. Musi pani ścieżką przez las zejść pieszo na drogę i tam proszę na mnie poczekać.

Wziął ją za rękę i prowadził do leśnej ścieżynki, którą przyszła do Trollwitz.

Troskliwie zapytał:

— Czy będzie pani mogła sama zejść?

— Och, tak, mogę nawet sama wrócić do Dalheim!

— Nie! To wykluczone!

Kiedy doszli do miejsca, skąd było widać drogę prowadzącą do Dalheim, powiedział:

— Proszę tutaj odpocząć. Pójdę po samochód — nie będę brał szofera, sam panią odwiozę. W pobliżu zamku Dalheim wysiądzie pani i nieopstrzeżenie wejdzie do swojego pokoju. Może już niepokoją się pani nieobecnością!

Bez sprzeciwu poddała się jego woli.

Po kilkunastu minutach książę wrócił, pomógł jej wsiąść i szybko ruszył. Kiedy dojechali do zakrętu, za którym było widać Dalheim, zatrzymał samochód. Nora wysiadła.

Powiedział:

— Żegnam panią! Mam nadzieję, że po moim powrocie wszyscy będziemy szczęśliwi! Chcę powiedzieć jeszcze jedno: proszę zapomnieć o niechęci do panny von Dorneck i proszę jej okazać życzliwość. Noro, pani nie ma powodu, żeby nienawidzić Lottemarie. Wyrzuci pani z serca to przykre uczucie, czyż nie?

— Strasznie mi wstyd! Naprawię krzywdę, jaką jej wyrządziłam!

— Dobrze. Proszę się starać pozyskać jej przyjaźń — to jest bardzo wartościowa młoda dama! Od panny von Dorneck będzie pani zawsze wiedziała, gdzie jestem — moja ciotka będzie znała mój adres, będę . przebywał w różnych miejscach. Pragnę, żeby pani pisywała do mnie. ? Tak długo, aż uzyskamy zgodę pani rodziców, naszą pośredniczką będzie panna von Dorneck. Czy pani zgadza się na to?

Przytaknęła skinieniem głowy:

— Tak, tak będzie najlepiej!

— Kochana Noro! Czy między nami wszystko jest jasne?

Długo patrzyła na księcia, jakby chciała zapamiętać każdy rys jego przystojnej twarzy. Wyszepiała:

— Tak, wszystko jest jasne.

— Noro, proszę, niech pani nie będzie smutna! Proszę zaufać Wszechmogącemu, który kieruje ludzkimi losami. Czy zadałby sobie tyle trudu, abyśmy się spotkali i pokochali po to, żeby następnie wszystko zburzyć? Kiedy będę daleko stąd i będę myślał o pani, chciałbym mieć przed oczami pani wesołą, szczęśliwą twarz! Czy pani wie, że właśnie w tym miejscu ujrzałem panią po raz pierwszy?

— Tak, pamiętam to pierwsze spotkanie i nigdy go nie zapomnę.

— Wtedy zeszła pani ścieżką zza wysokich zarośli i spojrzała na mnie swoimi dużymi dziecinnymi oczyma. Teraz pani oczy mają inny wyraz. Noro, pani jest piękniejsza i pani poznała nowe uczucie! Na pożegnanie chcę widzieć pani pogodną twarz — pragnę pani uśmiech zabrać ze sobą. Proszę, będę stale o nim myślał!

Nora wzięła rękę księcia i przytuliła ją do policzka. Czuł, że ze wzburzenia drżała na całym ciele!

— Noro! — poprosił czule.

Głos księcia był miękki i uwodzicielski. Nie raz, nie dwa w przeszłości stawał się dla wielu kobiet bardzo niebezpieczny!

Delikatnie objął młodą, zakochaną dziewczynę i patrząc jej w oczy poważnie powiedział:

— Dzisiaj pani jeszcze nie jest wolna. Jest pani narzeczoną Guntera. Ale kiedy wrócę, wezmę panią w ramiona i przytulę do serca. Będę o tym marzył — tam na froncie, podczas walk, marszów i postojów ! A teraz proszę już iść — zaczekam, aż pani wejdzie do zamku.

— Żegnam księcia! Niech Pan Bóg czuwa nad panem! Będę się modliła za pana szczęśliwy powrót! — szepnęła Nora.

Odwróciła się i szybko poszła w kierunku zamkowego parku, a po jej białych policzkach spływały łzy!

* *
*

Podczas obiadu książę Egon nie miał sposobności, żeby bez świadków

porozmawiać z Lottemarie. Księżna była w bardzo złym nastroju — bała się pożegnania z jedynym bratankiem! Była kobietą dziwną, ale Egona kochała całym sercem, chociaż nigdy tego nie okazywała.

Kiedy księżna udała się na poobiedni odpoczynek, książę powiedział:

— Panno Lottemarie, chciałbym z panią porozmawiać. Czy może pani poświęcić mi trochę czasu?

— Oczywiście, książę! Mam wolne dwie godziny — potem księżna może będzie mnie potrzebowała.

— Jeżeli pani nie ma nic przeciwko temu, chodźmy do parku. To mój ostatni dzień w Trollwitz i chcę go spędzić w pani towarzystwie. Kto wie, może to będzie nasza ostatnia rozmowa?

Lottemarie westchnęła. Była blada, lecz opanowana.

— Książę, Pan Bóg do tego nie dopuści! — szepnęła wzburzona na myśl o Gunterze, który razem z księciem jutro rano miał wyruszyć na wojnę.

Spacerowali po parku, a potem usiedli na ławce. Książę patrzył na piękną dziewczynę. Zamyślił się i rzekł:

— Taką zachowam panią w pamięci, kiedy będę walczył lub odpoczywał przy ognisku myśląc o ojczyźnie. Jednak obok pani wizerunku będzie się pojawiała druga kobieca twarz, ciemnowłosa, z dużymi czarnymi oczami, które płoną z tęsknoty. Tak, tak, panno Lottemarie, jestem na najlepszej drodze, żeby się pani sprzeniewierzyć i oddać serce innej kobiecie! Teraz widzi pani, jaki ze mnie motyl, latający od kwiatka do kwiatka!

Lottemarie lekko uśmiechnęła się:

— Nie trzeba być motylem, aby od niespełnionej miłości zwrócić się do nowego, szczęśliwego uczucia!

— No dobrze! Motyl, czy nie motyl, postaram się zdjąć ciężar z pani ramion. Stale odbiegam od głównego celu mojej rozmowy. Zaprosiłem panią do parku, żeby na pożegnanie wręczyć pani prezent — bardzo wartościowy prezent! Wiem, że pani nie odmówi przyjęcia tego prezentu, bo jest on przeznaczony również dla Guntera.

Usta Lottemarie zadrżały. Imię ukochanego budziło w niej rozpacz! Cicho zapytała:

— Co to jest?

Książę wyjął z kieszeni notes, w którym była kartka do Guntera napisana przez Norę. Podając ją Lottemarie rzekł:

— Oto mój prezent! Proszę to przeczytać!

Lottemarie dowiedziała się, że hrabianka Nora Dalheim zerwała zaręczyny z Gunterem! Na przemian bladła i czerwieniała, ciężko oddychała, nie mogła wymówić ani słowa! Spojrzała pięknymi oczami na księcia z taką wdzięcznością, że poczuł w sercu ból.

— Mam też pierścioneł zaręczynowy, który zwróciła Nora, prosząc o oddanie go Gunterowi. I co pani na to powie? — zapytał.

Lottemarie wzięła księcia za rękę.

— Książę, nie mam słów, żeby wyrazić wdzięczność za ten prezent. Domyślam się, w czyich czarnych oczach książę widział tęsknotę, wiem kto pomoże zaleczyć pańskie rany. Czy wolno mi wymienić jej imię?

— Tak, tylko pani może to zrobić! Ponieważ pani obdarzyła mnie zaufaniem, więc i ja okażę pani zaufanie.

Lottemarie powiedziała:

— To hrabianka Nora Dalheim. Wiem od dłuższego czasu, że hrabianka kocha księcia, a nie swojego narzeczonego, hrabiego Rai- nana.

— Skąd pani o tym wie?

— Widziałam jej oczy, kiedy patrzyła na księcia kilka razy — tam, na tarasie.

— I pani tego nie wykorzystała?

— Nie leży w moim charakterze wykorzystywanie cudzych tajemnic. Zresztą, nic by to nie dało.

— Kto wie? Gdyby pani odpowiednio podeszła do tej sprawy? No, żeby jednak pani zupełnie zaufać, chcę powiedzieć, że pani się nie myli

— hrabianka mnie kocha. Nagle przysłała mi do głowy myśl, że to jest droga do szczęścia nas wszystkich. Poprosiłem hrabiankę o napisanie tych kilku słów do Guntera; chcę, żeby kamień spadł z waszych serc!

Lottemarie długo patrzyła na księcia, wreszcie rzekła wzruszona:

— Książę, nie mam odwagi zapytać, jaką cenę zapłaci pan za te słowa hrabianki!

Książę wziął Lottemarie za rękę, pocałował jej dłoń i uśmiechając się

odpowiedział:

— Panno Lottemarie, widzę, że pani denerwuje się i niesłusznie przypisuje mi szlachetne czyny! Jestem realistą i wyznaję szczerze, że zdradziłem panią! A teraz chcę, żeby pani zaprzyjaźniła się z Norą Dalheim. Powiedziałem jej, że dała mi pani kosza i że rozstaliśmy się jak dobrzy przyjaciele. Proszę Norę obdarzyć zaufaniem — nic nie stoi na przeszkodzie!

— Tak, teraz wszystko zrozumiałam!

— Dobrze! Marzę, żebyście panie zostały przyjaciółkami. Kiedy Gunter i ja wrócimy z wojny, będę mieszkał z moją żoną Norą w Trollwitz, a Gunter z panią w Rainau. Będziemy serdecznymi sąsiadami i wiernymi przyjaciółmi. Czy pani podoba się taka przyszłość?

Lottemarie zarumieniała się ze zdenerwowania, a jej oczy płonęły:

— Książę maluje przyszłość we wspaniałych barwach, ale niestety, nad naszym niebem zbierają się ciężkie, czarne chmury.

Wstał i powiedział stanowczym tonem:

— Z przeciwnościami losu należy walczyć do upadłego! Los trochę sobie z nas pożartował, ale teraz okazał się łaskawy! Żeby nie zapomnieć — czy mogę powiedzieć Gunterowi, aby do pani napisał? Jest wolny i z całą pewnością będzie miał pani wiele do powiedzenia.

Lottemarie spaşowiała; przypomniała sobie wczorajszą rozmowę z Gunterem, kiedy niespodziewanie spotkali się w lesie.

Książę, proszę tylko powiedzieć hrabiemu, że czytałam to, co napisała do niego hrabianka. Będzie wiedział, że może do mnie pisać.

— Dobrze. Postąpię tak, jak pani sobie życzy. Przejdźmy się jeszcze trochę, chcę się pożegnać z ulubionymi miejscami w parku.

* *

*

Następnego ranka książę Egon wyjechał z Trollwitz.

Księżna Eugenia była blada i czuła się bardzo zmęczona. Jej oczy straciły blask, była przygnębiona. Myślała o tym, że jej młody bratanek może umrzeć wcześniej niż ona — stara kobieta. Czuła dreszcze mimo letniego upału.

— Księżę wróci, proszę się nie martwić! — pocieszała starą damę Lottemarie, chociaż sama czuła, jakby na ramionach dźwigała ogromny ciężar.

Księżna westchnęła:

— Może wróci, aleja go już nie zobaczę! Czuję, że widziałam księcia po raz ostatni. Ta straszna wojna pozbawi mnie reszty sił! Panno Lottemarie, drzę na myśl, co może przynieść przyszłość. Będą to cierpienia i męki — nieopisane nieszczęście dla wszystkich! Niech dobry, łaskawy Bóg ma nas w swojej opiece!

Księżę Egon zastał w Rainau hrabiego Joachima i jego syna; byli gotowi, czekali na jego przyjazd. Stary hrabia odwiózł obu młodych mężczyzn na dworzec kolejowy.

Kiedy samochód zbliżał się do skrzyżowania z drogą prowadzącą do Dalheim, ujrzeli amazonkę — to czekała hrabianka Nora, siedząc na koniu; rzuciła do samochodu czerwoną różę, patrząc dużymi, płonącymi oczami na księcia Egona.

— Do zobaczenia! — zawołał głośno księżę machając do niej ręką. ^ Również Gunter wstał, żeby wymienić pozdrowienie, ale Nora patrzyła tylko na księcia, powiewając białą chusteczką.

Godzinę później pociąg ruszył — obaj przyjaciele jechali na front.

Siedząc w przedziale księżę Egon odetchnął:

— Kto wie, na jak długo musimy rozstać się z najbliższymi. Ale siadaj przy mnie! Mam ci wiele do powiedzenia! Przede wszystkim muszę ci przekazać pozdrowienia.

— Od kogo? — zapytał Gunter.

— Od Lottemarie i od mojej ciotki, którą wczoraj pożegnałem. Była bardzo wrogo nastawiona do wojny. Sądzę, że pozdrowienia od panny Lottemarie są ważniejsze!

— Egonie, dziękuję ci. Jak się czuła, kiedy ją widziałeś? — cicho zapytał hrabia.

— Wiesz, że jest bardzo dzielną dziewczyną! Przyjacielu, nie rób takiej zmartwionej miny. Mam coś, co uraduje cię i spowoduje, że będziesz w świetnym humorze! — mówiąc to księżę Egon wyjął z kieszeni kartkę na-

pisaną przez hrabiankę.

— Masz, czytaj, to od hrabianki Nory, z serdecznym pozdrowieniem!

Gunter zdziwiony wziął do rąk kartkę; podczas gdy czytał, książkę wyjął z butonierki czerwoną różę i dyskretnie schował ją w portfelu.

Nagle hrabia zerwał się na równe nogi. Krzyknął:

— Egonie! Jak doszło do tego, że Nora to napisała? Jak ty to osiągnąłeś?

Książę śmiał się i zadowolony odparł:

— Nie myśl, że jestem genialnym dyplomata — wszystko załatwiło się samo! Tak jakoś wyszło!

— Mów! — ponaglał Gunter.

— No, więc słuchaj. Wszystko stało się bez mojego udziału. Po prostu przemyślałem pewne wydarzenia i wszystko zostało załatwione! Ale, ale, zanim poznasz szczegóły, powiedz krótko i zwięźle, czy zgadzasz się z tym, co napisała hrabianka?

— Jak możesz pytać o coś podobnego! — zawołał Gunter, a po chwili dodał:

— Przecież ta karteczka od Nory przynosi mi wolność!

— Zadałem ci pytanie gwooli pewności, a tutaj masz i pierścionek.

Hrabia wziął do ręki małą złotą obrączkę z brylantem i razem z kartką schował do kieszeni. Potem zaczął ścisnąć przyjaciela tak mocno, że książę krzyknął:

— Zlituj się! Czy chcesz, żebym wylądował w polowym lazarecie zanim dojadę na front? — Żartował, ale po chwili dodał poważnie:

— Mój drogi Gunterze! Twoje zaręczyny z hrabianką Norą są formalnie rozwiązane. Pozostało ci tylko potwierdzić, że zgadzasz się na nie, a to możesz zrobić zaraz po przyjeździe do Berlina. Z rodzicami hrabianki porozumiesz się później.

— Zrobię to przy pierwszej okazji, kiedy będę miał czas.

— Nie, Gunterze — musisz poczekać, aż hrabianka sama powie rodzicom, że zerwała zaręczyny. Oni o tym jeszcze nic nie wiedzą. A teraz posłuchaj, co wydarzyło się wczoraj. Najciekawszą wiadomość zostawiłem na koniec. Jeżeli zdrowy i żywy wrócę z wojny, Nora Dalheim zostanie księżną Ran-zow.

Gunter osłupiał, a potem zapytał zaniepokojony:

— Egonie, co to wszystko znaczy? Powiedz wreszcie, co się stało wczoraj po naszym rozstaniu? Przecież wtedy ty sam o tym nie miałeś najmniejszego pojęcia.

— Szczerze mówiąc — nie! Ale znasz mnie dobrze i wiesz, że nie zastanawiam się i szybko podejmuję decyzje!

Potem książę Egon opowiedział, co zaszło, przy czym uszanował godność hrabianki, i jak podjął decyzję, że wreszcie musi się ożenić. Wyjaśnił przyjacielowi, dlaczego właśnie hrabianka Nora zostanie księżną Ranzow.

* *

*

Po ostatnim pożegnaniu odjeżdżających na wojnę, hrabianka Nora wróciła do Dalheim.

Postanowiła natychmiast powiedzieć rodzicom, że zerwała zaręczyny. Przebrała się, a potem zapytała lokaja, czy ojciec jest w domu.

— Tak, pan hrabia jest w swoim gabinecie.

Nora poszła do matki i zapytała:

— Mamo, czy możesz mi poświęcić trochę czasu?

Hrabina spojrzała na córkę:

— Oczywiście, moje dziecko! O co chodzi?

— Proszę cię, żebyś ze mną poszła do ojca. Mam wam coś ważnego do powiedzenia.

— Coś ważnego? Nie wiem, czy ojciec teraz ma czas. Czy to jest aż tak pilne?

— Tak, mamo. Właśnie posłałam do ojca lokaja z zapytaniem, czy możemy przyjść — wróci chyba lada chwila!

Hrabina patrzyła na córkę ze zdziwieniem.

— Noro, co się stało? Wyglądasz dziwnie. Ale oto i lokaj. Czy pan hrabia jest wolny?

— Tak, proszę księżnej pani. Pan hrabia oczekuje pań w swoim gabinecie.

— Chodź, mammo! — rzekła Nora spokojnie.

Hrabina kątem oka obserwowała córkę. Wydawała jej się taka zmieniona, taka obca. Na twarzy starszej kobiety widać było ciekawość.

Widząc wchodzącą żonę z córką, hrabia Dalheim wstał. Miał poważną, zatroskaną minę. Właśnie omówił z rządcą, jak dalej poprowadzić prace remontowe w zamku pod nieobecność zmobilizowanych pracowników.

— Proszę, siadajcie. Co macie mi do powiedzenia? Ale proszę, streszczajcie się — jestem bardzo zajęty.

Hrabina usiadła w fotelu.

— Nora chce nam coś powiedzieć, nie wiem o co chodzi.

Hrabianka stała, oboma rękami oparła się o wysokie krzesło. Była blada, lecz na jej twarzy malowało się zdecydowanie. Wyglądała poważnie i wydawała się starsza niż była w rzeczywistości.

Hrabia nie ukrywał zniecierpliwienia; charakterystyczna zmarszczka wokół jego ust pogłębiła się, zdradzając niezadowolenie.

Nora ciężko westchnęła i wreszcie powiedziała:

— Kochani rodzice, muszę wam oświadczyć, że nie mogę zostać żoną Guntera Rainaua.

Hrabia zerwał się z krzesła:

— To jest dziecinny, sentymentalny wybryk — nie będę tego tolerował. Jesteś zaręczona z Gunterem i zostaniesz jego żoną! Nie mam ci nic więcej do powiedzenia!

Hrabianka zdecydowanie odpowiedziała:

— Nie, ojczy! Proszę, nie rozmawiaj ze mną w taki sposób! Nie jestem już niedoświadczonym dzieckiem, które możesz zmusić do małżeństwa. Spójrz na moją rękę — nie ma na palcu pierścionka zaręczynowego. Zwróciłam go Gunterowi i napisałam mu, że jest wolny!

Twarz hrabiego poczerwieniała.

— Zrobiłaś to teraz, kiedy wyruszył na front? Z taką wiadomością pozwoliłaś mu wyjechać?

Hrabina załamywała ręce:

— Noro, Noro, co ty zrobiłaś?

Hrabianka przetarła czoło ręką i spokojnie odpowiedziała:

— Zrobiłam to, co należało zrobić o wiele wcześniej. Kochani rodzice, Gunter i ja zostaliśmy namówieni do tych zaręczyn. Tak, tak, Gunter mnie też nie kocha! To, co robiłam, jest dobrodziejstwem dla niego i dla mnie.

— Zwariowałaś! Jest rzeczą niesłychaną, zupełnie niesłychaną, że bez mojej wiedzy i zgody zdecydowałaś się na taki krok!

— Gdybym cię uprzedziła, robiłbyś trudności i nie wyraziłbyś zgody. Nie mogłam do tego dopuścić! Wierz mi, ostatnio bardzo cierpiałam z powodu tych narzuconych zaręczyn. Od kiedy w moim sercu obudziło się uczucie, zrozumiałam, co robiłam godząc się zostać żoną Guntera.

Hrabia podszedł do córki i groźnie patrząc, rzekł:

— A więc za tym kryje się romans! Mogłem się tego spodziewać! Na taki szalony pomysł wpadają tylko zakochane dziewczęta, które nie wiedzą, jak należy postępować. Mów, w kim jesteś zakochana?

Nora spokojnie słuchała ojca, a hrabina podeszła do męża prosząc:

— Albercie, na miłość boską, uspokój się!

Hrabia zdecydowanym ruchem odsunął żonę, nadal krzycząc:

— Chcę wiedzieć, co ubrdała sobie ta wariatka! W kim jesteś zakochana? Co to za miłostka? Mów!

Hrabianka głęboko westchnęła:

— Ojcze, to nie miłostka, to poważna, głęboka miłość, która zrobiła ze mnie innego człowieka. Zrozumiałam, że kobieta nie może bez miłości wyjść za mąż. Powiem, kogo kocham z całego serca. Tym mężczyzną jest ksiązę Egon Ranzow.

Hrabia stał jak skamieniały — po chwili odezwał się:

— Książę? Ty kochasz księcia Egona?

— Tak, ojcze, kocham go!

Hrabia Dalheim zaczął nerwowo chodzić po gabinecie, a jego żona milcząco siedziała w fotelu. Przez chwilę panowała cisza. Nagle hrabia zatrzymał się przed córką:

— Wybij to sobie z głowy! Zrozumiałaś? Książę nie myśli o tym, żeby ciebie pojąć za żonę, zwłaszcza iż wie, że złamałaś słowo dane jego najlepszemu przyjacielowi!

Nora spokojnie odparła:

— Ojczy, mylisz się — ksiązę ma zamiar poślubić mnie i czeka na moją zgodę, żeby do was napisać i prosić o moją rękę!

Rodzice patrzyli na córkę zaskoczeni. Hrabia nagle doszedł do wniosku, że ksiązę Ranzow jest lepszą partią dla jego córki niż hrabia Rainau. Jednak to, że Nora bez jego zgody i przez zaskoczenie stawia go przed faktem dokonanym, rozsierdziło go! Jego władczy charakter .wymagał posłuszeństwa za każdą cenę! Nie mógł znieść samowoli córki.

Ironicznie odparł:

— A więc ksiązę Ranzow! No, nie mogę powiedzieć, żeby postąpił szlachetnie — odbił przyjacielowi narzeczoną! Na to nigdy nie wyrażę zgody!

Nora zacisnęła rękę.

— Nie wolno ci oskarżać księcia. Ojczy, sama poszłam do niego i powiedziałam decydujące słowa. Tak, sama poszłam do niego i powiedziałam, a raczej dałam do zrozumienia, że go kocham.

— Ty to zrobiłaś?! Tak dalece zapomniałaś się? Biegłaś za księciem, po prostu biegłaś za księciem!

— Tak, ojczy, zrobiłam to!

Hrabia złapał krzesło i z całej siły rzucił je na podłogę.

— A więc taka jesteś?! Tak dalece dałaś się ponieść namiętności, że zapomniałaś, jak powinna zachowywać się dobrze wychowana dziewczyna? No, nie ma o czym mówić! W takiej sytuacji muszę być zadowolony, że ksiązę godzi się złagodzić hańbę, dając ci swoje nazwisko.

Słyszając, o co ojciec ją posadza, Nora skuliła się, jakby pod ciosem jego ręki. Dopiero po chwili krzyknęła:

— Ojczy! Jesteś w błędzie! Skoro ksiązę chce mnie poślubić, musisz to przyjąć jako dowód, że zrobiłam coś niezwykłego, ale nic hańbiącego! Niewłaściwe było tylko to, że dałam się namówić na zaręczyny z Gunterem. A za to ponosicie winę wy, ty i matka, oboje! Byłam niedoświadczonym dzieckiem i waszym obowiązkiem było chronić mnie, a nie namawiać do takiego związku. Proszę was, zrozumcie mnie, pomóżcie mi, nie gniewajcie się! Mamo, powiedz coś w mojej obronie!

Nora przytuliła się do matki i ukryła twarz na jej piersi. Hrabina gładziła

córkę po głowie i błagalnie patrzyła na męża. Ona szybciej pogodziła się ze zmianą sytuacji.

Hrabia Dalheim patrzył na córkę. Zastanawiał się, czy po tym, jak Nora wyprowadziła go z błędu, miał powód do gniewu? Słyszając jej prośbę o przebaczenie, trochę złagodniał, jednak nadal złościło go, że córka działała na własną rękę i że była taka pewna siebie! Czuł, że ustąpi, jednak najpierw chciał udowodnić, kto jest panem w domu!

Zwrócił się więc do Nory ostrym tonem:

— Idź do swojego pokoju! Muszę się oswoić z myślą, że moja córka sprawiła mi taką niespodziankę! Wzięłaś swój los we własne ręce! Zrobiłaś coś, czego nie mogę ci wybaczyć!

Hrabianka wstała i nic nie mówiąc opuściła gabinet ojca.

W swoim pokoju usiadła przy oknie i zapatrzyła się w dal. Tęskniła za ukochanym. Czuła się bardzo osamotniona, niezrozumiana przez rodziców i zawstydzona. Ukryła twarz w dłoniach i płakała. Martwiła się o Egona!

Po godzinie przyszła hrabina. Wzięła córkę w ramiona i pocieszała:

— Nie przejmuj się, kochanie! Ojciec się uspokoi — porozmawiam z nim! Wiesz, moje dziecko, nie postąpiłaś tak jak należało, ale skoro wszystko skończyło się pomyślnie, ojciec z całą pewnością wybaczy ci tę samowolę.

Przed kolacją przyszedł lokaj:

— Pan hrabia prosi hrabiankę do gabinetu.

Kiedy weszła, usłyszała od ojca kazanie o posłuszeństwie wobec rodziców i o wdzięczności, że zostanie jej wybaczony nierozważny krok. Potem hrabia wspaniałomyślnie wyraził zgodę, aby księżę Egon Ranzow poprosił o rękę jego córki po nadejściu zawiadomienia od Guntera, że przyjął do wiadomości zerwanie zaręczyn z Norą.

Hrabianka cierpliwie wysłuchiwała ojca, a kiedy skończył powiedziała:

— Jeżeli nie masz nic przeciwko temu, sama pojadę do ojca Guntera — chcę ci oszczędzić nieprzyjemnej rozmowy.

Hrabia zakłopotany spojrzał na córkę:

— Może tak będzie najlepiej! Spowodowałaś całe to zamieszanie, więc sama teraz wyjaśnij ojcu Guntera, jak do tego doszło. Powiedz mu, że wszystko to nie ma żadnego wpływu na naszą dobrą, starą przyjaźń.

— Dobrze, ojczy! Powiem mu to — za kilka dni pojedę do Rainau.

* *
*

Następnego dnia po rozmowie z ojcem Nora kazała osiodłać konia i pojechała do Trollwitz. Wiedziała, kiedy w zamku podają obiad i że potem hrabina odpoczywa. Będzie więc okazja porozmawiać z Lottemarie.

Po przybyciu do Trollwitz zapytała lokaja o pannę von Dorneck. Usłyszała, że młoda dama właśnie poszła do parku.

Nora rzuciła wodze stajennemu. Zaczęła się rozglądać. Z dala ujrzała Lottemarie, siedzącą pod starym drzewem. Ta widząc hrabiankę wstała i po przywitaniu powiedziała:

— Księżna pani teraz odpoczywa, nie będzie mogła hrabianki przyjąć.

Nora patrzyła na Lottemarie:

— Wiem, panno von Dorneck. Nie przyjechałam do księżnej. Chcę porozmawiasz panią, tylko z panią.

— Czym mogę służyć? — zapytała Lottemarie.

Hrabianka wzięła ją za rękę:

— Panno von Dorneck, czy chce pani zostać moją przyjaciółką?

— Pragnę tego z całego serca, o ile zasługuję na przyjaźń hrabianki — odpowiedziała Lottemarie.

— Dziękuję! Muszę pani jednak coś wyznać: dotychczas czułam do pani nienawiść i byłam o panią zazdrosna! Teraz wstydzę się tych złych uczuć, jakie żywiłam do pani!

Lottemarie uśmiechnęła się:

— Hrabianka mówi „dotychczas”, a więc to należy do przeszłości. Wiem, co spowodowało takie uczucia!

— Przyznaję, byłam zazdrosna! Czy księżę Egon rozmawiał z panią o mnie?

— Tak.

— Czy mogę wiedzieć, co powiedział?

— Oczywiście, hrabianko! Powiedział, że pani zerwie zaręczyny z hrabią Rainau i że zgodziła się pani zostać księżną Ranzow.

W oczach Nory widać było wzruszenie. Odpowiedziała:

— Tak, a mnie Egon powiedział, że pani dała mu kosza — ponieważ pani kocha innego!

Lottemarie spaşowiała. Hrabianka odezwała się:

— Panno von Dorneck, usiądźmy! Na tej ławce wczoraj zapadła decyzja o moim losie. Właśnie tutaj, w tym miejscu, ksiązę Egon zapewnił mnie, że pani zostanie moją przyjaciółką, o ile panią o to poproszę!

— Bardzo chętnie to zrobię! — odpowiedziała zaskoczona Lottemarie.

Nora wzruszona zaczęła mówić:

— Pragnę mieć przyjaciółkę — nie mam nikogo, komu mogłabym bezgranicznie zaufać, szczerze porozmawiać. Może panią to dziwi, przecież mam matkę. Jednak z nią nie mogę o wszystkim mówić tak otwarcie, jak tego pragnę! Czy zechce pani obdarzyć mnie swoim zaufaniem?

— Z wielką radością, hrabianko!

Nora wzięła Lottemarie za rękę:

— Najpierw nienawidziłam pani, a teraz bardzo panią polubiłam, ponieważ ksiązę Egon mnie o to prosił. Wczoraj miałam bardzo przykrą rozmowę z moim ojcem z powodu zerwania zaręczyn z hrabią Rainauem. Cierpliwie zniosłam gniew ojca i powiedziałam sobie, że słusznie postąpiłam, zwalnając hrabiego z danego mi słowa. Teraz oboje jesteśmy wolni, a zawdzięczam to księciu Ranzow. Jest taki dobry!

— Tak, to wyjątkowo szlachetny człowiek!

— Och, jak się cieszę, że pani o nim tak mówi! Zawdzięczam mu tak wiele. Proszę mi powiedzieć, czy muszę mieć wyrzuty sumienia?

— Nie, hrabianko Noro! Z całą pewnością nie! Przepraszam, że pani przerywam, muszę jednak coś wyznać. Ksiązę Egon nie zdradził hrabiance pewnej tajemnicy, ponieważ to nie jest jego tajemnica. Muszę teraz wyznać, że hrabia Gunter chciał odzyskać wolność z powodu mnie. To on jest mężczyzną, którego kocham i dlatego nie przyjąłam oświadczyn księcia Egona.

Hrabianka osłupiała ze zdziwienia. Wstała i zawołała.

— Ależ byłam niemądra! Moja zazdrość o panią była więc całkowicie

nieuzasadniona!

Odruchowo objęła Lottemarie mówiąc dalej:

— Teraz dopiero mogę pojąć, że i Gunter jest bardzo nieszczęśliwy! Musimy się zaprzyjaźnić i nawzajem pocieszać. Czy pani też była zazdrosna o mnie? Oczywiście, nie było ku temu żadnego powodu! Czy może pani zostać moją przyjaciółką? .

— Pragnę tego z całego serca!

— Dziękuję! Ale w takim razie proszę zapomnieć o słowie „hrabianko” i mówić do mnie po imieniu — Noro!

— Chętnie, kochana Noro!

Hrabianka ucałowała Lottemarie, a potem uśmiechnęła się:

— Przypieczętowałam naszą przyjaźń! Będziemy do siebie mówiły „ty” — tak będzie sympatyczniej i bardziej bezpośrednio! Zgadzasz się, Lottemarie?

Młoda dziewczyna wzruszona patrzyła na hrabiankę. Po chwili opanowała się pytając:

— Noro, czy zawsze o tej porze możesz przyjeżdżać do Trollwitz? Od drugiej do czwartej jestem wolna — księżna po obiedzie odpoczywa.

— Oczywiście, mogę cię odwiedzać o tej porze. Moi rodzice również śpią po obiedzie i nikt nie będzie pytał, gdzie jestem. Lottemarie, myślę cię zapytać o ważną sprawę: czy książę wspomniał, że będziesz naszą „łączniczką”, że będziesz pośredniczyć w naszej korespondencji, dopóki nie będziemy oficjalnie zaręczeni?

— Tak, książę prosił, żebym ci dała jego adres, kiedy napisze do księżnej i poda swój numer poczty polowej.

— Bardzo cię o to proszę! Niestety, upłynie sporo czasu, zanim nadejdzie pierwszy list z frontu. Gunter też musi napisać do mnie, że zgadza się na zerwanie zaręczyn. Nasze listy również będą długo w drodze; nie wiemy, gdzie oni są — czy we Francji, czy w Rosji. Kochana Lottemarie, mogliśmy wszyscy być tacy szczęśliwi, gdyby nie ta straszna wojna!

Lottemarie głęboko westchnęła:

— Tak, Noro! Mój ojciec zgłosił się na ochotnika. Dzisiaj rano otrzymałam od niego wiadomość! Proszę, przeczytaj — pisze również o księciu

Egonie i Gunterze!

Nora drżącą ręką wzięła kartkę pocztową, na której pułkownik pisał do córki.

Moje najdroższe dziecko!

Skierowano mnie do mojego dawnego pułku. Jutro wyruszamy na Zachód. Właśnie dowiedziałem się, że księżę Egon Ranzow i hrabia Gunter Rainau już przyjechali i sądzę, że w ich towarzystwie rozpocznę podróż na front. Proszę, przekaż tę wiadomość księżnej Ranzow — może młodzi panowie na razie nie będą mogli pisać. Moje uszanowanie dla księżnej, Ciebie całuję i polecam opiece Pana Boga! Do zobaczenia!

Twój kochający Cię ojciec

Hrabianka długo trzymała kartkę pocztową, wreszcie głęboko westchnęła i odezwała się:

— Dziękuję ci, Lottemarie. Dobrze, że wiem, na którym froncie jest księżę, a ty wiesz, gdzie myślam szukać Guntera. Może wkrótce nadejdą listy?

Obie młode damy siedziały w parku do chwili, kiedy lokaj poszedł mówiąc, że księżna pani wzywa Lottemarie.

* *
*

Po kilku dniach hrabianka otrzymała list. Hrabia Gunter Rainau pisał:

Kochana i wielce szanowna Noro!

Pozwól, że z głęboką wdzięcznością ucałuję Twoje dłonie za to, że zwróciłaś mi wolność, o którą nie śmiałem Cię prosić. Egon opowiedział mi wszystko. Z całego serca życzę Ci, żebyś u jego boku znalazła pełne szczęście, na jakie zasługujesz.

Proszę Cię, daj załączony list Twojemu ojcu, kiedy już powiadomisz rodziców o zerwaniu naszych zaręczyn. Pragnę, żeby między nami sytuacja była jasna. Mam nadzieję, że również w przyszłości uznasz mnie godnym

Twojej przyjaźni. Egon prosi, żebym przekazał Ci serdeczne pozdrowienia!

Na razie stacjonujemy w Aachen — czekamy na dalsze rozkazy, które nadejdą prawdopodobnie już jutro. Egon wysłał list do Ciebie. Prosi, żebym Ci powiedział, że adresuje go na pannę von Dorneck — do Trollwitz. Tam możesz odebrać jego list.

***Zapewniam Cię o mojej serdecznej przyjaźni i najgłębszym szacunku
Twój oddany Gunter Rainau***

Załączony list do ojca hrabianki był w nie zaklejonej kopercie, żeby Nora mogła poznać jego treść.

Gunter w ciepłych, serdecznych słowach dziękował hrabiemu Dalheim, że los hrabianki chciał złożyć w jego ręce. Prosił, aby nie czuł urazy, że Nora i on postanowili zerwać zaręczyny, ponieważ ich serca wybrały inną drogę do szczęścia. Na zakończenie Gunter prosił hrabiego o okazanie mu przyjaźni również w przyszłości.

Nora dała list ojcu, który nadal miał obrażoną minę i unikał rozmowy z córką. Kiedy hrabianka oświadczyła, że sama pojedzie do ojca Guntera do Rainau, stary hrabia wyraził zgodę.

Lottemarie też otrzymała wiadomość od Guntera, że już napisał do swojego ojca. List do młodej dziewczyny zawierał wiele serdecznych i czułych słów i kończył się zdaniem:

Pewnego dnia wrócę. Czuję to, wierzę w to — i wtedy będziemy szczęśliwi.

Następnego dnia listonosz przyniósł hrabiemu Rainauowi obszerny list syna. Po przeczytaniu wiadomości postanowił pojechać do Trollwitz. Zastanawiał się, w jaki sposób spełnić życzenie Guntera. Zmiana sytuacji wymagała zapewnienia Lottemarie niezależności, możliwości podziękowania księżnej za posadę damy do towarzystwa.

Gdy starszy pan rozmawiał z rządcą o zbiorach, lokaj zameldował przybycie hrabianki Nory. Hrabia Joachim wyszedł, pomógł Norze zeskoczyć z siodła i przez chwilę nieco zakłopotani patrzyli na siebie. Potem weszli do salonu i Nora odważnie wzięła w swoje dłonie rękę starego hrabiego.

— Czy nadeszła wiadomość od Guntera? — zapytała.

— Tak, Noro! — usłyszała poważną odpowiedź.

Zdenerwowana rzekła:

— Więc wiesz, co zaszło między Gunterem a mną! Czyż nie?

— Tak, wiem!

Ze łzami w oczach zapytała:

— Czy masz do nas żal? Proszę cię, nie gniewaj się i pomóż mi uspokoić i udobruchać ojca. Był strasznie rozgniewany słysząc, że zwróciłam pierścionek i zerwałam zaręczyny z Gunterem. Proszę, zrozum mnie! Dopóki nie wiedziałam co to miłość sądziłam, że mogę wyjść za Guntera — jak za przyjaciela! Właśnie z tego powodu nie obudziło się w naszych sercach głębsze uczucie. Błagam cię, wybacz mi!

Hrabia Joachim Rainau z ojcowską czułością objął Norę;

— Nie mam żalu ani do ciebie, ani do mojego chłopca. My starzy mieliśmy jak najlepsze zamiary, ale zapomnieliśmy, że młodzi chcą iść własną drogą. Byłoby nierozsądnie i źle, gdybyśmy się temu sprzeciwiali. Wytlumaczę to twojemu ojcu. Jestem pewien, że przyzna mi rację. Co tu dużo mówić: zrobił dobrą zamianę — Gunter pisze, że zostaniesz księżną Ran-zow.

— Jeżeli Pan Bóg pozwoli i Egon zdrowy wróci z wojny — szepnęła opuszczając głowę.

Hrabia Joachim pogłodził Norę po policzku:

— Głowa do góry! A teraz opowiadaj, jak do tego doszło!

Nora z ulgą odetchnęła i długo mówiła o wszystkich szczegółach, z wyjątkiem tego, że pobiegła do Trollwitz! Obiecała ojcu, że nikomu tego nie zdradzi!

Stary hrabia słuchał bardzo uważnie. Gładząc Norę po ręce pocieszał ją:

— Nie martw się, dziecko. Powiedz ojcu, że dzisiaj wieczorem przyjadę do Dalheim. Przy kieliszku wina porozmawiam z moim starym przyjacielem i wszystko mu wytłumaczę, tak, że ujrzy całą sprawę we właściwym świetle. Ale teraz musisz wracać! Wybacz Noro, jestem tak bardzo zajęty, że czasem zapominam jak się nazywam!

— Wierzę ci, ojciec również od rana do nocy pracuje. Wielu mężczyzn we wsi poszło na wojnę, brak rąk do pracy, a żniwa w pełnym toku. Jeszcze raz serdecznie dziękuję! Czy mogę teraz mówić do ciebie „wujku” zamiast

„ojcze”?

— Dobrze! Zadowolę się tytułem wujka. Po południu spotkam inną „córeczkę”!

Odprowadził hrabiankę, pomógł jej dosiąść konia, uścisnęli sobie dłonie i Nora galopem odjechała w kierunku Dalheim. Nie zamierzała zaraz wracać do domu. Miała nadzieję, że Lottemarie już otrzymała wiadomość od księcia Egona.

Przeczcucie nie zawiodło zakochanej dziewczyny. Na tarasie zamku Trollwitz siedziała z księżną Eugenią Ranzow. Widząc nadjeżdżającą amazonkę wstała, przeprosiła starą damę i pobiegła, żeby szepnąć Norze, iż jest wiadomość od księcia Egona.

Księżna siedziała w głębokim fotelu wyłożonym poduszkami.

Hrabianka pocałowała jej dłoń i zapytała o zdrowie. Stara dama była w wyjątkowo złym humorze. Pogradliwie wyrażała się o wrogach Niemców i była do głębi wstrząśnięta, że cała Europa została wciągnięta w zabijanie ludzi!

— Co mam począć, żeby nie myśleć o tej wojnie? Chciałabym podróżować! To siedzenie w jednym miejscu, w tej ciszy, to mnie zabije! Ale wszystkie granice są zamknięte. Muszę tkwić w domu i czekać! Ta sytuacja jest nie do zniesienia! Kto wie, co nas jeszcze czeka?

Obie młode damy pocieszały księżnę, lecz to nic nie dało.

Hrabianka nie przedłużała swojej wizyty. Lottemarie dała jej znak, że wręczy jej list księcia, kiedy będzie ją odprowadzać. Po pożegnaniu księżnej zeszły z tarasu i wtedy szepnęła:

— Noro, oto list! Nadszedł dzisiejszą ranną pocztą. Niecierpliwie czekałam na twoje przybycie. Ja też dostałam wiadomość od Guntera. Załączył list księcia do ciebie«, ale koperta była zaadresowana na moje nazwisko. Napisałam ci adres księcia: nie jest podana miejscowość, tylko numer poczty polowej — w pułku będą wiedzieli, dokąd list dalej wysłać. Licz się z tym, że książę nie otrzyma twojej odpowiedzi szybko. Poczta polowa działa powoli.

Chowając list drżącą ręką hrabianka odpowiedziała:

— Wiem, Lottemarie! Trzeba się pogodzić z różnymi niedogodnościami

spowodowanymi wojną. Będę niespokojna, dopóki nie dowiem się, że książę otrzymał moją odpowiedź! No, muszę wracać do domu. Dzisiaj księżna Eugenia wyglądała bardzo źle!

i Od wybuchu wojny straciła ochotę do życia. Kiedy mogła podróżować, bywać na przyjęciach i brać udział w życiu towarzyskim, była pełna sił. Teraz, zmuszona do spędzania czasu w jednym miejscu i na dodatek bez odwiedzin młodych ludzi, opadła z sił i często bywa apatyczna.

— Tak, to przykre! Żegnaj, Lottemarie! Jutro w południe znowu przyjadę. Spotkamy się w parku, kiedy księżna będzie odpoczywać.

Hrabianka odjechała, a Lottemarie wróciła na taras.

Stara dama odezwała się do niej:

— Zauważyłam, że pani nagle bardzo poufale rozmawia z hrabianką Norą! Czy dobrze słyszałam? Mówicie do siebie „ty”? Jak do tego doszło? Do niedawna miałam wrażenie, że hrabianka nie darzy pani sympatią, co więcej, rzekłabym, że odnosiła się do pani wręcz wrogo.

Lottemarie zarumieniła się:

— Księżno, to się zmieniło, hrabianka ofiarowała mi swoją przyjaźń.

Stara dama zamyślona patrzyła na Lottemarie. Po chwili powiedziała:

— Hrabianka tylko skorzysta z tej przyjaźni! Drugiej takiej przyjaciółki nie znajdzie tak szybko!

— Księżna pani jest bardzo łaskawa! — szepnęła Lottemarie.

— Och, nie! Łaskawi i dobrzy są tylko głupcy! A ja zawsze wolałam uchodzić za kobietę złą, niż za kobietę głupią! Nie wiem, dlaczego panią tak polubiłam? Gdy pomyślę, że mogłaby pani pewnego dnia opuścić Trollwitz, robi mi się bardzo przykro, a nigdy nie byłam sentymentalna. Teraz nagle odkrywam w sobie dziwne uczucia. Ale to nic dziwnego. Cały świat zwa-riował.

Lottemarie próbowała zmienić temat rozmowy i rozproszyć przykre myśli, które nachodziły księżnę, ale bez skutku! Nieoczekiwanie stara dama pogładziła młodą dziewczynę po głowie:

— Lottemarie, zawsze kiedy patrzę na panią, budzą się w moim sercu trzy życzenia.

— Księżno, czy mogę wiedzieć jakie? — zapytała nieśmiało.

— Może pani! A więc życzę sobie, żebym mogła być taka młoda, piękna i warta miłości jak pani, albo żebym miała taką córkę jak pani, lub żeby była żoną mojego bratanka.

Lottemarie nachyliła się pocałowała starą damę w rękę i powiedziała:

— Księżna pani mnie zawstydza!

— Ale tak jest, moja droga Lottemarie! Staję się osowiała, to nie wróży nic dobrego! Chciałabym, żeby było już po wojnie, żeby pani ojciec siedział obok mnie i żebym mogła z nim dyskutować! Wiem, że zaraz poczułabym się lepiej. Myślę jednak, że tego nie doczekam!

* *

*

Tego dnia po południu do Trollwitz przyjechał hrabia Joachim Rainau. Poprosił księżnę, żeby mu pozwoliła porozmawiać z panną von Dorneck. Oświadczył, że poinformuje księżną o wyniku tej rozmowy.

Stara dama wielce zdziwiona spojrzała na hrabiego, jednak wyraziła zgodę.

Lokaj zaprowadził hrabiego Joachima do salonu, w którym przy stole stała Lottemarie; zaniepokojona patrzyła na ojca Guntera. Stary pan bawczo spojrzał na młodą dziewczynę, a potem starając się ukryć wzruszenie, żartobliwie rzekł:

— A więc tak wygląda przyszła hrabina Rainau!

Twarz Lottemarie oblała się rumieńcem; wyszeptała:

— Panie hrabio, ja...

— Ani słowa więcej! Nie jestem dla ciebie ani panem, ani hrabią, ty wspaniała dziewczyno! Chodź, chcę cię wziąć w ramiona. W zastępstwie mojego syna proszę cię o rękę! A jako jego zastępca mam prawo do pocałunku zaręczynowego. No, więc kim jestem?

Wyciągnął ramiona, a Lottemarie podbiegła wołając:

— Jesteś ojcem Guntera, proszę, bądź i dla mnie ojcem!

— Tak, tak, Lottemarie, w moim sercu jest miejsce nie tylko dla Guntera, ale i dla ciebie i mojego starego przyjaciela Dornecka.

Lottemarie pocałowała hrabiego Joachima w oba policzki — była wzru-

szona i miała łzy w oczach.

— Tak, Rainauowie zawsze mieli dobry gust! Nie dziwię się, że mój syn chce, żebyś została jego żoną. Powiedz mi, dziewczyno, czy koniecznie chcesz wyjść za mąż za Guntera?

— Tak, tylko za niego, lub za żadnego innego!

— Wiem, wiem, nie chciałaś nawet księcia!

Oczy Lottemarie zaiskrzyły się:

— Gdyby przyszedł sam król, też dałabym mu kosza!

— To mi się podoba! Jesteś wspaniałą dziewczyną!

— Ojczy, czy nie jesteś zły, że Gunter i hrabianka nie pobiorą się?

— Czy wyglądam na człowieka rozgniewanego? Chcę, żeby mój chłopiec był szczęśliwy! Ale teraz muszę pójść do księżnej. Przyszła hrabina Rainau nie może być damą do towarzystwa! Pragnę cię zabrać do Rainau możliwie szybko. Czy zgadzasz się?

— Och, ja się zgadzam, ale księżna nie pozwoli, żebym odeszła.

— Mogę ją zrozumieć — ja również bronilibym się rękami i nogami! Jednak księżna będzie musiała zaangażować nową damę do towarzystwa. A teraz chodź ze mną do księżnej Ranzow. Mam mało czasu — bez Guntera muszę pracować za dwóch.

Hrabia wziął Lottemarie pod rękę, a kiedy stanęli przed starą damą, zapytał:

— Księżno, proszę przyjrzeć się i powiedzieć, co pani sądzi, kim jesteśmy?

Szeroko otwartymi oczami patrząc na przystojnego starszego pana i piękną dziewczynę, księżna podniosła rękę i zawołała:

— Mój Boże! Wielkie nieba! Drogi hrabio, czy to jest możliwe? Panno Lottemarie, co ja mam powiedzieć? Mojemu bratankowi dała pani kosza, a teraz chce pani zostać hrabiną Rainau? Proszę mi wybaczyć, ale to szaleństwo! Lepiej było wyjść za mojego bratanka — pasowaliście do siebie przynajmniej wiekiem! Hrabia Rainau może być nie tylko pani ojcem, ale nawet dziadkiem! Z tego nie będzie nic dobrego! Młodzi i starzy nie pasują do siebie!

Hrabia przez chwilę zaniemówił, a potem roześmiał się:

— Nie, nie, księżno! To nie tak, jak pani myśli! Żeby uniknąć dalszych nieporozumień pozwalam sobie zawiadomić księżnę, że mój syn Gunter, w porozumieniu z hrabianką Dalheim, zerwali zaręczyny — dokładnie mówiąc, to hrabianka Nora postanowiła tak postąpić i zwróciła Gunterowi słowo oraz zaręczynowy pierścionek. W związku z tym pozwalam sobie przedstawić pannę von Dorneck jako moją przyszłą synową!

Księżna ożywiła się, roześmiała się, jak to często robiła dawniej; jej czarne oczy zaiskrzyły się, kiedy zawołała:

— A to nowina! Drogi hrabio, proszę siadać — muszę usłyszeć, jak doszło do takiej niespodzianki. Panno Lottemarie! Teraz rozumiem, dlaczego pani nie chciała zostać księżną Ranzow! Muszę przyznać, iż czasem miałam wrażenie, że między panią a Gunterem coś kiełkuje!

Księżna była bardzo podniecona. Słuchając opowiadania hrabiego Joachima nie spuszczała oczu z twarzy Lottemarie. Ojciec Guntera zakończył opowiadanie tymi słowami:

— Księżno, proszę o zrozumienie, ale moja przyszła synowa nie może dłużej zostać na posadzie damy do towarzystwa. Proszę więc o zwolnienie jej z tych obowiązków!

Przestraszona księżna krzyknęła:

— Co? Pan chce mi zabrać Lottemarie? Co ja bez niej pocznę? Drogi hrabio, to wykluczone, nie wyrażam zgody — co się ze mną stanie?

Stara dama była do tego stopnia zdenerwowana, że jej ręce mocno drżały, a głowa trzęsła się na chudej szyi.

Hrabia Joachim i Lottemarie patrzyli na księżnę bezradnie. Wreszcie, wahając się, ojciec Guntera rzekł:

— Księżno, proszę wziąć pod uwagę, że nie wypada, aby przyszła hrabina Rainau, narzeczona mojego syna, pracowała w zamku Trol-lwitz.

Zrozpaczona księżna, podnosząc ręce, jakby się broniła przed ciosem, krzyknęła:

— Wiem, że tego nie przeżyję! Proszę zrozumieć — ta młoda dziewczyna jest dla mnie nie tylko damą do towarzystwa; polubiłam Lottemarie i nie mogę się bez niej obejść! Kiedy u tak starej kobiety jak ja, jeszcze raz w oziębłym sercu obudzi się podobne uczucie i jeżeli tak bardzo przywiąże się

do człowieka, rozstanie stawia pod znakiem zapytania jej życie! Tak, hrabio, pan mnie zabije, po prostu zabije, zabierając mi Lottemarie tak nieoczekiwanie, bez żadnego przygotowania! Przecież muszę mieć czas, żeby oswoić się z myślą o rozstaniu!

Hrabia chciał odpowiedzieć, ale Lottemarie położyła rękę na jego ramieniu:

— Kochany ojczy, pozwól mi mówić. Księżno, proszę się nie denerwować! Zrozumiałam, że nie wolno mi księżnej zostawić samej właśnie teraz, kiedy księżna niedomaga. Gdybym tak postąpiła, okazałabym niewdzięczność! Księżna jest dla mnie taka dobra i okazuje mi wiele łask! Czy wolno mi coś zaproponować?

Stara dama przytaknęła skinieniem głowy:

Lottemarie uśmiechnęła się:

— Kochany ojczy, pozwól mi zostać tutaj nie w charakterze damy do towarzystwa, lecz jako gość księżnej Ranzow. Chwilowo nie jestem potrzebna w Rainau. Zostanę w Trollwitz, aż Gunter wróci z wojny, względnie do dnia, kiedy księżna zaangażuje nową damę do towarzystwa, która będzie jej odpowiadała. Czy księżna pani wyraża zgodę?

Stara dama wzięła młodą dziewczynę za rękę:

— Lottemarie! Pani jest bardzo dobrym dzieckiem! Tak, tak, zgadzam się! Dziękuję, że pani nie zostawi mnie samej! Drogi hrabio, niech pan się nie sprzeciwia, nie wolno panu tego zrobić!

Kręcąc głową stary pan odpowiedział:

— Księżno, proszę się nie denerwować, proszę się uspokoić! Nie wiedziałem, że dla księżnej Lottemarie tak wiele znaczy, chociaż mogę to w pełni zrozumieć. Propozycję Lottemarie uważam za możliwą do przyjęcia. Mam tylko jedną prośbę: służba w zamku powinna zostać poinformowana o zmianie, jaka nastąpiła w pozycji mojej przyszłej synowej.

Księżna odetchnęła z ulgą:

— Oczywiście, zaraz to zrobię, drogi hrabio. Ale mnie pan nastraszył! Nigdy nie przypuszczałam, że można tak mocno przywiązać się do obcej, młodej dziewczyny! Lottemarie, pani jest chyba małą czarownicą, tak mnie pani zaczarowała! Zresztą nie tylko mnie — wszystkich wokół! Wszyscy

ulegają pani woli i pani urokowi. Jak pani to robi?

Lottemarie roześmiała się:

— Księżno, ja naprawdę nie ponoszę żadnej winy!

— Niech się pani cieszy, że nie żyje pani w czasach średniowiecznych!

Oskarżyliby panią o czary i spalili na stosie! Jednak zastanawiam się, jak to jest możliwe, że bez pomocy nadprzyrodzonej siły zniewala pani wszystkie serca? Drogi hrabio, zapraszam na herbatę! A co mówi pułkownik o pani zaręczynach z hrabią Gunterem? Czy już wie?

— Nie, księżno, ojciec jeszcze o niczym nie wie, ale wkrótce się dowie!

— No, panno Lottemarie, spodziewam się, że i ojciec pani zamieszka w Rainau, kiedy pani zawładnie zamkiem. Będę rada często widywać pana pułkownika w Trollwitz.

Podano herbatę — wizyta hrabiego Joachima przedłużyła się o pół godziny. Potem zaczął się żegnać usprawiedliwiając się nawalem pracy. Jednak przyrzekł, że przyjedzie następnego dnia.

Gdy panie zostały same, na prośbę księżnej Lottemarie opowiedziała dzieje swojej miłości. Nagle stara dama zapytała:

— Proszę mi jeszcze wyjaśnić, jak to się stało, że teraz nagle hrabianka Nora jest tak życzliwa i przyjazna w stosunku do pani? Czy hrabianka wie, że pani jest jej następczynią?

— Tak, księżno, hrabianka Nora wie o tym.

— Z tego wynika, że hrabia Gunter był jej obojętny!

— Hrabianka i hrabia znają się od dzieciństwa i są bardzo dobrymi przyjaciółmi! Zaręczyli się na wyraźne życzenie swoich rodziców! Stało się to wtedy, kiedy hrabianka jeszcze nie wiedziała, co to jest miłość.

— O, a teraz już wie?

— Tak, księżno, w jej sercu obudziło się głębokie uczucie.

— Czy pani wie, kogo obdarzyła miłością?

— Tak, księżno.

— Czy można wiedzieć, kto jest tym mężczyzną?

— To nie jest moja tajemnica, proszę o wyrozumiałość. Księżna pani wkrótce się dowie!

— Ach tak, otrzymam zawiadomienie o zaręczynach hrabianki. Jakie to

dziwne: wszystko rozgrywa się w moim otoczeniu, a ja niczego nie zauważyłam. Tak, tak, zestarzałam się, dawniej coś podobnego nie uszłoby mojej uwadze. Jaka szkoda! Zostałam pozbawiona pysznej zabawy!

* *
*

Książę Egon otrzymał list Nory w dniu, kiedy wojska niemieckie zajęły miasto Leodium. On sam, hrabia Gunter i pułkownik von Dorneck przeszli w tej bitwie chrzest bojowy. Ojciec Lottemarie wyróżnił się wyjątkową odwagą i za dzielność oraz kilka udanych akcji został mianowany generałem.

Książę Egon pisemnie poprosił hrabiego Dalheima o rękę jego córki. Oczywiście, hrabia wyraził zgodę.

Również księżna Ranzow otrzymała list bratanka, w którym zawiadomił ciotkę o swoich zaręczynach z hrabianką Norą.

Ta radosna wiadomość korzystnie wpłynęła na samopoczucie starej damy. Ożywiła się i pełna animuszu kazała polecić szoferowi, żeby przygotował samochód. Razem z Lottemarie pojechały do Dalheim. Księżna postanowiła, zgodnie ze swoim starym zwyczajem, całą sprawę dokładnie przedyskutować.

Nora nie robiła najmniejszych trudności. Wręcz przeciwnie!

Księżna powiedziała do matki narzeczonej swojego bratanka:

— Muszę lepiej poznać przyszłą księżnę Ranzow, a to nie jest takie proste przy krótkich wizytach. Droga hrabino, musi p[^]fci wyrazić zgodę na to, żeby hrabianka Nora przyjechała do Trollwitz na dłuższy pobyt.

Rozmowa skończyła się tym, że księżna jeszcze tego samego dnia zabrała Norę ze sobą. Chciała być otoczona młodzieżą i egoistycznie wykorzystywała towarzystwo obu młodych dam, czerpiąc z ich pogodnego usposobienia dobry nastrój.

Nora i Lottemarie, zadowolone, że mogą być razem, robiły wszystko, żeby rozweselić księżną, która z dnia na dzień traciła siły. Była milcząca i apatyczna. Dzięki dobremu zdrowiu, którym cieszyła się przez całe życie, jej organizm opierał się procesowi starzenia. Resztkami sił kazała zawieźć się autem do Dalheim, dokąd osobiście odwiozła hrabiankę Norę. Po powrocie do Ranzow stan zdrowia księżnej pogorszył się. Codziennie odwiedzała ją Nora i razem z Lottemarie dotrzymywały towarzystwa starej damie.

Pewnego przedpołudnia, czytając głośno gazetę, Lottemarie usłyszała ciężkie westchnienie księżnej. Podniosła oczy i zobaczyła, że głowa starej damy opadła na piersi, a z jej rąk wypadła laska, o którą się opierała.

Lottemarie krzyknęła przerażona:

— Księżno! Księżno!

Nie otrzymała odpowiedzi — księżna nie żyła.

Zaalarmowała służbę zamkową, posłała samochód po lekarza i zatelefonowała do Rainau i do Dalheim.

Po niedługim czasie przybył lekarz — stwierdził zgon spowodowany atakiem serca. Tego samego dnia przyjechał hrabia Joachim i zabrał ze sobą Lottemarie do Rainau.

W dniu pogrzebu księżnej, po uroczystościach żałobnych, odczytano testament. Książę Egon był głównym spadkobiercą. Księżna zapisała pokaźne sumy długoletniej służbie zamkowej i na swój szczerzy sposób umotywowowała to faktem, że wszyscy cierpliwie znosili jej humory i dziwactwa. Lottemarie poza wysokim legatem w gotówce otrzymała na pamiątkę pierścionek z brylantem — pierścionek, który księżna stale nosiła na serdecznym palcu lewej ręki.

W testamencie był następujący dopisek:

Z mojej biżuterii, która jest rodową biżuterią książąt Ranzow i przechodzi z pokolenia na pokolenie, przeznaczam dla panny Lottemarie von Dorneck długi sznur pereł ze szmaragdami. Jest to dowodem mojej wielkiej sympatii i szacunku. Proszę, żeby panna von Dorneck nosiła ten sznur pereł ze świadomością, że w życie starej kapryśnej kobiety wniosła ciepło i radość — niech Pan Bóg wynagrodzi ją za ten dobry uczynek!

* *
*

Minął pierwszy rok od wybuchu wojny światowej. Nora i Lottemarie spoważniały. Nie widziały swoich narzeczonych od ubiegłego lata, a listy przychodziły nieregularnie i rzadko. Tak jak miliony kobiet w całej Europie czekały, pełne obaw i tęsknoty za ukochanymi mężczyznami! Często rozmawiały o bieżących wydarzeniach na frontach, zadając sobie pytanie: kiedy skończy się ta straszna wojna?

Pewnego sierpniowego poranka do Rainau przybył listonosz. Przyniósł telegram od ojca Lottemarie. Telegrafował, że hrabia Gunter i książę Egon leżą w szpitalu polowym, ponieważ przed kilkoma dniami zostali ranni. Generał von Dorneck prosił hrabiego Joachima, żeby oględnie przygotował obie narzeczone na tę złą wiadomość.

Hrabia Rainau po śniadaniu rozmawiał z Lottemarie, a potem razem pojechali do Dalheim, do Nory.

Dla obu młodych dam nastaly dni pełne niepokoju, strachu i oczekiwania. Po tygodniu nadeszła wreszcie wiadomość. Książę Egon napisał dwa listy: jeden do swojej narzeczonej, a drugi, pod dyktando Guntera, do Lottemarie.

Książę donosił, że Gunter został ranny w obie ręce i dlatego on załatwia korespondencję. Obaj leżą w tym samym szpitalu polowym. Stan ich zdrowia nie budzi poważnych obaw, jednak leczenie potrwa dłuższy czas. Książę zaznaczył, że w dniu, kiedy będą w stanie pozwalającym na transport, zostaną przewiezieni do domu, to znaczy do Dalheim i Rainau — tam narzeczone będą mogły dalej pielęgnować dzielnych żołnierzy.

Ta wiadomość wywołała zarówno w Rainau jak i w Dalheim poruszenie. Nora i Lottemarie najchętniej wyruszyłyby w drogę do rannych narzeczonych. Jednak ponieważ to było niemożliwe, namówiły hrabiego Joachima, żeby pojechał do granicznego miasteczka, gdzie znajdował się lazaret polowy.

Niecierpliwie oczekiwały depeszy. Wreszcie nadeszła! Hrabia telegrafował:

Stan zdrowia Guntera i Egona zadowolający stop Nie ma podstaw do zmartwień stop Przesyłają narzeczonym tysiące całusów

Rainau

Po kilku dniach stary hrabia Joachim wrócił. Na dworcu powitały go obie młode damy.

Na pozór spokojnie opowiadał o tym, co widział. Jednak dręczyła go troska, czy jego syn Gunter odzyska władzę w prawym ramieniu. Szrapnel rozerwał mu mięsień. Natomiast księżę Egon nigdy nie wyleczy rannego kolana — noga zostanie sztywna. Na razie o tym nic nie mówił. Zapewnił tylko obie narzeczone, że ranni oficerowie wrócą za kilka tygodni i dodał:

— A. wtedy będą mogli zostać w domu przez dłuższy czas. Po odniesionych ranach nie tak szybko będą zdolni, żeby ponownie wyruszyć na front! A do tego czasu wojna z całą pewnością się skończy!

Następne cztery tygodnie mijały nieprawdopodobnie powoli. Wreszcie nadszedł długo oczekiwany dzień — hrabia Joachim otrzymał telegram zapowiadający powrót Egona i Guntera.

Spotkanie i powitanie obu par narzeczonych było wzruszające: objęli się, nie mogli wymówić słowa, a potem patrzyli na siebie oczami pełnymi łez szczęścia.

Trzy dni później w Rainau odbył się podwójny ślub wojenny. Obie młode pary nie chciały ani godziny dłużej czekać na szczęście, które osiągnęły po tylu trudach i przeżyciach.

Uroczystość zaślubin była cicha i skromna. Zaproszono wyłącznie najbliższą rodzinę. W oczach młodych ludzi płonęła niewymowna radość — spełniły się ich najskrytsze marzenia.

W pewnej chwili hrabia Gunter wziął za rękę Norę, a księżę Egon wyciągnął rękę do Lottemarie.

— Będziemy serdecznymi przyjaciółmi do końca naszych dni! — rzekł Gunter do Nory całując jej dłoń.

Księżę Egon pocałował rękę Lottemarie i uśmiechając się zapytał:

— Hrabino Rainau, czy teraz wszystko w porządku?

Lottemarie ujęła głowę księcia w swoje dłonie i pocałowała go w usta.

— Pozwól, żebym była twoją siostrą! — poprosiła miękkim, niskim głosem i dodała:

— Nora i Gunter mówią do siebie „ty” — i my powinniśmy to zrobić! Przecież nasza przyjaźń jest wypróbowana i wszyscy czworo zawsze będziemy sobie wierni!

Książę Egon, czując pocałunek Lottemarie zbladł, jednak szybko zwrócił się do swojej młodziutkiej żony i przytulił ją do serca. A do Lottemarie powiedział:

— Dziękuję ci za te słowa i proszę, bądź mi siostrą!

Obejmując Norę szepnął:

— Kochanie, czy jesteś szczęśliwa?

Księżna spojrzała na męża — w jej pięknych czarnych oczach było tyle szczęścia, że książę poczuł się bardzo zadowolony ze swojego losu.